

CENTRALNY
ORGAN NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVI NR 51-52

WARSZAWA, DNIA 23—30 GRUDNIA 1973 R.

CENA 1.50 ZŁ

Z PERSPEKTYWY KOŃCZĄCEGO SIĘ ROKU

W pierwszym numerze „Głosu” z 1973 roku pisaliśmy: „Chcielibyśmy, aby był on decydujący dla pokoju światowego” i w związku z tym stawialiśmy pytania: „Czy położony zostanie kres zbrodniom amerykańskim w Wietnamie? Czy przyniesie on — zgodnie z rezolucją ONZ — całkowite wygaśnięcie zarzewia wojny na Bliskim Wschodzie, powstałego w wyniku izraelskiej agresji? Czy zwolana zostanie europejska konferencja w sprawie bezpieczeństwa i współpracy i czy przyniesie ona dla Europy rozpoczęcie ery pokoju?”.

Na pytania te, z którymi związane były nadzieje olbrzymiej większości ludów i narodów świata, możemy już dzisiaj odpowiedzieć.

Nadzieje te zostały zrealizowane, ale tylko częściowo; wojska amerykańskie zostały wycofane z Wietnamu, jednak spokoju nadal nie ma w tym kraju. Zwolana została konferencja w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Obrady drugiego etapu konferencji trwają obecnie i jesteśmy przekonani, że przyniesie ona z pewnością konkretne, pozytywne rezultaty. Wymownym przejawem postępującego procesu odprężenia w Europie była wizyta kanclerza NRF — Willy Brandta w Pradze i podpisanie w dniu 11 grudnia 1973 roku układu o wzajemnych stosunkach między CSRS i NRF.

Nie wszędzie jednak mamy do zanotowania pozytywne procesy. We wrześniu wstrząsnęły światem wiadomości o krwawej rozprawie sił reakcyjnych w Chile z demokratycznym rządem prezydenta Allende. W dniu 6 października 1973 roku wybuchły na nowo walki na froncie egipskim i syryjskim. Tylko dzięki inicjatywie i zdecydowanemu stanowisku rządu radzieckiego mogło dojść do zawieszenia broni oraz do podjęcia jednomocyśnej uchwały Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie określenia planu politycznego rozwiązania problemów groźących rozszerzeniu ogniska wojny, o trudnych do przewidzenia wymiarach i skutkach.

Konsekwentna polityka pokojowa ZSRR, której między innymi przejawem była wizyta sekretarza generalnego KPZR — Leonida Breżniewa we Francji (maj) i w USA (czerwiec), stanowisko państw socjalistycznych oraz pogłębiająca się jedność państw arabskich, które zrozumiały, jak wielką mają broń w postaci zasobów ropy naftowej, zmuszają agresora izraelskiego oraz popierający go rząd USA do udziału w konferencji pokojowej, która rozpocznie się prawdopodobnie 21 grudnia 1973 roku w Genewie. Wszyscy zdają sobie sprawę, że obrady nie będą łatwe, że niebezpieczeństwo wybuchu nowych walk nie zostało zażegnane.

Śluszne było stwierdzenie Leonida Breżniewa, zawarte w przemówieniu na ostatnim Światowym Kongresie Sił Pokoju, w dniach 25-31 października 1973 roku w Moskwie: „...ani pokój, ani odprężenie nie utrwalą się na arenie światowej same, nie mogą być jakimś cennym darem niebios. Mogą one być osiągnięte tylko w wyniku wytrwałej, nieustannej walki wszystkich sił pokojowych, państw, partii politycznych i prądów, organizacji społecznych i pojedynczych ludzi, z tym wszystkim, co przeszkadza odprężeniu, zagraża pokojowi, stwarza niebezpieczeństwo wojny”.

Polska Ludowa wnosi coraz większy wkład w utrwalenie pokojowego współistnienia. „Bezpieczeństwo i trwały pokój jest celem naszej polityki zagranicznej. Jest to niezmiennie dążenie naszego narodu, który tak wiele wycierpiał w swych najnowszych dziejach. Walka o pokojową perspektywę świata wypływa z naszej komunistycznej ideologii i należy do jej fundamentalnych założeń” — stwierdził na I Krajowej Konferencji PZPR, w dniach 22-23 października, tow. Edward Gierek.

Nasza polityka zagraniczna, nasz wkład we wszystkie pokojowe inicjatywy, były prowadzone równoległe z systematyczną pracą nad rozwojem gospodarczym i społeczno-kulturalnym kraju. Możemy z satysfakcją stwierdzić, że kończący się rok 1973 zaznaczył się dalszym wzrostem tempa rozwoju całej gospodarki narodowej, wzrostem tempa dochodu narodowego, pomyślną realizacją zadań w dziedzinie poprawy warunków życia ludzi pracy i zaspokajania ich potrzeb społecznych. Stwierdziła to I Krajowa Konferencja PZPR.

Zmiany i przeobrażenia w całej naszej gospodarce w 1971 roku, a kontynuowane, rozszerzane i pogłębiane w latach 1972-1973 są zarówno dostrzegalne i odczuwalne przez nasze społeczeństwo, jak i w pełni przez nie aprobowane. Wyrazem tego jest między innymi udział w głosowaniu do rad narodowych w dniu 9 grudnia 1973 roku. Ponad 95-proc. udział osób uprawnionych do głosowania, ponad 99 proc. głosów oddanych na listy FJN są najbardziej wymownym świadectwem postawy polskiego społeczeństwa.

Warto przy tym zaznaczyć, że proces rozwoju Polski Ludowej w ostatnich trzech latach spotyka się z wysokim uznaniem innych państw socjalistycznych i często z podziwem wielu krajów kapitalistycznych, z którymi utrzymujemy stosunki gospodarcze.

Piszemy o tych ogólnosiłowych i naszych ogólnopolskich problemach, gdyż tylko na tym tle możemy oceniać procesy dokonujące się w oświacie oraz wyniki, jakie mamy w tej dziedzinie

do odnotowania w ciągu 12 miesięcy 1973 roku. System oświatowy jest najściślej bowiem związany nie tylko z ustrojem społeczno-ekonomicznym kraju, lecz także z aktualną jego sytuacją oraz zadaniami politycznymi i gospodarczymi.

Znanę w środowisku nauczycielskim stwierdzenie: „Takie będą Rzeczypospolite...” jest również słuszne, historycznie potwierdzone i w brzmieniu odwrotnym: „Takie jest młodzieży chowanie — jakie są Rzeczypospolite”.

Tę prawdę my, nauczyciele i działacze oświatowi, odczuwamy szczególnie w ostatnich latach. Pisaliśmy już wielokrotnie, jakie miejsce dla systemu oświatowego wyznaczyło kierownictwo partii i rządu w perspektywnych planach rozwoju naszego państwa. Rozwój edukacji narodowej powinien poprzedzać rozwój społeczno-gospodarczy kraju, powinien być jednym z głównych czynników dynamizujących tempo przeobrażeń ekonomicznych i kulturalnych.

W związku z tym założeniem wydano w latach 1971-1972 szereg istotnych decyzji, dotyczących systemu oświaty i wychowania: powołanie Komitetu Ekspertów, uchwała VI Zjazdu PZPR, Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, nowy system uposażeń nauczycieli, program prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania na lata 1972-1975. Wymieniamy tylko najważniejsze.

Rok 1973 był kolejnym etapem prac, których celem jest ulepszenie istniejącego systemu oświatowego, opracowanie modelu przyszłościowego systemu.

Jakie to były prace? Zaczniemy od związanych z modelem perspektywnego systemu oświatowego. Z początkiem 1973 roku Komitet Ekspertów zakończył prace nad przygotowaniem Raportu o Stanie Oświaty. Raport ten — łącznie z opracowanym przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania programem upowszechnienia średniego wykształcenia — stał się przedmiotem dyskusji we wszystkich szkołach i placówkach oświatowych, a następnie dyskusji ogólnonarodowej.

Bardzo istotne treści do tej dyskusji wniosła również Uchwała Sejmu PRL „O zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udziale w budowie socjalistycznej Polski”, z dnia 12 kwietnia. W wyniku ogólnonarodowej dyskusji, w której wzięło udział ponad 200 tys. osób oraz studiów i prac prognostycznych resortu oświaty i wychowania, Sejm PRL uchwalił w dniu 13 października, w przeddzień 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej, doniosły dokument „W sprawie rozwoju edukacji narodowej”. W uchwale sejmowej zarysowany został model przyszłego systemu oświaty i wychowania oraz wyznaczone zostały kierunki prac nad przygotowaniem warunków do jego realizacji, począwszy od 1978 roku.

W każdym systemie oświatowym podstawowym czynnikiem jest nauczyciel: jego poziom kwalifikacji naukowych i pedagogicznych oraz wartości ideowo-moralne.

Przygotowanie warunków do realizacji reformy szkolnej oznacza przygotowanie przede wszystkim odpowiedniej liczby wysoko wykwalifikowanych kadr nauczycielskich. Władze szkolne — a więc Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — jeszcze przed podjęciem uchwały



Dziękuję za Borowczyka

przez Sejm o perspektywnym modelu oświatowym, wydały decyzje, w dniu 15 stycznia bieżącego roku, o strukturze systemu kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia nauczycieli.

Nauczyciele — bez względu na rodzaj i stopień organizacyjny szkoły — powinni mieć pełne wyższe wykształcenie.

Z miejsca też wprowadzono odpowiednie zmiany w planach i programach szkół wyższych na kierunkach kształcenia nauczycieli, rozpoczęto również na szeroką skalę doksztalcenie nauczycieli na zaocznych czteroletnich studiach magisterskich. Od lipca 1973 roku ponad 23 tys. nauczycieli podjęło studia zaoczne.

W dniu 21 listopada 1973 roku minister oświaty i wychowania oraz przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji podpisali porozumienie o uruchomieniu z dniem 1 stycznia 1974 roku NURT dla potrzeb kształcących się nauczycieli. Lepszemu zaplanowaniu akcji kształcenia i doskonalenia nauczycieli, prowadzenia właściwej polityki kadrowej będą służyć wyniki powsze-

chniej ewidencji kadr nauczycielskich, przeprowadzonej w maju 1973 roku.

Prace nad przygotowaniem perspektywnego modelu oświatowego oraz warunków jego realizacji prowadzone były równoległe z szerokim i konsekwentnym działaniem na rzecz doskonalenia istniejącego systemu, usuwania dysproporcji w poziomie i wynikach pracy szkół, pogłębiania procesów nauczania i wychowania.

Temu celowi służy instrukcja Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie organizacji kształcenia i wychowania w roku szkolnym 1973/74 przygotowana, po raz pierwszy w toku zebrań konsultacyjnych z udziałem ponad 3 tys. nauczycieli i działaczy oświatowych.

Rok 1973 był pierwszym etapem prac o podstawowym znaczeniu dla całej naszej oświaty, a dla oświaty wiejskiej w szczególności: od 1 września 1973 roku uruchomiono 707 szkół gminnych.

(Dokończenie na str. 3)

W Zarządzie Głównym Z N P

W dniu 7 grudnia br. odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP spotkanie z dr. Klausem Härtelem z Instytutu do spraw Zarządzania i Organizacji Oświaty Akademii Nauk Pedagogicznych w Berlinie, który wygłosił odczyt nt. „Struktura oświaty w Niemieckiej Republice Demokratycznej”.

Uroczyste podsumowanie konkursu „Szkoła bezpiecznym miejscem dla dzieci”, połączone z wręczeniem nagród, odbyło się w dniu 10 grudnia w siedzibie Zarządu Głównego ZNP. W uroczystości udział wzięli z ramienia ZG ZNP — prezes Bolesław Grzesz, Ministerstwo Oświaty i Wychowania reprezentował wice-dyrektor Departamentu Administracyjno-Gospodarczego — Jan Dąbrowski, a Państwowy Zakład Ubezpieczeń — Bogdan Stalmach.

10 grudnia odbyło się zebranie wyborcze Sekcji Administracji Szkolnej, podczas którego wiceprezes Władysław Wawrzynowski poinformował zebranych o miejscu i roli sekcji związkowych w świetle uchwały Plenum ZG ZNP z dnia 12 listopada br. w sprawie usprawnienia pracy i doskonalenia struktury organizacyjnej. Kierownik Wydziału Prawno-Socjalnego — Florian Jaworski omówił dokumenty związane z utworzeniem funduszu mieszkaniowego i socjalnego oraz projekt kodeksu pracy. Dokonano wyboru nowego Prezydium Sekcji Administracji Szkolnej, na czele którego stanął kol. Ryszard Zieliński z Kielc. Funkcję wiceprezów nadano kol. Kazimierzowi Stefaniakowi z Łodzi i kol. Romanowi Brychtowi z Częstochowy, a sekretarza — kol. Barbarze Tutak z Warszawy.

W okresie od 9 do 11 grudnia przebywała w Warszawie na zaproszenie Zarządu Głównego ZNP 3-osobowa delegacja Zarządu Głównego Związku Nauczycieli NRD w składzie kol. kol.: Franz Heinz — sekretarz ZG, Rudolf Tetmeier — sekretarz ZG i Ursula Kromolski — kierownik wydziału kultury masowej. Podczas spotkania z kierownictwem Związku omówiono szereg problemów dotyczących dalszej współpracy obydwu organizacji, zatwierdzono plan wymiany bez-dewizowej dla grup nauczyciel-

skich w 1974 r. Poinformowano się wzajemnie o udziale związków w pracach Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich (FISE) i obustronnych kontaktach organizacji z innymi związkami nauczycielskimi. Ustalono również plan publikacji zamieszczanych na łamach czasopisma FISE — „Nauczyciel Świata”.

12 grudnia odbyło się posiedzenie plenarne Sekcji Szkolnictwa Rolniczego pod przewodnictwem dr. Edwarda Gajdy. Poświęcone było omówieniu modelu szkolnictwa rolniczego w nowym systemie oświatowym. Z ramienia ZG ZNP w zebraniu uczestniczył wiceprezes — kol. Tadeusz Toczek.

W Zarządzie Głównym ZNP odbyła się 12 grudnia narada głównych księgowych byłych zarządów okręgów oraz starszych księgowych ośrodków usług pedagogicznych, na której omówiono: stan dotychczasowych prac związanych z rozliczeniem finansowym i majątkowym; harmonogram związany z ustaleniem bilansu za rok 1973; wdrażanie uchwały Zarządu Głównego w sprawie powołania Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZG ZNP z dniem 1 stycznia 1974 r.

12 grudnia br. odbyło się spotkanie przedstawicieli ZG ZNP z przedstawicielami Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików z udziałem dyrektorów sanatoriów ZNP i chemików w Ciechocinku dla omówienia zakresu i form współpracy między sanatoriami. Uzgodniono również koordynację w przedsięwzięciach inwestycyjnych w ramach II etapu rozbudowy Sanatorium ZNP w Ciechocinku.

Powołany decyzją konferencji Sekcji Nauki z dnia 8 marca 1973 r. — Zespół do spraw Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli obradował w Warszawie 13 grudnia br. z udziałem przedstawicieli rad zakładowych wszystkich WSN, WSP oraz szkół wyższych z terenu Warszawy. Na posiedzeniu przyjęto projekt planu pracy zespołu oraz zapoznano się z założeniami organizacyjno-programowymi Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki dotyczącymi kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Dokona-

no również wyboru przewodniczącego zespołu, którym został dr Edward Homa z WSN w Słupsku.

13 i 14 grudnia br. odbyło się w Krakowie wyjazdowe Prezydium Sekcji Emerytów Zarządu Głównego ZNP. Zebrani zapoznali się z działalnością Okręgowej Sekcji Emerytów w Krakowie, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki organizacji domów spokojnej starości dla członków ZNP. Obradom przewodniczył kol. Roman Modrzejewski — przewodniczący Sekcji Emerytów ZG ZNP.

We wszystkich byłych zarządach okręgowych ZNP pracują komisje finansowo-rozliczeniowe, które kontynuują prace w zakresie inwentaryzacji, uporządkowania archiwów i dokumentacji finansowej. Komisje te pracują pod przewodnictwem pracowników Zarządu Głównego z udziałem kierownictw byłych zarządów okręgów, kierownictw oddziałów Zarządu Głównego, głównych księgowych i przedstawicieli Komisji Rewizyjnej.

Na zaproszenie ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego — prezes ZG ZNP Bolesław Grzesz i wiceprezesi: Tadeusz Toczek i Władysław Wawrzynowski uczestniczyli w naradzie kuratorów w dniu 13 grudnia w Sulejówku, na której poinformowali zebranych o istocie dokonanych zmian w strukturze organizacyjnej ZNP, o funkcji Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, przedstawili zamierzenia ZNP na rok 1974 oraz udzielili odpowiedzi na pytania kuratorów.

13 grudnia w Stołecznym Domu Kultury Nauczycieli odbyło się spotkanie przewodniczących rad zakładowych z terenu m. st. Warszawy. Kierownik Oddziału Zarządu Głównego przy WRZZ, kol. Mieczysław Wójcik, omówił zadania rad zakładowych wynikające ze zmiany struktury organizacyjnej Związku, rolę oddziału ZG ZNP oraz strukturę i zadania Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZG ZNP, przedstawił zadania Związku w doskonaleniu ideowo-pedagogicznym nauczycieli. Zebrani zapoznali się z założeniami nowej polityki zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego oraz nowymi wytycznymi w sprawie wczasów i lecznictwa.

Uczestniczący w spotkaniu prezes ZG ZNP, kol. B. Grzesz, poinformował zebranych o bieżących pracach i zamierzeniach Zarządu Głównego wynikających z uchwały plenum w sprawie zmiany struktury organizacyjnej oraz odpowiedział na liczne pytania.

Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Ministerstwo Oświaty i Wychowania zorganizowało w dniach 11—13 grudnia w Sulejówku k. Warszawy kursokonferencję dla kuratorów i wicekuratorów okręgów szkolnych, dyrektorów departamentów i instytutów naukowo-badawczych oraz dyrektorów przedsiębiorstw podległych MOiW. Kursokonferencję przewodniczył minister Jerzy Kuberski. W obradach wziął udział zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Czesław Banach i prezes Zarządu Głównego ZNP, Bolesław Grzesz.

Przedmiotem obrad i dyskusji była ocena realizacji zadań dydaktycznych, opiekuńczo-wychowawczych, kadrowych i organizacyjno-administracyjnych oświaty w roku 1973 oraz dalsze zamierzenia wynikające z uchwały VI Zjazdu partii, VII Plenum KC PZPR, uchwały Sejmu PRL z 13 października br. i I Krajowej Konferencji PZPR.

Omówiono również przygotowania do organizacji roku szkolnego 1974/75.

Uczestnicy kursokonferencji obecni byli na otwarciu w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawy „Komisja Edukacji Narodowej i jej epoka”.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego i Centrala Państwowego Zakładu Ubezpieczeń podjęły inicjatywę powołania stałego zespołu roboczego w celu koordynacji poczynań instytucjonalnych i społecznych na rzecz bezpieczeństwa dzieci i młodzieży.

W skład zespołu, dla którego przewiduje się nazwę „Główna Komisja do spraw Bezpieczeństwa Dzieci i Młodzieży”, weszli by w charakterze równoprawnych członków przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Spraw Wewnętrznych, Zdrowia i Opieki Społecznej, Komunikacji, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Zarządu Głównego ZNP, Centrali PZU, Zarządu Głównego TPD, Głównej Kwatery ZHP, Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego, ZG ZMS, ZG ZSMW, ZG LOK, ZG PCK, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Głównej Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego przy ZG PZM.

Pierwsze posiedzenie przedstawicieli wymienionych wyżej instytucji odbyło się 6 grudnia pod przewodnictwem wiceministra Waldemara Winkla. Omówiono program, cele i zadania komisji oraz jej strukturę organizacyjną. Zgłoszono szereg wniosków dotyczących organizacji i pracy komisji.

Wiążące postanowienia w sprawie działalności komisji oraz wybór jej członków zostaną dokonane na następnym posiedzeniu uczestników narady, które odbędzie się w styczniu 1974 r.

Równocześnie ministerstwo opracowało — zgodnie z postanowieniami uchwały nr 155/72 Rady Ministrów — plan realizacji zaleceń resortu oświaty i wychowania w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego — do 1975 r. Plan ten zawiera m. in. zadania szczegółowe dotyczące przygotowania kadr nauczycielskich. Przewiduje np. włączenie problematyki ruchu drogowego do programu nauczania studiów wyższych o kierunkach nauczycielskich i wyższych szkół nauczycielskich oraz do programów działalności wojewódzkich oddziałów Instytutu Kształcenia Nauczycieli. Zadaniem ciągłym jest zagwarantowanie doskonalenia nauczycieli szkół podstawowych w zakresie tematyki ruchu drogowego i zapewnienie w tym celu odpowiedniej kadry wykładowców.

Wykonaniu postanowień Kolegium MOiW z 9 kwietnia br. ministerstwo podjęło szereg działań w celu zwiększenia produkcji pomocy naukowych, mebli i sprzętu szkolnego. Poważną część tej produkcji przejęły warsztaty szkolne.

Departament Kształcenia Zawodowego, Departament Inwestycji i Wyposażenia Szkół oraz Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół przeprowadziły w dniach od 3 do 8 grudnia spotkania przedstawicieli wszystkich kuratorów okrę-

gów szkolnych i kierowników warsztatów szkolnych zainteresowanych szkół. W wyniku tych rozmów uzgodniono, że warsztaty szkolne przyjmą do produkcji w 1974 r. odpowiednie asortymenty wyrobów. W zakresie pomocy naukowych wartość tych wyrobów wynosi 10,4 mln zł, a w zakresie mebli i sprzętu szkolnego — 9,2 mln zł. Istnieje możliwość dalszego rozszerzenia w warsztatach szkolnych produkcji dla potrzeb szkół.

Niezależnie od podpisanych ze zjednoczeniem umów wstępnych na rok 1974 w wysokości 21 mln złotych — warsztaty szkolne produkują pomoce naukowe, meble i sprzęt szkolny, głównie dla szkół zawodowych wartości ogólnej około 130 mln zł rocznie i są w stanie produkcję tę rozszerzyć.

Dyrektor Naczelny Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół MOiW — St. Podsiadło, w liście z dnia 14 grudnia br., poinformował ministra Jerzego Kuberskiego o wykonaniu zadań rocznych przez następujące przedsiębiorstwa zjednoczenia.

Fabryka Pomocy Naukowych w Poznaniu zrealizowała zadania roczne w dniu 22 listopada. Dodatkowa produkcja przeznaczona jest na wykonanie rzutników pisma; jej wartość do końca bieżącego roku wyniesie 7 milionów złotych;

Fabryka Pomocy Naukowych w Warszawie wykonała zadania roczne 10 grudnia. Do końca 1973 r. wykona dodatkowo pomoce do nauki biologii, zwłaszcza preparaty zatapiane w żywicach poliestrowych, wartości 1,7 mln złotych.

Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Szkół „Cezas” wykonały roczne zadania w dniu 30 listopada. Do końca roku przedsiębiorstwa te osiągną dodatkową sprzedaż w wysokości 90 mln zł.

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Niewidomych Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Łaskach obchodził 50-lecie swego istnienia. Z tej okazji minister oświaty i wychowania odwiedził w dniu 14 grudnia ośrodek i przekazał mu dar w postaci pianina. Pracownicy i wychowankowie zgotowali gościowi serdeczne przyjęcie. Młodzież przygotowała okolicznościowy program, w którym przedstawiła historię ośrodka i popisy artystyczne.

Minister Jerzy Kuberski wręczył ośrodkowi Medal 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej i udekorował Medalem Komisji Edukacji Narodowej zasłużonych nauczycieli — Stefanę Żytko i Stefaną Palińskiego. Medale Pamiętkowe KEN otrzymali również: dyrektor ośrodka — dr Ewa Bendych i nauczyciele — Stefania Skibówna i Julia Łukjaniec.

17 grudnia minister Jerzy Kuberski wręczył dyplom i nagrody realizatorom filmu telewizyjnego „Profesor na drodze”. Film, poświęcony problemom kształcenia dorosłych, ukazuje w sposób interesujący i artystycznie wartościowy, niełatwy żywot osób pracujących — nierazko ojców i matek — które decydują się na naukę w szkole średniej.

Nagrody otrzymali: reżyser Zbigniew Chmielewski, scenarzysta Henryk Czarnecki i aktor główny — Józef Nalberczak.

Minister oświaty i wychowania zobowiązał kuratorów okręgów szkolnych i inspektorów szkolnych do zorganizowania w dniach 22, 23, 29 i 30 grudnia 1973 r. przedłużonego czasu pracy przedszkoli i placówek wychowania przedszkolnego w celu zapewnienia opieki dzieciom, których rodzice będą odpracowywali dni 24 i 31 grudnia 1973 r. Liczba osób zatrudnionych w przedszkolach i placówkach wychowania przedszkolnego, jak też okres przedłużenia pracy powinna być dostosowana do konkretnych potrzeb.

Osoby zatrudnione dodatkowo lub w zwiększonym wymiarze godzin będą mogły uzyskać zwolnienie z zajęć w innych dniach, w liczbie godzin równej liczbie godzin przepracowanych dodatkowo.



UROCZYSTOŚĆ W „GŁOSIE”

Jak już podawaliśmy, minister oświaty i wychowania przyznał redakcji „Głosu Nauczycielskiego” nagrodę im. Komisji Edukacji Narodowej „za szczególne zasługi w krzewieniu socjalistycznej myśli pedagogicznej oraz w skutecznym upowszechnianiu koncepcji doskonalenia i rozwoju systemu edukacji narodowej”.

Wręczenie nagród nastąpiło w dniu 8 grudnia 1973 roku. Na zdjęciu od lewej: Jerzy Kotłodzięczyk — dyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Krystyna Rogalska — kierownik działu szkolnego „Głosu Nauczycielskiego”, Kazimierz Wojciechowski — redaktor naczelny, Tadeusz Toczek — wiceprezes ZG ZNP, Janina Markowa — b. goniec, Włady-

sław Wawrzynowski — wiceprezes ZG ZNP, Henryka Witalewska — publicystka, Hanna Polsakiewicz — publicystka, Danuta Chrzczonowicz — sekretarz redakcji, Jerzy Kuberski — minister oświaty i wychowania, Zofia Rozwandowicz — referentka, Florian Jaworski — prawnik, Danuta Bułkowa — publicystka, Lucyna Sławińska — maszynistka, Alicja Raciewicz — publicystka, Maria Hajdul — kierownik administracyjny, Józef Olejarka — grafik.

Na zdjęciu brakuje: Marii Rybarczyk — kierownika działu związkowego, Ireny Kościelniak — korektorki, Zofii Budzeniusz — korektorki oraz Czesława Górskiego — redaktora technicznego, który wykonał powyższe zdjęcie.

Jak zwykle, tak i w tym roku wraz z pierwszym dniem ferii zimowych rozpoczął się nowy etap starań o udany wypoczynek dzieci i młodzieży. Start wyprzedzony był niemalymi przygotowaniami. Nim przyjdzie podsumować, jakie dadzą one wyniki, dobrze jest zdać sobie sprawę z zasięgu tegorocznej akcji.

W bieżącym roku dwa i pół miliona dzieci i młodzieży skorzysta z różnych form wypoczynku zimowego. W tym roku około dwieście pięćdziesiąt tysięcy (o 20 proc. więcej niż w ub. r.) wyjadzie na zimowiska, obozy sportowe. Pozostali skorzystają z półkolonii, wczasów w mieście, z różnych form zajęć zorganizowanych w miejscach zamieszkania.

Tradycyjnie już organizatorami relaksu zimowego naszych uczniów, a także przedszkolaków — są liczne zakłady pracy, ponadto organizacje ideowo-wychowawcze, zwłaszcza Związek Harcerstwa Polskiego, organizacje społeczne takie jak: Towarzystwo Przyjaciół Dziecka, komitety rodzicielskie, Szkolny Związek Sportowy, Liga Kobiet i in. Ważnym współorganizatorem stała się również spółdzielczość mieszkaniowa.

I tu warto podkreślić bardzo pozytywny objaw. Z roku na rok wzrasta liczba działaczy społecznych w spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych. Działacze żywo zainteresowanych losom dzieci często własnych, ale nie tylko. Oni właśnie w bieżącym roku znacznie wsparli organizację wczasów zimowych w środowisku zamieszkania.

W CO SIĘ BAWIĆ?

Koordynatorem całej akcji jest Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Wytyczyło ono dla wszystkich współorganizatorów główne zadania i kierunki pracy wychowawczej. Nacisk położony jest na to, by zajęcia w czasie ferii organizować w formach aktywnych, nasyconych wychowaniem fizycznym, sportem, turystyką. Chodzi o to, by jak najwięcej zajęć prowadzonych było na świeżym powietrzu. Przy tym ważne, by „pieczone gołąbki” — same nie

wpadały... Dzieci, młodzież mają pomagać na przykład w utrzymywaniu lodowisk, (o ile zima będzie na tyle łaskawa, że zetnie wodę na przygotowanych ślizgawkach), mają włączać się w porządkowanie placów gier, zabaw, itp.

W programie — nie tylko zabawy. Wycieczki dzieci, młodzieży do zakładów pracy, spotkania z kombatantami Wojska Polskiego, oglądanie wystaw, redagowanie gazetek, organizowanie konkursów związanych z dorobkiem kra-

go objęli przede wszystkim pedagodzy. Wśród wychowawców około 40 proc. stanowią także nauczyciele, ponadto funkcje te pełnią studenci (przeważnie wydziałów pedagogicznych), działacze ZHP, TPD i inni. Wiosną zorganizowane były kursy dla wychowawców na koloniach: dla pedagogów — 18-godzinne, dla studentów, działaczy — 37-godzinne. Wielu z tych, którzy pracowali z dziećmi w lecie, podjęło pracę teraz, zimą. Nie jest to jednak regu-

rych włączyć będą mogli wychowawcy swoich wychowanków. Dla każdego „boju” przewidziane są dwa programy. Jeden nadawany przez telewizję warszawską, zapowiadający temat do wykonania, drugi — realizowany przez telewizję gdańską ukazujący jego realizację w Zbiorczej Szkole Gminnej im. Bohaterów Westerplatte w Stegnach.

Każdy z zainteresowanych pedagogów czy działaczy będzie więc mógł przy pierwszym pro-

czawszy od 21 grudnia prowadzić radioferię „Ślalomem po Globie”. W programie na przykład mistrzowie sportu inspirować będą zajęcia sportowo-turystyczne. Nadawane będą dla dzieci młodszych audycje z różnych stron świata, literacko-muzyczne, krzyżówki. Przewidziany jest dziennik podróży kapitana Baranowskiego itp.

Wszystko to może wydatnie wesprzeć wysiłki wychowawców. Czy skorzystają z tele- i radioferii, czy uda się „Baza Radości” i „Ślalom po Globie” — zobaczymy. W każdym razie ta forma współpracy dziennikarzy radia, telewizji i nauczycieli godna jest jak najbardziej rozwijania nie tylko w czasie ferii.

Wychowawcy znajdują jeszcze i inną pomoc. Główna Rada Koordynacji SZS-AZS przygotowała system zawodów i rozgrywek międzyklasowych, ogólnoszkolnych i międzyszkolnych. Kina będą wyświetlać przed południem dobre filmy dla dzieci i młodzieży. Organizacje sportowe udostępniają swoje boiska, lodowiska.

★

16 wolnych dni ferii zimowych to dużo i mało. Dużo, jeśli policzyć godziny, w czasie których młodzież powinna być otoczona opieką, aby godziny te były jak najrozsądniej, najpożyteczniejszym wykorzystane. Mało — choćby dlatego, że wolny od obowiązków czas mija zwykle „jak z bicia strzelił”.

Minister Jerzy Kuberski, w przemówieniu radiowym na tydzień przed rozpoczęciem ferii, apelował do wszystkich pedagogów i ludzi dobrej woli o pomoc w organizowaniu właściwego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Kuratoria okręgów szkolnych zostały zobowiązane do dokonania analizy i oceny organizacji wypoczynku i działalności wychowawczej dzieci i młodzieży w okresie ferii zimowych. Poinformują o wynikach Ministerstwo Oświaty i Wychowania do końca stycznia 1974 roku. Oby informacje były jak najbardziej pomysłowe! (hp)

gramie „przymierzyć się” do podanych zadań na własną modłę, a potem skonfrontować wartość swojego wykonania z realizacją innych. W ten sposób do następnego tematu będzie już mógł przystąpić z bogatszym doświadczeniem.

„Boje” muszą mieć jednak swój „plac”. Najlepszy znajduje się w szkołach. Toteż Ministerstwo Oświaty zachęcając w swych wytycznych do udziału w „teleferiach” stwierdza, że wskazane jest, by szkoły udostępniły dzieciom i młodzieży pracownie wychowania plastycznego, technicznego, sale gimnastyczne, pracownie historyczne, boiska sportowe itp.; oczywiście zapewniając w nich równocześnie opiekę nauczyciela-specjalisty. Szkołom, które w ten sposób pomogą we właściwej realizacji telewizyjnego programu, przyznawane będą przez uczestników placówek wczasowych „odznaki radości”.

Drugi pomocnik — radio, po-

W każdym razie z kadrą wychowawców w czasie ferii zimowych nie ma na ogół większych kłopotów. Potrzeba ich mniej niż w lecie, bo około 30 proc. nazwijmy to umownie: „letniej kadry”. Taki procent był dla organizatorów „do zdobycia”.

Wyraźnie jednak daje się zaobserwować zjawisko zmniejszania się liczby pedagogów podejmujących pracę zarówno na letnich koloniach, jak i na zimowych wczasach. Zwłaszcza teraz, gdy studia dopingują wielu do nauki, do składania egzaminów — małe jest grono chętnych do pracy w czasie wolnym od zajęć szkolnych. Stwarza to specjalny problem, bardziej zobowiązując do starannego szkolenia niewykwalifikowanych wychowawców. Przy tym cenić można szczególnie udział w pracach kolonijno-wczasowych studentów wydziałów pedagogicznych.

Oczywiście, wszyscy, którzy podjęli się kierownictwa czy wychowawstwa dzieci i młodzieży w czasie ferii zimowych wzięli na siebie niemały trud. W tym roku wysiłki ich jednak znajdą szczególną „podporę” w bardzo dobrze pomyślanej akcji telewizji i radia.

„BAZA POD ZNAKIEM RADOŚCI” i „ŚLALOM...”

W poprzednich latach nasze środki masowego przekazu także starały się włączać w organizowanie rozrywek zimowych dla dzieci i młodzieży, ale w tym roku po raz pierwszy zostało zawarte ścisłe porozumienie TV, radia i Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Skoordinowano wspólny plan działania.

W rezultacie „Telewizja Dzieci i Chłopców” zaczęła od 22 grudnia nadawanie 10 specjalnych, 30-minutowych programów pt. „Baza pod znakiem radości”.

To jest pięciobój, a inaczej mówiąc pięć kolejno podawanych na szklanym ekranie propozycji działań, gier, zabaw, do któ-



Zdjęcia — Cz. Górski

ZIMOWY RELAKS

ju — to zalecane formy, które wzbogacić mogą i powinny program zimowych, wolnych dni.

W pracy wychowawczej — w myśl wytycznych ministerstwa — uwzględniać też trzeba działalność społeczną przedszkolaków i uczniów, oczywiście na miarę ich możliwości. Zima podsuwa myśl o opiekowaniu się ptactwem, zwierzyną, pomysłowość w wyszukiwaniu prac społecznie użytecznych — nieograniczona!

Dzieci ze środowisk wiejskich, które w czasie ferii przebywać będą w miastach, powinny, według programu ministerstwa, mieć organizowane liczne zajęcia o charakterze poznawczym. Wlicza się w to wyprawy do teatru, kina, muzeum, zwiedzanie zabytków, oglądanie pomników, miejsc pamięci narodowej, a także nowych osiedli.

„ZIMOWI” WYCHOWAWCY

Kto przystąpił do realizowania tych niełatwych zadań?

Jak co roku, główne, czyli kierownicze stanowiska w różnych placówkach wypoczynku zimowe-



(Dokończenie ze str. 1)

W listopadzie ogłoszony został nowy regulamin egzaminów dojrzałości, który powinien stać się ważnym narzędziem zarówno ogólnego podniesienia poziomu pracy szkół średnich, jak i rozwijania uzdolnień i zainteresowań młodzieży. Opracowany został kompleksowy plan rozwoju szkolnictwa specjalnego, najbardziej zaniedbanego dotychczas odcinka systemu oświatowego.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wspólnie z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej zatwierdziło plan poprawy opieki nad zdrowiem dzieci.

Proces pogłębiania pracy wychowawczej, podnoszenia poziomu wyników dydaktycznych szkół przebiegał w atmosferze wielkiego zainteresowania społecznego sprawami oświaty i wychowania. Przyczyniły się do tego zarówno ogólnonarodowa dyskusja nad Raportem Komitetu Ekspertów, jak również obchody związane z 20-leciem powstania Komisji Edukacji Narodowej. Trzeba stwierdzić, że większość szkół wyprzedziła te rocznice dla przedstawienia roli oświaty i wychowania w życiu narodu oraz dla udoskonalenia własnej pracy.

Również obchody 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, jak

przygotowania, przebieg i wyniki II Kongresu Nauki Polskiej, odbytego w dniach 26-30 czerwca, stwarzały specyficzną atmosferę oświatowo-naukową 1973 roku.

Także ten okres cechowała atmosfera wychowawcza o specyficznym wydźwięku patriotycznym. Obchodziliśmy w tym roku: 30-lecie istnienia ludowego Wojska Polskiego. Ogłoszony na łamach naszego pisma konkurs pt. „Moje spotkanie z wojskiem”, uroczystości i imprezy organizowane przez władze oświatowe, jak na przykład spotkanie z nauczycielami — uczestnikami bitwy pod Lenino, sesja naukowa poświęcona sprawom przysposobienia obronnego oraz liczne informacje i meldunki napływające ze szkół — świadczyły, jak bogate treści patriotyczno-wychowawcze tkwią zarówno w naszej przeszłości, jak i w obecnych, pokojowych warunkach, we wzajemnych kontaktach szkoły z wojskiem.

Rok ten stanowił także kolejny etap poprawy sytuacji materialnej pracowników oświaty. Od 1 września nastąpiła kolej-

na podwyżka płac nauczycielskich, zgodnie z planem zawartym w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela. Od tej daty obowiązuje również podwyżka uposażeń pracowników administracyjnych i obsługi szkół oraz placówek oświatowo-wychowawczych.

Również nauczyciele-emeryci, pobierający emerytury lub renty poniżej 1800 złotych odczuli wyraźną poprawę swej sytuacji. Otrzymał bowiem także z dniem 1 września 1973 roku zapomogi, których wysokość wynika z przeliczenia ich emerytur lub rent według stawek uposażeniowych obowiązujących w dniu 1 maja 1972 roku (po 24 latach pracy).

We wszystkich wymienionych wyżej pracach — zarówno nad przygotowaniem przyszłościowego modelu oświatowego, doskonaleniem pracy szkół w aktualnym systemie, poprawą sytuacji materialnej nauczycieli i pracowników administracji i obsługi — czynny udział brał Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Na krajowej naradzie w dniu 15 marca 1973 roku omawiano za-

dania ogniw ZNP w pracy ideowo-politycznej z nauczycielami w sprawach socjalistycznego wychowania młodzieży. Plenum ZG ZNP w dniu 16 kwietnia 1973 roku poświęcono również koncepcji pracy ideowo-pedagogicznej Związku. O zasadach współdziałania organów administracji szkolnej z instancjami ZNP dyskutowano na plenum w dniu 16 czerwca, nad przebiegiem i rezultatami dyskusji nad Raportem o Stanie Oświaty — w dniu 21 września.

Wreszcie 12 listopada 1973 roku Plenum ZG ZNP podjęło doniosłą uchwałę w sprawie zmian w strukturze Związku i udoskonaleniu działalności gospodarczej i socjalnej. Zmiany te są wynikiem procesów decentralizacji i demokratyzacji, które następują w całym ruchu zawodowym, zgodnie z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR oraz uchwałą plenum CRZZ.

W listopadzie wydane zostały także wytyczne Ministerstwa O-

światy i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP w sprawie organizacji doskonalenia ideowo-pedagogicznego nauczycieli.

Ten krótki przegląd najważniejszych wydarzeń oraz prac podejmowanych przez kierownictwo partii i rządu, przez Sejm PRL, władze oświatowe oraz ZNP wykazuje, jak bogaty w treści polityczne i wychowawcze, ekonomiczne i socjalne oraz oświatowe i naukowe był rok 1973.

Cechowała go niewątpliwie śmiałość poczynań, rozległość i dalekowzroczność podejmowanych decyzji. Towarzyszyły im w sposób wyraźny, nie tylko aprobatą społeczeństwa, lecz także w coraz szerszym zakresie aktywna, twórcza postawa całych załóg zakładów pracy oraz pojedynczych osób.

Te procesy i te pozytywne przemiany obserwowaliśmy również na odcinku oświatowym i wśród przeszło 630-tysięcznej rzeszy członków ZNP. Dlatego też u schyłku roku 1973 możemy stwierdzić, że przyniósł on dobre rezultaty i stanowił ważny etap budowy „drugiej Polski”.

Z PERSPEKTYWY KOŃCZĄCEGO SIĘ ROKU

P przed ośmiu miesiącami, w kwietniu 1973 roku, na Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej przyjęty został wspólny program działania w zakresie poprawy warunków zdrowotnych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, stanu zdrowia dzieci i młodzieży szkolnej, opieki zdrowotnej oraz orzecznictwa dla potrzeb ucznia i szkoły na lata 1973—1975.

Teraz, 10 grudnia bieżącego roku, odbyła się — zorganizowana przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania — konferencja kuratorów okręgów szkolnych i kierowników wydziałów zdrowia Prezydium WRN. Omawiano na niej pierwszy etap prac związanych z realizacją programu, dzielono się uwagami na ten temat. Obradom przewodniczyli: minister zdrowia i opieki społecznej — Marian Śliwiński oraz minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski. O tym, co już zrobiono i jakie będą dalsze posunięcia, z ramienia resortu oświaty mówił wiceminister Zygmunt Huszcza, z resortu zdrowia — wiceminister, Józef Grenda.

Osiem miesięcy — to w zasadzie niezbyt długi okres, jednak dla realizacji trzyletnich założeń bardzo istotny. Nim przekażemy usłyszane na konferencji wiadomości na temat tego, co zrobiono, krótko przypomnijmy sobie główne założenia programu.

ETAPY

W zakresie poprawy opieki zdrowotnej zaplanowano intensyfikację działań lekarskich. Stałą opieką lekarza objęte ma być dziecko poczynając od okresu jego życia płodowego, a skończywszy na osiemnastym roku życia. Nacisk położono na rozwijanie masowych badań uczniów, wczesne wykrywanie wad, kalectw i ułomności, doskonalenie form opieki nad grupami dyspanseryjnymi itp. W związku z tym postanowiono na przykład zmienić system badań lekarskich w szkołach i oprócz dotychczas stosowanych okresowych, wprowadzić pogłębione badania dzieci czteroletnich, sześcioletnich, dziesięcioletnich, czternastoletnich i osiemnastoletnich.

Pierwsze przebadane mają być głównie w celu wykrywania wczesnych wad i schorzeń; drugie — pod kątem stopnia ich gotowości szkolnej; trzecie — w aspekcie adaptacji do nauczania systematycznego oraz orzecznictwa dla celów wychowania fizycznego i sportu; czwarte — z uwzględnieniem konieczności dokonania wyboru ich dalszego kierunku nauki oraz konieczności oceny przebiegu procesu ich pokwitania; piąte wreszcie w aspekcie wyboru kierunków studiów, bądź podejmowania pracy zawodowej. Planowane są ponadto bardziej docieklive badania kontrolne i badania dla celów orzecznictwa. Zaprogramowane jest doskonalenie poradnictwa czynnego, form opieki leczniczo-rehabilitacyjnej w stosunku do uczniów z odchyleniami od prawidłowości w stanie zdrowia.

W związku z poszerzonymi zadaniami przewiduje się zwiększenie składu osobowego zespołu lekarsko-higienicznego w szkołach. Bardzo istotne jest postanowienie o powołaniu w ramach uczelnianych instytutów trzech nowych zakładów: pracowni medycyny szkolnej; w Poznaniu, Gdańsku i Łodzi. Również w ramach Instytutu Matki i Dziecka stworzyć się ma zakład zajmujący się problematyką zdrowia młodzieży, szersze włączyć się ma także akademie medyczne i instytuty resortowe w badania naukowe nad medycyną i higieną szkolną.

W zakresie poprawy warunków zdrowotnych zaplanowano przede wszystkim wyposażenie szkół i placówek wychowawczo-oświatowych w podstawowe urządzenia higieniczno-sanitarne, zaopatrzenie ich w wodę zdatną do picia i ciepłą wodę ułatwiającą utrzymanie higieny osobistej. Postanowiono doprowadzić do poprawy oświetlenia klas, pracowni i innych pomieszczeń, spowodować poprawę mikroklimatu przez zakładanie właściwej wentylacji, przede wszystkim w warsztatach szkolnych. Duży nacisk na przyje-

tym programie położono na higienizację życia ucznia, dbałość o zapewnienie mu dobrych warunków do nauki i wypoczynku, zapewnienie mu możliwości dożywiania.

Postanowiono dokonać gruntownej oceny obowiązujących programów we wszystkich typach szkół, unowocześniać metody ich realizacji. Zwróci się też szczególną uwagę na właściwy rozkład zajęć w szkole, wykorzystywanie przerw międzylekcyjnych, wzmożenie kontroli nad obciążaniem dziecka pracą domową itp. Nacisk w przyjętym programie położono też na polepszenie w szkołach i placówkach wychowawczych warunków do realizacji za-

bane. Poprawienie stanu zdrowotnego i higienicznego w tych czterech typach placówek wpłynie oczywiście na polepszenie ogólnej sytuacji dzieci i młodzieży, zwłaszcza że w innych szkołach i placówkach, nieco wolniej, ale też dokonywać się mają zmiany.

PRZEORANIE GRUNTU

Zarówno Ministerstwo Oświaty i Wychowania, jak też Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej ustaliły i przyjęły harmonogram, w którym wymienione są poszczególne zadania i przewidziany czas ich wykonania. Czy prace zaplanowane na pierwszy

gminnych zostały skierowane pielęgniarki z ośrodków zdrowia, w niektórych pediatria z ośrodka objął opiekę nad młodzieżą szkolną.

Z zakresu prac szkoleniowych, zorganizowano przy współudziale obydwu resortów ogólnokrajowe seminarium na temat wychowania zdrowotnego, zorganizowano ogólnokrajową konferencję wizytatorów KOS, na której szczególnie uwzględniono problemy zdrowia psychicznego. Przygotowano program podobnej konferencji dla nauczycieli 100 gminnych szkół zbiorczych. Powołano zespół do przygotowania programu międzyresortowej konferencji mającej na celu wytyczenie kierunków

wielu placówkach oświatowych, mówiono o ławkach, w których uczniowie nabawiają się skrzywień kręgosłupa, o złym oświetleniu itp. Kurator z Rzeszowa stwierdził, że odczuwa się dominujący brak lekarzy i, że do niektórych szkół w jego województwie docierają oni zaledwie raz w roku. Bywa, że gabinety lekarskie w szkołach są puste, bo nie ma kto w nich pracować, lekarzy w placówkach oświatowych we wsiach jeszcze w 30 proc. zastępują fclerzerzy. Rzeszawskie — bez przesady — jest na etapie likwidowania znachorów.

Oczywiście, nie we wszystkich województwach jest taki zły stan, ale we wszystkich prawie wypowiedziach dyskusyjnych powtarzała się sprawa braku kadry lekarzy, pielęgniarek, higienistek.

Dyskutanci nie ograniczali się tylko do ukazywania zła, mówili o działaniach i konkretnych już posunięciach zdążających do poprawy. W Poznaniu przeprowadzone zostały na przykład wielospecjalistyczne badania uczniów. Ich wyniki dały obraz warunków higieniczno-zdrowotnych nie tylko w szkołach, lecz i w domu. Okazało się, że 62 proc. dzieci nie ma w swych domach prawidłowych kąpoków do nauki, 30 proc. nie ma własnego łóżka, 30 proc. nie jada regularnie. W związku z tym podjęto różne prace, między innymi zajęto się poprawą żywienia w szkołach. Zawarto porozumienie z Poznańskimi Zakładami Gastronomicznymi. Obecnie w mieście około 2 tys. uczniów korzysta z posiłków dostarczanych do szkół przez zakłady. Żywnienie dzieci i młodzieży w szkołach na wsi postanowiono w Poznaniu oprzeć na stołówkach działających w PGR i spółdzielniach produkcyjnych. W wielu punktach to się już udaje. W kuratorium panuje przekonanie, że taka jest przyszłość żywienia szkolnego, takie realne możliwości rozwiązania w tej dziedzinie.

W województwie lubelskim z kolei poważną bolączką był brak urządzeń sanitarnych w wiejskich szkołach, zwłaszcza w izbach wynajmowanych u chłopów. Zarządzono zhu, wykonując zatwierdzony przez Sanepid projekt betonowego ustępu. 500 takich urządzeń przewieziono i zainstalowano w szkołach. Stan higieny placówek w ten sposób się poprawił, kurator przewiduje, że w ciągu 2—3 lat ten pozornie drobny, a jednak ważny problem zupełnie w Lubelskim zniknie.

Te i inne przykłady konkretnych prac świadczyły o rzetelnym podejściu do zadań związanych z poprawą stanu zdrowotnego. Słabością dyskusji było jednak zbyt marginesowe potraktowanie problemów związanych ze zdrowiem psychicznym uczniów, z przeciwdziałaniem tworzeniu się nerwic. Mało też mówiono o środowisku rodzinnym, o pogłębianiu jego znajomości. A jak powiedział jeden z pracowników Ministerstwa Zdrowia, dopóki nie poznamy dobrze środowiska dzieci, tak długo nie możemy liczyć na pełne sukcesy w zakresie tego, co jest zaplanowane.

W sumie, w całej dyskusji dominował „dwuton” wiadomości o tym, co jest złe, i wiadomości o tym, co wiąże się z przyjętym ogólnym programem napraw. Ten „dwuton” pozwalał na trzymanie się realiów, nieodrywanie się „od ziemi”.

Na zakończenie minister zdrowia i opieki społecznej, Marian Śliwiński, w swoim i ministra oświaty i wychowania Jerzego Kuberskiego imieniu podkreślił wartość atmosfery panującej na konferencji. Nie było na niej prób przerzucania odpowiedzialności między resortami. Mówiono wspólnym językiem, wyrażano gotowość działania. Minister powiedział, że w sprawie realizacji przyjętego programu „nikt nas nie wyręczy” i podkreślił potrzebę dalszego współdziałania.

Na kanwie wiadomości przeniesionych z konferencji nie bez racji będzie jeszcze przypomnienie, że oprócz realizowania wielkich spraw związanych z dużymi nakładami finansowymi i materialnymi w dziedzinie zdrowia, istnieją sprawy związane tylko ze zrozumieniem wagi zagadnienia. Do takich należą zwykłe nauczycielskie starania o wzorowy porządek w szkole, o właściwe planowanie szkolnych zajęć, wykorzystywanie przerw międzylekcyjnych, o dostosowywanie w miarę własnych możliwości ławek szkolnych do wymiarów i potrzeb ucznia itp. Wszystko to „jest w rękach” kierownika szkoły, nauczycieli. Wszystko może mieć wpływ na szybsze osiągnięcie ogólnej poprawy.

HANNA POLSAKIEWICZ

Bez odrywania się OD ZIEMI

jęć wychowania fizycznego i sportu. Wiązać się z tym ma rozwój szkolnych urządzeń sportowych, budowa pełnowymiarowych sal gimnastycznych i krytych basenów.

Tak więc wydana została generalna walka zaniedbanom sanitarnym w szkołach, uchybieniu przeciw higienie pracy umysłowej, wychowania i wypoczynku dzieci i młodzieży.

Trudno powiedzieć tu więcej na temat przyjętego programu (szereż pisaliśmy o nim w „Głosie” z dnia 13 maja 1973 roku). Jest bardzo obszerny, bowiem wielkie są potrzeby w omawianej dziedzinie. Łatwo też można zdać sobie sprawę z tego, że realizacja szeroko zakrojonych prac, które podejmowane mają być przez obydwu resorty, wymaga wielkich nakładów i wysiłków. Nie sposób wszystkiego dokonać na raz i nie sposób akcją naprawy objąć jednocześnie wszystkie placówki. Dlatego w programie przewidziano przynajmniej priorytetów szkołom gminnym, placówkom stałego pobytu dzieci i młodzieży, szkołom zawodowym i szkolnictwu specjalnemu.

W tych typach placówek innowacje mają być wprowadzone najwcześniej. Przyznanie im pierwszeństwa jest zrozumiałe i przekonujące. Stan zdrowia dzieci i młodzieży wiejskiej jest gorszy niż stan ich rówieśników ze środowisk miejskich. Szkoły gminne mają więc do odrobienia więcej zaniedbań. W placówkach stałego pobytu, w których dzieci przebywają „na okrągło” przez całe dni, wpływ złych warunków jest silniejszy i bardziej szkodliwy. W szkołach zawodowych działają dodatkowe czynniki negatywne dla zdrowia i rozwoju, związane nierzadko z nauką zawodu, z warunkami w warsztatach. A szkolnictwo specjalne dotychczas było szczególnie zanied-

etap zostały zrealizowane? O tym właśnie mówiono na konferencji.

Z wypowiedzi wiceministrów wynika, że dokonano wiele posunięć z zakresu prac organizacyjnych, przygotowujących „grunt” do naprawy, z dziedziny prac szkoleniowych, przygotowujących pracowników oświaty i zdrowia do zaplanowanego działania oraz przeprowadzono szereg działań kontrolnych.

I tak — zgodnie z postanowieniami obu resortów — została powołana do życia i pracuje Międzyresortowa Komisja do spraw Ochrony Zdrowia Dzieci i Młodzieży Szkolnej. Opracowane zostały i wydane zarządzenia w sprawie organizacji zajęć korekcyjnych dla dzieci i młodzieży wykazujących odchylenia w prawidłowej budowie ciała; wydano wytyczne: „Zasady współpracy i współdziałania administracji szkolnej i stacji sanitarno-epidemiologicznych”. Wydano nowy statut poradni wychowawczo-zawodowych; zakończono wstępne prace i zawarto porozumienie z GUS w sprawie przygotowań do inwentaryzacji bazy lokalowej wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych, opracowano projekt zarządzenia wprowadzającego jednolite zasady organizacji żywienia oraz zawarto porozumienie z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Usług w sprawie upowszechniania w szkołach mleka i przetworów mlecznych.

Do bardzo ważnych prac zaliczyć można również opracowanie projektu zarządzenia w sprawie powołania nauczycieli koordynatorów do spraw higieny szkolnej i wychowania zdrowotnego. Wydziały zdrowia z 22 województw nadesłały do Ministerstwa Zdrowia programy swego działania. Zawarte w nich uwagi, sygnalizują gdzie i jakie napotkać można trudności w realizacji całościowo pojętej akcji. Do niektórych szkół

badan naukowych z zakresu higieny szkolnej i ochrony zdrowia dzieci i młodzieży szkolnej.

Z zakresu prac kontrolnych dokonano weryfikacji obecnie produkowanych mebli szkolnych. Przeprowadzono wszechstronną wizytację szkół w niektórych okręgach szkolnych. Badano — przeważnie przy współudziale przedstawicieli resortu zdrowia — warunki nauki dzieci.

Ponadto dolożono wielu starań związanych z zapewnieniem bazy leczniczo-sanatoryjnej dla uczniów potrzebujących leczenia. Wystąpiono z wnioskiem o budowę szkół leczniczych z internatem dla dzieci z astmą oskrzelową i nawracającymi schorzeniami dróg oddechowych oraz tych z przewlekłymi schorzeniami bądź kalectwem narządów ruchu. Opracowano zasady lepszego wykorzystania domów wczasów dziecięcych i innych placówek oświatowo-wychowawczych zlokalizowanych w miejscowościach uzdrowiskowych.

Z pewnością nie wymieniliśmy wszystkich dokonanych prac, przytoczone tu świadczą już jednak o tym, że program nie jest pustą deklaracją, że zanotować może sporo istotnych posunięć, które powinny polepszyć stan zdrowia naszych dzieci. Nie znaczy to jednak, że już jest lepiej, że już dają o sobie znać wyniki pierwszych posunięć. Na to, przy energicznych nawet działaniach przyjdzie jeszcze poczekać. Ta ostrożność wyraźnie dała się wyczytać z dyskusji.

„DWUTON”

W wypowiedziach kuratorów, a także kierowników wydziałów zdrowia, kierowników stacji sanitarno-epidemiologicznych prezentowano głównie obecną sytuację. Sygnalizowano niedociągnięcia sanitarne i higieniczne w

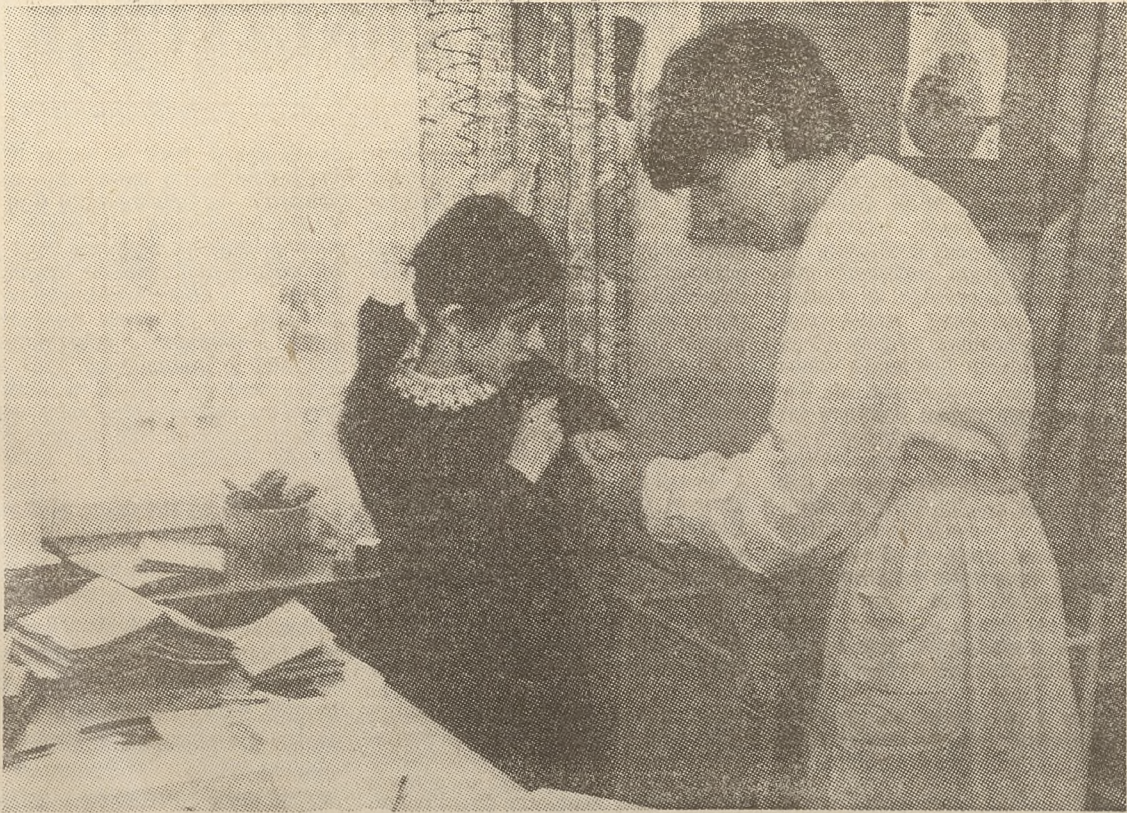


Foto: Cz. Górski

Nigdy chyba jeszcze nie traktowaliśmy problemu opieki nad dzieckiem i wychowania młodego pokolenia w sposób tak kompleksowy, jak czynimy to obecnie. Po raz pierwszy faktycznej realizacji doczekała się idea dra Mariana Kasprzaka, który uparcie przypominał, iż „nie tylko głowa dziecka uczęszcza do szkoły, ale całe dziecko”. Dziecko, na którego rozwój intelektualny i moralny wpływają: stan zdrowia, warunki, w jakich wzrasta, czynniki pozaszkolne oddziałujące na jego osobowość. Nigdy też dotychczas resort oświaty nie współpracował tak blisko jak teraz z innymi zainteresowanymi resortami, zwłaszcza zaś z resortem zdrowia i opieki społecznej.

Ale współpraca na szczeblu resortów — to nie wszystko, to dopiero początek szerokiego współdziałania szkoły z ośrodkami zdrowia, nauki i lekarzem; współpracownikami, którzy mają sobie coraz więcej do powiedzenia, którzy coraz lepiej rozumieją, że bez wzajemnej pomocy działać będą nieco na oślep.

Jak powinna i może kształtować się ta współpraca na co dzień; co mogą nam powiedzieć lekarze o naszych wychowankach, co martwi ich i niepokoi? Na tematy te rozmawiamy z dyrektorem Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, prof. dr KRYSZTA BOŻKOWĄ.

RED.: Ostatnie, wspólne kolegium resortów oświaty i wychowania oraz zdrowia i opieki społecznej stanowiło próbę oceny stopnia realizacji podjętej kilka miesięcy temu uchwały, która obojga ministerstwa zobowiązała do stworzenia organizacyjnych ram dla współpracy szkoły z „medycyną”. Zrobiono wiele, a plany są szerokie. Czy jednak, zdaniem Pani Profesor, świat lekarski jest przygotowany do tego typu współpracy, zarówno z punktu widzenia ilości kadry, jak specjalistycznych kwalifikacji niezbędnych w tym przypadku?

PROF. K. BOŻKOWA: Nie mogę w sposób autorytatywny wypowiadać się na temat możliwości organizacyjnych, gdyż pełne rozeznanie w tej sprawie ma resort zdrowia. Wiem jednak, że podejmuje się szereg interesujących prac przygotowawczych. Na przykład w najbliższym czasie ukaże się raport poświęcony medycynie wieku rozwojowego; obecnej sytuacji w tym dziale medycyny i perspektywom na przyszłość. Raport ten opracowany przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Instytut Matki i Dziecka zawiera również materiały z kolegium poświęconemu medycynie szkolnej. Myślę, że jest to podstawowa sprawa dla prawidłowego rozwoju opieki nad dzieckiem i młodzieżą.

RED.: Co należy rozumieć dokładnie pod pojęciem medycyny wieku rozwojowego?

PROF. K. BOŻKOWA: Jest to po prostu dział medycyny zajmujący się ustrojem będącym w rozwoju, a więc okresem, który określamy skrótowo „od poczęcia do poczęcia”. Czyli od momentu poczęcia się dziecka do 18 roku życia, w którym to czasie organizm jest już biologicznie dojrzały. Oczywiście, że jeśli zrobimy bilans potrzeb i możliwości, zakładając tak szeroko pomyślaną opiekę nad dzieckiem i młodzieżą, to okaże się, że wyspecjalizowanej kadry mamy za mało.

Część braków będzie jednak można wyrównać sprawniejszą organizacją. Jak mi wiadomo, opracowuje się kilka wariantów rozwiązań. W odniesieniu do miast optymalny wydaje się ten, który zakłada terytorialne zmniejszenie rejonu będącego pod opieką danego pediatry, z tym że jednocześnie obciąża się lekarza pełną opieką nad podlegającymi mu pacjentami. Zarówno w domu, jak i w żłobku, przedszkolu, szkole, a nawet — o ile będzie to organizacyjnie możliwe — w szkole średniej.

O co tu chodzi? Ano, po prostu o to, aby lekarz miał możliwość obserwacji dziecka w różnych fazach jego rozwoju, znał je, gdy jest zdrowe i gdy jest chore, znał historię jego chorób, wiedział, w jakich warunkach dziecko żyje. Dla pełnego rozeznania i właściwego prowadzenia opieki zdrowotnej są to sprawy pierwszorzędnej wagi. Tym przecież, tą znakomitą znajomością organizmu swojego pacjenta górowali nad nami owi legendarni już i tak często z sentymentem wspomniani „lekarze domowi”.

System ten zresztą pozwoliłby zapobiec innemu, bardzo niekorzystnemu zjawisku, z którym spotykamy się niejednokrotnie. Otóż, przy obecnej praktyce, kiedy inny lekarz opiekuje się dzieckiem w domu, inny w szkole, kiedy dodatkowo wkraczają do akcji różni specjaliści, a bywa, że i lekarze z lecznictwa zakładowego ojca lub matki — każdy z nich na własną rękę prowadzi dziecko, przepisuje leki, stosuje taki czy inny system leczenia. Nawet dobry i prawidłowy, ale wówczas, gdy jest jedyny. Gorzej już gdy system ten stanowi jeden

z kilku, którym dziecko jest poddawane. Nie jest przecież tajemnicą, że pewne leki czy pewne zabiegi są niewskazane, jeśli jednocześnie stosuje się inne. Rzecz jasna, lekarz obowiązany jest poinformować się w każdym przypadku, jakie choroby mały pacjent przechodził, jak był, względnie jest, aktualnie leczony. Powiedzmy sobie jednak szczerze; nie wszyscy rodzice są w stanie

ZACZYNAMY MÓWIĆ WSPÓLNYM JĘZYKIEM

w sposób sensowny udzielić tej informacji. Nawet nie ze złej woli; po prostu nie pamiętają bądź nie potrafią powtórzyć.

W proponowanym systemie tych mankamentów dałoby się uniknąć. Wymaga to jednak innej metody pracy, przeszkolenia pediatrów w problematyce młodzieżowej, a pracujących w szkole, zwłaszcza średniej, internistów w zakresie pediatrii, a ściślej — w zakresie medycyny wieku rozwojowego.

Ale nie tylko. Jeśli mamy mówić o autentycznej, a nie jedynie formalnej, współpracy lekarza, pedagoga i psychologa — a jest to kwestia zasadnicza — to powinniśmy przeszkolić lekarzy w zakresie pedagogiki, pedagogów zaś w zakresie higieny i podstawowych zasad opieki zdrowotnej, wciągnąć do współpracy socjologów, psychologów, pielęgniarki. Musimy wreszcie doprowadzić do tego, abyśmy się wzajemnie rozumieli, abyśmy zaczęli mówić jednym językiem.

RED.: Trudno nie odnieść się z największym uznaniem do tak pomyślanej współpracy; trudno też jednak nie wyrazić wątpliwości, co do szans jej realizacji przy obecnych brakach.

PROF. K. BOŻKOWA: Myślę, że przy dobrej woli wszystkich zainteresowanych wiele da się zrobić. Na przykład pewne próby przeszkolenia pedagogicznego lekarzy podjęliśmy już w naszym instytucie.

RED.: Jedno w każdym razie jest pewne; że ostatnio coraz więcej robi się w tym zakresie. Myślę, że nie bez wpływu pozostały tu i częste sygnały o różnych pojawiających się nieprawidłowościach w rozwoju psychicznym i fizycznym naszej młodzieży. Mówi się na przykład wiele o nagminnie występujących wadach postawy.

PROF. K. BOŻKOWA: Moim zdaniem, jest w tym zakresie nieco nieporozumień, a ocena sytuacji zależy od tego, co będziemy uważali za wadę postawy. Z badań instytutu wynika, że tych faktycznych, anatomicznych zmian w układzie kostnym nie jest więcej niż dawniej. Natomiast rzeczywiście częściej niż uprzednio występują spaczenia postawy wy-

nikające z niedbalstwa, z pewnej modnej wśród młodzieży, nonszalanckiej, wyrażającej się m.in. niedbałym sposobem siedzenia przy stole, w ławce, w kinie itp. Owe, tak dawniej często spotykane napomnienia rodziców i nauczycieli na temat siedzenia i trzymania się prosto, niegarbienia się — wcale nie były takie bez sensu. Inna rzecz, iż dużą rolę odgrywały tu nie dostosowane do wzrostu dziecka ławki szkolne, a także owe teczki i torby, które wyparły tornistry; co gorsza teczki poważnie obciążone. Wszystko to może deformować niezbyt jeszcze mocny kościec.

Inne zjawisko — płaskostopie. Oslawione kapcie mają tu swój udział. Ale zarówno płaskostopie, jak i spaczenia postawy w większości przypadków są nieprawidłowościami, które można zlikwidować, przede wszystkim zaś można im zapobiegać. Mamy już ustalone, jakie obuwie pasuje na jaki wiek, od wieku niemowlęcego poczynając. Wskazane byłoby także umożliwienie dziecku, kiedy tylko się da, chodzenia boso po piasku. Jeśli zaś chodzi o postawę — to przede wszystkim pływanie, pływanie i jeszcze raz pły-

skądą dla zdrowia. Gdzie podział się sport prawdziwy, uprawiany z radością, kształtujący tężyznę fizyczną, dostępny dla wszystkich, nawet dla słabych? Sport, który regenerowałby siły nadwreżone nadmiernym często wysiłkiem umysłowym.

RED.: Skoro już wspominała Pani Profesor o wysiłku umysłowym, chciałabym zapytać, czy tak częste obecnie alarmy na temat konsekwencji przeciążenia młodzieży nauką, są z punktu widzenia medycyny uzasadnione?

PROF. K. BOŻKOWA: Ależ, naturalnie. Przekraczająca możliwości dziecka praca umysłowa — to prosta droga do nerwicy, załamania psychicznych, nadużywania leków uspokajających, usmierzających bóle głowy, środków nasennych itp. Ze względu na zdrowie dziecka, konieczny jest umiar, zachowanie rozsądnych proporcji między pracą a odpoczynkiem, między wysiłkiem fizycznym i umysłowym. Istnieje pilna potrzeba nie tylko odciążenia, zredukowania programów nauczania, lecz także oszczędzania czasu dziecka. Nad tym ostatnim nikt się nie



zastanawia. Łatwo szafujemy jego wolnymi godzinami. Nie są sprawą obojętną dla zdrowia młodzieży tak często spotykane w szkole „puste godziny” nieobecności nauczyciela, które potem dziecko musi nadganiać zdwojonym wysiłkiem. Czy choćby znane zjawiska nieustannego napięcia w okresach poprzedzających klasyfikację, w okresach egzaminów itp. My, lekarze, z niepokojem obserwujemy ten wysięg z czasem, tworzenie sytuacji nerwicogennych.

Właśnie sprawa nerwicy wymaga — naszym zdaniem — gruntownego zbadania. Także, jako jedno ze źródeł niepowodzeń szkolnych. W tej chwili instytut prowadzi badania nad zdrowotnymi uwarunkowaniami niepowodzeń szkolnych. Chcemy stwierdzić, kiedy następuje ów moment, gdy dziecko zaczyna się czuć nie przystosowane do szkoły, niezdolne sprostać stawianym mu wymaganiom. I w tym zakresie pomoc szkoły, pomoc nauczycieli, będzie nam niezmiernie potrzebna. Wydaje mi się zresztą, że coraz częściej spotykać się będziemy z sytuacjami, w których lekarz występować musi obok nauczyciela, które rozwiązywać możemy tylko wspólnie. Jasne jest przecież chociażby to, iż wzrastać będzie liczba dzieci wymagających opieki specjalnej.

RED.: Na tę sprawę zwróciła już Pani Profesor uwagę w czasie jednego z kolegiów Ministerstwa Oświaty i Wychowania poświęconego dzieciom specjalnej troski. Jednak poglądy pedagogów na ten temat były odmienne. Ich zdaniem wczesne wykrywanie i wyrównywanie braków przy właściwie prowadzonej akcji profilaktycznej powinno doprowadzić do zmniejszenia się liczby dzieci odbiegających od normy czy intelektualnie mniej wydolnych.

PROF. K. BOŻKOWA: Tak, przypominam sobie moją dyskusję z ministrem Wołczykiem. Wydaje mi się jednak, że mówiliśmy o dwu różnych zjawiskach. Istotnie, wczesne działania pedagogiczne, wychwytywanie odchyleń od normy już w pierwszym etapie kontaktów ze szkołą, czy nawet w przedszkolu, może zapobiec pogłębianiu się tych niedoborów do stopnia uniemożliwiającego naukę w normalnej szkole. Ale to jedna strona zagadnienia.

Odrębnym zjawiskiem jest i będzie wzrost liczby dzieci wymagających opieki specjalnej, spowodowany — mówiąc w dużym

skrót — rozwojem cywilizacji, technizacji, czy co brzmi paradoksalnie, postępem medycyny. Ujemne konsekwencje cywilizacji i technizacji są znane. Ostatnio nawet poświęca się im wiele uwagi. A konsekwencje rozwoju medycyny? Przede wszystkim zmniejszenie śmiertelności, a tym samym zwiększenie liczby osobników fizycznie słabych; słabych dzieci, którym trzeba będzie poświęcić więcej uwagi.

Inny problem — większa wykrywalność odchyleń od normy i możliwości ich częściowego leczenia. Wymownym przykładem tego może być sprawa pewnej wrodzonej wady organizmu, związanej z nieprawidłowymi czynnościami jednego ze składników białka. Nie wykryta i nie leczona nieprawidłowość ta stawała się przyczyną głębokiego upośledzenia umysłowego. Sprawiała, iż dotknięty nią osobnik nie był w stanie nauczyć się najprostszych rzeczy, najprostszych czynności. Obecnie jesteśmy w stanie nie tylko wykryć ową nieprawidłowość, ale jej przeciwdziałać. Właśnie niedawno doprowadziliśmy — dzięki wczesnemu zastosowaniu leczenia — grupę takich dzieci do etapu szkoły. Normalnej szkoły. Bez problemów przebrnęły badania decydujące o przyjęciu do pierwszej klasy. Czy jednak będą w stanie sprostać wymaganiom szkoły? A jeśli nawet, to czy nie będzie trzeba stworzyć im nieco innych, warunków nauki? Już teraz wiemy na przykład, że dzieci te są bardziej podatne na zmęczenie. A więc może krótszy czas zajęć lekcyjnych?

RED.: Zatem błogosławieństwo i triumf nauki. Mimo woli jednak rodzi się pytanie, czy w tym triumfie nie kryje się element kłeski? Czy zdołamy tym jednostkom słabszym zapewnić odpowiednie warunki nauki i życia?

PROF. K. BOŻKOWA: Od społeczeństwa cywilizowanego mamy prawo wymagać, aby stworzyło takie warunki. Dzieciom mniej wydolnym, defektywnym, musimy zapewnić pełne możliwości opieki i to opieki różnicowanej odpowiadającej ich potrzebom. Nie zawsze musi być to szkoła czy zakład specjalny. Przeciwnie, chodzi raczej o to, aby dzieci te pozostawały w środowisku zdrowym, lecz otoczone czujną opieką pedagoga, psychologa i lekarza.

RED.: I tu niejako wracamy do punktu wyjścia, do możliwości zapewnienia tej opieki każdemu dziecku. Projekty dotyczące organizacji służby zdrowia w miastach już Pani Profesor nakreśliła. A jak będzie na wsi?

PROF. K. BOŻKOWA: Na wsi uwaga nasza musi skoncentrować się specjalnie. I tam właśnie w tej chwili potrzeby są największe. Liczyć musimy przede wszystkim na placówkę wiejskiej służby zdrowia, a każdy lekarz idący do pracy na wsi musi być przeszkolany w zakresie tzw. minimum pediatrycznego i położniczego. Do jego też obowiązków należeć ma opieka nad szkołą, współpraca z nauczycielem. Zwiększa się szkoła na wsi to nie tylko ognisko oświaty i kultury, lecz także ośrodek szerzący w społeczeństwie kulturę zdrowia. Wydaje mi się, że sojuszników w pracy nauczyciela i lekarza należałoby szukać w kolach gospodyń wiejskich. Bo przecież chodzi tu m.in. o tak podstawowe sprawy, jak higiena i czystość, z czym wcale nie jest za dobrze. My, lekarze, moglibyśmy sporo na ten temat powiedzieć. I jeszcze jedno: jeśli dziecko wiejskie, podobnie jak i miejskie, sprawia kłopoty, jeśli nauczyciel zauważy niepokojące zjawisko w przebiegu jego rozwoju fizycznego lub psychicznego, powinien je skierować do przebadania. Ordynator oddziału pediatrycznego w szpitalu powiatowym jest odpowiedzialny za zapewnienie dzieciom ze swego terenu opieki lekarskiej.

Tak więc, jakkolwiek na pewno nie od razu zdołamy rozwiązać wszystkie problemy, jestem przekonana, że w najbliższym okresie wiele poprawi się na tym odcinku. Dla mnie, najbardziej optymistycznym zjawiskiem jest to, że zaczynamy porozumiewać się z naszymi najbliższymi sojusznikami, jakimi są nauczyciele.

Rozmawiała:
KRYSZYNA ROGALSKA



Ogłaszamy kolejny konkurs poświęcony problematyce współpracy szkoły z wojskiem. Tym razem organizatorem konkursu jest Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny ZNP oraz Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego.

Co skłoniło wymienione instytucje do podjęcia tematu „Żołnierskie drogi nauczycieli” i zachęcenia nauczycieli — przez ogłoszenie konkursu — do nadsyłania wypowiedzi związanych z ich przeżyciami w czasie bezpośredniego udziału w żołnierskiej służbie oraz wpływem tej „żołnierskiej drogi” na obecną postawę społeczno-obywatelską i pracę zawodową?

Zdajemy sobie sprawę z konieczności pogłębiania pracy wychowawczej nad kształtowaniem świadomości, przekonań ideowo-politycznych, uczuć, cech woli i charakteru młodzieży. W chwili bowiem, gdy przystąpiliśmy do realizacji wizji przyszłej Polski, wykonania zadań, jakie nie stały dotychczas przed żadnym polskim pokoleniem, zasadniczą sprawą jest przygotowanie i wychowanie człowieka socjalizmu, twórcy teraźniejszości i przyszłości naszej ojczyzny.

„Obywatelska gotowość służenia sprawie Polski, jej rozwojowi i dobremu imieniu, wiara w swój naród i w swoją socjalistyczną ojczyznę jest naczelnym obowiązkiem patriotycznym całej młodzieży; jest zarazem — bez względu na światopogląd — nakazem moralnym dla wszystkich którzy z obowiązku rodzinnego, zawodowego lub społecznego zajmują się wychowaniem dzieci i młodzieży. Każdy, komu bliska jest Polska, ma warunki, by wnieść swój wkład w patriotyczne wychowanie młodzieży” — czytamy w uchwale Sejmu PRL z dnia 13 października 1973 roku — „W sprawie systemu edukacji narodowej”.

Generalną zasadą wychowania jest przedstawienie młodzieży wzorów osobowych godnych naśladowania, przykładów osobistego zaangażowania się aż do ofiarowania krwi i życia w służbie narodowi polskiemu.

Nieprzebrane bogactwo takich przykładów dostarczają nam lata drugiej wojny światowej, kiedy ówczesna generacja stanęła przed największą próbą dziejową — na którą wystawiła nasz naród agresja i okupacja hitlerowska — i próbie tej zwycięsko sprostała.

Jest w naszych szeregach wielu jeszcze nauczycieli, którzy bezpośrednio uczestniczyli w tej największej walce narodu polskiego i dlatego też chcielibyśmy poprzez konkurs zebrać ich przeżycia, przedstawić jednocześnie, jak wykorzystywane są one w wychowywaniu młodzieży.

Pierwsze lata wolności, to, jak wielu z nas pamięta, lata głodu i chłodu, niedostatków i olbrzymich trudności, a w wielu okolicach kraju — niepokoju i walk z rodzimą reakcją. Jednocześnie były to lata bohaterskiego, olbrzymiego wysiłku narodu, dzięki któremu mogliśmy przezwyciężyć zacołanie i słabość Polski, wprowadzić kraj na drogę socjalizmu, zespolic go nierozwalnym sojuszem ze Związkiem Radzieckim, zakreślić i utrwalić nowe granice, dźwignąć z ruin wieś i miasta, fabryki, szpitale i szkoły, stworzyć podstawy nowoczesnego przemysłu, upowszechnić i zdemokratyzować oświatę.

W pracy tej nie brakło nauczycieli, z tym, że szczególną aktywność i szczególne zaangażowanie wykazywali ci, którzy przeszli w okresie okupacji „żołnierską drogę”, lub też uczestniczyli w oddziałach Ludowego Wojska po wyzwoleniu. Dla tych też nauczycieli widzimy miejsce w konkursie.

Zdajemy sobie sprawę, że zdecydowana ich większość rekrutuje się z młodszych pokoleń. Dla wielu spośród nich lata wojny, okupacji, pierwszych dni wolności to tylko historia lub wspomnienie dzieciństwa.

„Patriotyzm poprzednich pokoleń manifestował się w walkach o wyzwolenie narodowe i społeczne, w trudzie budowy fundamentów socjalizmu, w heroizmie walki z ogromnymi trudnościami

CEL: KSZTAŁCENIE POSTAW PATRIOTYCZNYCH

pierwszych okresów rozwoju kraju” — czytamy w tezach programowych VII Plenum KC PZPR, poświęconego sprawom młodzieży.

Współczesny, socjalistyczny patriotyzm zawiera w sobie wszystkie postępowe wartości tradycyjnego patriotyzmu polskiego: miłość kraju ojczystego, jego ziemi, przyrody, przywiązanie do języka, kultury, dumę z bohaterskiej przeszłości, gotowość do największych ofiar — ale również treści nowe, wyrażające się przede wszystkim w aktywnej pracy na rzecz pomnażania bogactwa narodu, wzrostu jego kultury, znaczenia wśród innych narodów świata, z jednoczesnymi głębokimi więzami międzynarodalistycznymi z ZSRR i innymi narodami państw socjalistycznych oraz postępowymi siłami na świecie.

Ogromną rolę w kształtowaniu postaw obywatelskich, patriotycznych i międzynarodalistycznych młodego pokolenia spełnia szkoła i wojsko.

Duży procent młodych nauczycieli przebył „żołnierską drogę” w warunkach pokojowych, odbywając zasadniczą służbę wojskową, uczestnicząc w okresowych ćwiczeniach. Bardzo zależy nam na udziale w konkursie tych nauczycieli.

We wspomnianej uchwale sejmowej zawarte są głębokie w treści słowa na temat funkcji wychowawczej wojska.

„Istotną rolę w kształceniu i wychowaniu znacznej części młodzieży spełniają Siły Zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wpływ wychowawczy wojska opiera się na dyscyplinie, działaniu w sposób wysoce zorganizowany,

stosowaniu nowoczesnej techniki, eksponowaniu wartości polityczno-moralnych jako podstawowego warunku efektywności współdziałania w kolektywie. Ludowe Wojsko Polskie przygotowuje specjalistów dla gospodarki narodowej, wyrównuje braki w wykształceniu młodzieży, ułatwia jej start życiowy. Wojsko jest szkołą życia, obywatelskiego wychowania i społecznego zaangażowania. Z tego względu doniosła jest jego rola dla edukacji młodego pokolenia”.

Tak, jak podane to jest w komunikacie o ogłoszeniu konkursu, mogą wziąć w nim udział wszyscy nauczyciele i wychowawcy, a więc ze szkół i placówek oświatowo-wychowawczych podległych resortowi oświaty i wychowania, jak i innych resortów, a więc również kadra dydak-

tyczna wojskowych szkół i instytucji badawczych.

Objętość pracy nie jest ograniczona, forma dowolna. Mogą to być zatem wspomnienia, pamiętki, opisy, opowiadania itp., obejmujące dłuższy okres z „żołnierskiej drogi” wybrany odcinek czasu lub pojedyncze wydarzenia czy przeżycia. Podstawowym jednak warunkiem, który powinna spełniać praca, jest autentyczność podanych przeżyć lub wydarzeń oraz ich odbicie w kształtowaniu świadomości, przekonań, postaw obywatelskich i patriotycznych oraz w pracy zawodowej autora.

Termin nadsyłania prac wyznaczony został na dzień 9 maja przyszłego roku, a więc Dzień Zwycięstwa. Ogłoszenie wyników konkursu przewidziane jest na dzień 22 lipca, w 30 rocznicę powstania Polski Ludowej.

Podaliśmy na wstępie, że jest to kolejny konkurs ogłaszany na łamach „Głosu Nauczycielskiego” i czasopism wojskowych. W 1964 roku ogłoszony był konkurs na temat: „Jak rozwijam w swojej pracy wychowawczej patriotyzm młodzieży”; w 1967 roku — „O Polskę, polskość i postęp”; w 1969 roku — „Szkoła i wojsko w służbie Polski Ludowej”; w 1973 roku — „Moje spotkanie z wojskiem”.

Wszystkie te konkursy przyniosły bardzo wartościowy i bogaty materiał. Został on wykorzystany w dotychczas wydanych dwu publikacjach książkowych MON. Organizatorzy obecnego konkursu mają również zamiar opublikować jego wyniki w specjalnej książce.

Apelujemy więc do nauczycieli i wychowawców o udział w konkursie, o nadsyłanie pod adresem redakcji swych prac.

ŻOŁNIERSKIE DROGI NAUCZYCIELI

W ramach obchodów 30-lecia ludowego Wojska Polskiego oraz dla uczczenia zbliżającej się 30 rocznicy powstania Polski Ludowej — Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny ZNP oraz Główny Zarząd Polityczny WP ogłaszają konkurs pt.

„ŻOŁNIERSKIE DROGI NAUCZYCIELI”

Celem konkursu jest zebranie materiałów obrazujących wkład nauczycieli w walkę z hitlerowskim najeźdźcą, o utrwalenie władzy ludowej oraz wykorzystanie wiedzy i doświadczeń zdobytych w czasie pełnienia służby wojskowej w pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole lub innej działalności pedagogicznej.

W konkursie mogą wziąć udział nauczyciele i wychowawcy wszystkich typów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, również wojskowych, działacze oświatowi, pracownicy administracji szkolnej i instytucji naukowych, zarówno mężczyźni jak i kobiety, którzy uczestniczyli w kampanii wrześniowej 1939 roku, służyli w formacjach polskich na wszystkich frontach drugiej wojny światowej, byli członkami ruchu oporu w Polsce lub za granicą, odbywali lub odbywają służbę wojskową w oddziałach ludowego Wojska Polskiego w okresie powojennym.

Praca konkursowa powinna przedstawiać drogę życiową nauczyciela, byłego żołnierza, autentyczne wydarzenia, w których uczestniczył, wnioski i refleksje wynikające z jego przeżyć oraz ich odbicie w pracy zawodowej.

Forma i objętość pracy: dowolne. Do pracy mogą być dołączone dokumenty, zdjęcia, mapy, ilustracje itp. związane z jej treścią.

Termin nadsyłania prac — 9 maja 1974 roku. Prace należy przysyłać pod adresem redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Autorzy powinni załączyć do pracy następujące dane personalne: imię i nazwisko; dokładny adres zamieszkania; miejsce pracy i zajmowane stanowisko; wiek; wykształcenie; stopień wojskowy; pełnione funkcje społeczne.

Za najlepsze prace przewidziane są następujące nagrody:

jedna I nagroda w wysokości	10 000 zł
dwie II nagrody w wysokości	po 7 500 zł
cztery III nagrody w wysokości	po 5 000 zł
osiem IV nagród w wysokości	po 3 000 zł
dwadzieścia wyróżnień	po 1 000 zł

Sąd konkursowy może zmienić ilość i wysokość nagród, z tym, że ogólna suma przeznaczona na nagrody nie ulegnie zmianie. Nadesłane prace stają się własnością organizatorów konkursu.

Materiał zebrany w konkursie przewiduje się wykorzystać w publikacjach prasowych oraz w oddzielnej pozycji książkowej. Autorzy publikowanych prac otrzymają wówczas oddzielne wynagrodzenie, zgodnie z obowiązującym przepisami.



Foto: Cz. Górski

Służmy jak możemy ojczyźnie. Edukacja jej dać może radę i siłę". Te słowa Grzegorza Piramowicza — działacza Komisji Edukacji Narodowej przyświecały spotkaniu i nadały mu uroczysty charakter.

A było to niecodzienne spotkanie. W dniu 10 grudnia 1973 roku, w obszernej auli Technikum Kolejowego im. Jana Rabanowskiego w Warszawie zebrały się delegacje najstarszych szkół średnich z całego kraju. Technikum najmłodsze, bo liczące sobie „zaledwie” 100 lat, pełniło rolę gospodarza w stosunku do przedstawicieli 49 szkół, z których najstarsza — Liceum Ogólnokształcące im. St. Małachowskiego w Płocku szczyty się już blisko 800-letnią tradycją.

W zjeździe, zorganizowanym z inicjatywy Komitetu Obchodów 200 rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, obok delegacji szkół jubileatów, nauczycieli i młodzieży uczestniczyli: minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach, członkowie Komitetu Obchodów 200 rocznicy KEN: Halina Anderska — wiceprezes Związku Literatów Polskich, Eugenia Krasowska — przewodnicząca Polskiego Komitetu UNESCO, Wiesław Kulmiński — kurator o.s. m. st. Warszawy, prof. dr Bogusław Leśnodorski — przewodniczący Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych, załóżd opiekuńczego i społeczeństwa.

Uroczystość zapoczątkowała prezentacja kompanii honorowej technikum oraz złożenie wieńców pod płytą pamiątkową ku czci nauczycieli i uczniów tej szkoły, poległych w czasie okupacji. Zagrały werble.

Dobrze, że budując lepszą przyszłość nie zapominamy o tych, którzy odeszli nie zdławszy do końca podjętego dzieła. Oni włożyli także swój wkład w historię szkoły i pamięć o nich stanowi piękną kartę wychowania patriotycznego.

Obszerna aula technikum zapelniała się po brzegi. W głębi sceny las sztandarów; czerwień, biel i złoto. Białe bluzki dziewcząt odbijają jasno plamą od ciemnych, przepisowych mundurów chłopców. Piersi przepasane białoczerwonymi szarfami, twarze skupione, napięte wzruszeniem i emocją. Na pierwszym planie dwa poczty sztandarowe: gospodarzy i najstarszej szkoły w Polsce, znanej plockiej „Małachowianki”. Najstarsza i najmłodsza, między nimi przedział kilku wieków, bogactwo historii, nawiązanie tradycji.

Wśród 49 szkół uczestniczących w zjeździe — 40 to licea ogólnokształcące, 9 — średnie szkoły za-

wodowe. Drugie miejsce pod względem wieku tuż po plockiej „Małachowiance” zajmuje Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Jagiellończyka w Sieradzu, szczytujące się ponad 700-letnią historią. W XV wieku powstały Liceum Ogólnokształcące w Płocku i Chełmie, w XVI — w Pińczowie, Tarnowie, Toruniu, Lublinie i Krakowie. Osiem dalszych szkół sięga tradycją w wiek XVII, trzy następne przynależą do wieku XVIII.

Ze szkół zawodowych najbardziej sędziwy wiek osiągnęło Technikum Mechaniczne im. Szczepana Humberta w Krakowie, kontynuujące tradycje Instytutu Technicznego, założonego w 1834 roku. Technikum Włókiennicze w Bielsku Białej powstało w 1862 roku, w cztery lata póź-

nię pokrótce dorobek reprezentowanych tu szkół i ich udział w obchodach 200 rocznicy powstania pierwszego w Europie Ministerstwa Oświaty.

„Nie jest rzeczą przypadku — powiedział dyrektor — że do tego spotkania doszło w jubileuszowym roku obchodów 200 rocznicy Komisji Edukacji Narodowej, której prace i postanowienia, twórcza reformatorska myśl pedagogiczna wywarły nie dający się przecenić wpływ na losy i rozwój reprezentowanych tu szkół. I tych dwudziestu, które istniały już w latach działalności KEN, i tych, które powstały później. Nie byłoby jednak powodów do organizowania tego spotkania, gdyby szkoły te stanowiły jedynie pomnik i świadectwo

Szkoły te aktywnie uczestniczą w olimpiadach przedmiotowych, osiągając godne odnotowania sukcesy, mają doskonałe wyniki w sporcie, a także w działalności artystycznej zdobywając niejednokrotnie ekspozycje miejsc w różnego rodzaju przeglądach zespołów wokalo-muzycznych i konkursach recytatorskich. Młodzież angażuje się chętnie do prac społecznych nie tylko na rzecz swojej szkoły, lecz także szerszego środowiska. Jak na przykład uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Hugo Kołłątaja w Pińczowie, którą uratowali od zniszczenia zabytkową basztę z XVI wieku.

Kultywowanie historycznej tradycji sprawiło, że młodzież tych szkół szczególnie aktywnie włączyła się do obchodów 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej. „Małachowianka” zorganizowała interesującą sesję popularnonaukową na temat „KEN i jej szkoła w Płocku”. Obok referatów przedstawiających dorobek Komisji, uczniowie przygotowali część artystyczną ukazującą w postaci żywych obrazów ośmiowiekową historię. II Liceum Ogólnokształcące im. Joachima Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim przygotowało wystawę dorobku szkoły, wydało okolicznościowy plakat z podobizną patrona i zebrano bogaty materiał o jego życiu. Przykłady można by mnożyć. Wszystkie bowiem w tej czy innej formie popularyzowały dorobek Komisji Edukacji Narodowej, traktując tę działalność jako kontynuację swych chlubnych tradycji.

Minister Jerzy Kuberski, w swoim przemówieniu zwrócił się przede wszystkim do młodzieży, życząc jej, aby dołączyła do grona najwybitniejszych absolwentów, jacy w ciągu minionych wieków wyszli z murów tych szanownych jubileatów. „Szkół tu zgromadzone stanowią fundament i nadzieję naszych działań” — powiedział między innymi. Ich bogaty dorobek pedagogiczny, oparty na wiekowej tradycji, ambicje i dążenia pedagogów, by obecna rzeczywistość w niczym nie ustępowała historii, pozwalają przypuszczać, że szkoły te nadal pełnić będą rolę przodujących, że sprostają coraz wyższym wymaganiom stawianym przez życie.

Najbardziej uroczystym momentem spotkania było wręczenie wszystkim reprezentowanym na zjeździe szkołom oraz najbardziej zasłużonym nauczycielom Medali Komisji Edukacji Narodowej. Aktu wręczenia odznaczeń dokonał minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski.

Spotkanie zakończono programem artystycznym w wykonaniu młodzieży Technikum Włókienniczego nr 1 w Łodzi i Technikum Kolejowego w Warszawie. To ostatnie poszczycić się może znakomitą młodzieżową orkiestrą, która dała popis swoich talentów i umiejętności.

Zjazd był dla młodzieży dużym przeżyciem, dostarczył wielu wrażeń nie pozostających bez wpływu na stronę emocjonalną. A nie tak nie wiąże ze szkołą, jak silne przeżycia i wzruszenia.

DANUTA BUKAŁOWA

SPOTKANIE Z TRADYCJĄ

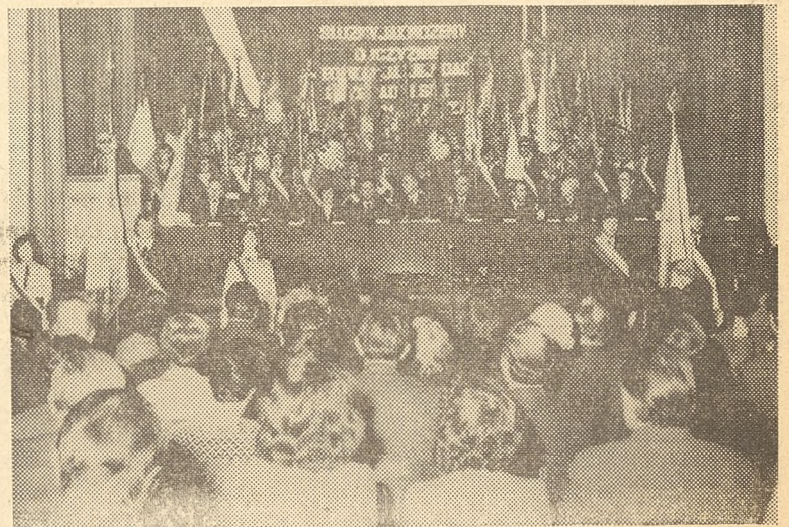
niej założono obecne Licea Ekonomiczne nr 1 i 2 w Lublinie. Pełniące rolę gospodarza Technikum Kolejowe rozpoczęło swoją działalność w 1873 roku, dając po raz pierwszy w historii polskiego kolejniactwa wykwalifikowanych pracowników Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zabrzmiały dźwięki hymnu narodowego. W tej podniosłej chwili wszyscy uczestnicy zjazdu czują się silniej niż kiedykolwiek związani ze społecznością szkolną, której częścią stanowią, czują, że dojrzały do urzeczywistniania hasła widniejącego na ekspozycyjnym miejscu sali: „Budujemy Polskę naszych pragnień i ambicji”. Każdy na miarę swoich sił i możliwości, ale z pełnym zaangażowaniem, z wiarą w nasze wspólne lepsze jutro.

Honory domu czyni gospodarz zjazdu, dyrektor technikum — Zbigniew Korzybski, który wita serdecznie wszystkich uczestników spotkania, zarówno gości honorowych, jak i delegacje 49 szkół-seniorów przybyłych w pełnym komplecie. Zebrani wysłuchują z uwagą interesującej prelekcji prof. dra Bogusława Leśnodorskiego na temat wpływu Komisji Edukacji Narodowej na rozwój szkolnictwa w Polsce, a następnie wystąpienia dyrektora Z. Korzybskiego, który przedsta-

przeszości polskiego szkolnictwa, gdyby dziś — tak jak na przestrzeni całej swej historii nie stworzyły one żywych i prężnych ośrodków praktyki pedagogicznej, gdyby pozycji, do której prawo dają im piękne i bogate tradycje, nie potwierdziły osiągnięciami dnia dzisiejszego”.

A są to osiągnięcia niemałe. W dawnych wiekach szkoły te były ogniskami kształtowania polskiej kultury narodowej, w latach rozbiorów stały się twierdzami polskości, a w okresie hitlerowskiej niewoli prowadziły tajne nauczanie i uczestniczyły czynnie w ruchu oporu. Dzisiaj również należą do przodujących w kraju, zarówno jeśli chodzi o poszukiwanie skuteczniejszych metod przekazywania wiedzy, rozwijania talentów, jak i aktywizowania pracy wychowawczej. W większości z nich ponad 80 proc. absolwentów zdaje pomyślnie egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Jest to zasługa przede wszystkim kadry pedagogów, ale po części i kultywowania tradycji, w której żywa jest pamięć o wielu znakomitych absolwentach tych szkół, takich jak Hugo Kołłątaj, bracia Śniadeccy, Joachim Lelewel, Jan Matejko i inne wybitne postaci.



...w auli Technikum Kolejowego w Warszawie zebrały się delegacje najstarszych szkół średnich z całego kraju...

Foto: Cz. Górski

Istnieje od dwudziestu siedmiu lat. Jest najstarszą placówką tego typu w kraju. Mowa o Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej m. st. Warszawy. Okazją do przedstawienia jej dorobku jest nadanie Bibliotece imienia Komisji Edukacji Narodowej. Na imię to placówka rzetelnie zapracowała.

Powstała w 1946 roku. Na półkach gromadzono ocalałe ze zniszczeń wojennych książki, przynosili je nauczyciele z własnych księgozbiorów, ratowano je z piwnic zburzonych domów, kupowano u ulicznych sprzedawców i w pierwszych czynnych już antykwariatach. Dla nauczycieli i szkół zbiory te były wówczas na wagę złota. Zresztą przez wszystkie lata istnienia pomoc biblioteki bardzo wysoko była ceniona, a biblioteczne progi wydeptały tysiące czytelników.

Od początku biblioteka mieści się w samym centrum Warszawy; pierwszym jej adresem była ulica Marszałkowska 6, a od 1948 roku — Aleje Jerozolimskie 30. Dysponuje tu — trzeba powiedzieć — niezbyt przestronnymi pomieszczeniami, za to wykorzystanymi w maksymalnym stopniu.

Placówka rozrastała się, przybierała tomów na bibliotecznych regałach, w 1954 roku było ich już 15 tys. obecnie jest aż 75 tys. woluminów. Biblioteka sprawuje ponadto opiekę nad swoimi filiami, ma najbardziej rozbudowaną sieć filii w kraju, bo 29 powiatowych (w każdym powiecie wo-

GODNA SWEGO IMIENIA

jewództwa warszawskiego jest filia) i pięć dzielnicowych. Razem ten gigantyczny księgozbiór liczy 400 tys. tomów.

Biblioteka ma bardzo troskliwych i życzliwych opiekunów — Kuratoria: m. st. Warszawy i Okręgu Warszawskiego. Dyrektorka placówki, Teresa Łopatyńska, powiada, że funduszy na zakup książek nie brakuje. W ciągu roku zbiory wzbogacają się o nowe książki na sumę 120 tys. złotych. Kłopoty zaczynają się dopiero z pomieszczeniem tych książek. Opiekunowie nie szczędzą także środków na organizację konkursów czytelniczych, wystaw, na współpracę z zagranicą.

Pracownicy biblioteki systematycznie śledzą rynek wydawniczy, kontaktują się z księgarskimi i wydawnictwami, opracowują kartoteki zagadnieniowe, prowadzą akcje pedagogizacji rodziców, organizują wystawy i konkursy, współpracują z szeregiem instytucji i innymi bibliotekami. Opieka nad filiami polega zarówno na szkoleniu pracowników, jak i

pomocy w organizowaniu pracy, doborze księgozbioru itd.

Przed wszystkim myśli się jednak o czytelnikach. Ruch w czytelnicy jest spory, często bywa, że dziennie wertuje tu książki około 70 osób. W tym roku przewinęło się przez czytelnię 11 tys. osób. Przychodzący zawsze spotykają się z życzliwością i pomocą personelu w poszukiwaniu potrzebnych książek. Czytelnia czynna jest codziennie — także w okresie wakacji i ferii — aż do godziny 20.00, aby mogli z niej korzystać nauczyciele dojeżdżający z województwa.

Dla wygody czytelników wprowadzono też cenną innowację: telefonicznie lub korespondencyjnie można uzyskać zestaw tytułów na każdy żądany temat z dziedziny pedagogiki, psychologii, historii, szkolnictwa, zagadnień politycznych itp.

Tu trzeba dodać, że w zbiorach biblioteki przeważają książki z dziedziny pedagogiki — jest ich 60 proc., 20 proc. to wydawnictwa naukowe z innych dziedzin,

15 proc. dzieła o tematyce polityczno-społecznej i wreszcie 5 proc. to literatura piękna, wyjątki klasyki.

Obecnie zakres zadań i obowiązków biblioteki znacznie się rozszerzył. W bieżącym roku liczba nauczycieli studiujących zwiększyła się o ponad 3 tys., w tym około 1800 to pedagodzy zatrudnieni w szkołach całego województwa, pozostali to nauczyciele stołecznych szkół. Wszyscy oni są potencjalnymi bywalcami biblioteki i będą korzystać z jej zbiorów. Pracownicy tej placówki chcieliby w maksymalnym stopniu im pomóc, dostarczyć każdą potrzebną książkę szybko i sprawnie. Sądząc po dotychczasowej działalności i teraz nie zawiodą.

Za owocną i odpowiedzialną pracę zespół biblioteki został już wyróżniony nagrodą I stopnia ministra Oświaty i Wychowania. Obecnie biblioteka dopracowała się nowego zasłużonego wyróżnienia — nadania jej imienia Komisji Edukacji Narodowej.

Uroczystość nadania imienia odbyła się w dniu 13 grudnia 1973 roku w gmachu Muzeum Narodowego. Zgromadziła ona pracowników biblioteki, delegację z zaprzyjaźnionych bibliotek z całego kraju, wiernych czytelników. W uroczystości wzięli również udział: wiceminister oświaty i wychowania — Zygmunt Huszcza, sekretarz ZG ZNP — Franciszek Filipowicz, wiceprezydent m. st. Warszawy — Stanisław Bielecki, kierownik Wydziału Propagandy

KW PZPR — Ryszard Polkowski, kuratorzy m. st. Warszawy — Wiesław Kulmiński i Okręgu Warszawskiego — Czesław Dyja oraz przedstawiciel Centralnej Biblioteki Pedagogicznej w Budapecsie — Nagy Géza.

Na ręce kierownictwa biblioteki minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski nadesłał list z gratulacjami i podziękowaniami za dotychczasową pracę oraz z życzeniami dalszych sukcesów. Imię Komisji Edukacji Narodowej nadał Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej i m. st. Warszawy kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego — Czesław Dyja.

W trakcie uroczystości wiceminister Zygmunt Huszcza w uznaniu zasług i ofiarnej pracy odznaczył Medalem Komisji Edukacji Narodowej byłę dyrektorkę biblioteki: Helenę Książkiewicz i Janinę Zauszkiewicz oraz obecną dyrektorkę Teresę Łopatyńską. Pamiątkowym Medalem, wybitym z okazji 200 rocznicy powstania KEN, została uhonorowana również biblioteka. Najbardziej zasłużone pracownice otrzymały nagrody przyznawane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Do wszystkich serdecznych gratulacji i życzeń i my się również dołączamy. (ar)



Co tu będziemy długo gadać,
Co będziemy czarować.
Zjechaliśmy do was tutaj,
Będziem wam winszować.
Antoś dobrego,
Jaś najlepszego,
I najdroższego,
I najzdrowszego,
Życiowej passy,
Dobrej kielbasy,
Na wszystkie czasy
Winszujem wam...*)

Nadchodzi pora, gdy okazji do winszowania, składania sobie życzeń, wręczania podarunków będzie szczególnie wiele. Tradycyjnie najpierw przy wigilijnym stole, su- to zastawionym wspaniałymi przysmakami, potem pod rozjarzoną świeczkami choinką i wreszcie nieodrodnice przy noworocznych toastach. Tradycji trzeba zadośćuczynić i my — Drodzy Czytelnicy — dołączamy do chóru wszystkich tych, którzy życzą Wam jak najlepiej. I jak dobry obyczaj każe, przychodzimy dziś do Was z kołędą.



Skąd się to słowo i obyczaj w Polsce wzięły? Według Glogera „Encyklopedii staropolskiej” — wprost ze starożytnego Rzymu. Pierwszy dzień miesiąca nazywany był w Rzymie calendae, słowo to oznaczało również początek nowego roku. A nowy rok świętowano bardzo uroczystie i hucznie — i my wierni jesteśmy tej tradycji — jako festum Calendarum.

Ale przecież u nas kołęda kojarzy się przede wszystkim ze świętami Bożego Narodzenia, z choinką, z jasełkami. Tu przypomnieć wypada, że jeszcze w średniowieczu nowy rok rozpoczynał się 24 grudnia i polska kołęda z tym dniem właśnie ściśle się wiązała.

Słowo „kołęda” miało u nas zresztą zawsze kilka znaczeń. Oznaczało więc pastorałki, czyli pieśni pobożne, których duchowni w dawnych wiekach mnóstwo ułożyli, aby wyparły pogańskie pieśni śpiewane w czasie Godów. Gdy świętowano na pożegnanie starego i przywitanie nowego roku, czyli właśnie 24 grudnia. Stąd do dziś jeszcze na wsiach Boże Narodzenie Godami bywa nazywane.

Wracajmy jednak do kołedy, czyli pastorałki. Powstały jako „pieśni pobożne”, ale ileż w nich świeckości, epickich obrazków, opowiadań, humoru, współczucia dla biedy, poufałości w stosunku do Świętej Rodziny. Święta Rodzina do polskiej kołedy trafiła wprost z polskiej wsi wraz z pasterzami, owcami i żłobkiem pełnym siana, a jasełkowy Pan Jezus ma przecież zawsze błękitne oczy i jasne kędziory.

Kołędy dziś śpiewane przetrwały setki lat. Najstarsze: „Przybieżeli do Betleem” — zanotowana przez Jana z Lublina w Tabulatorze organowej z XVI wieku, czy „Anioł pasterzom mówił”, której zapis muzyczny pochodzi również z XVI wieku. Wiele kołęd do dziś śpiewanych przyniósł wiek XVIII, a wśród nich piękna „Bóg się rodzi” pióra Franciszka Karpińskiego i do melodii poloneza koronacyjnego królów polskich.

Ale kołęda to również podarki. Gloger pomieszcza taką informację: „Od bardzo dawnych czasów istniał zwyczaj dawania podarków w wigilię Bożego Narodzenia lub w Nowy Rok zwanych „kołędą”. Podarunki dawali sobie przyjaciele, obdarowywano dzieci. Żelazną zasadą było, że król obdarowywał dworzan, panowie — sługi, ziemianie — czeladź.

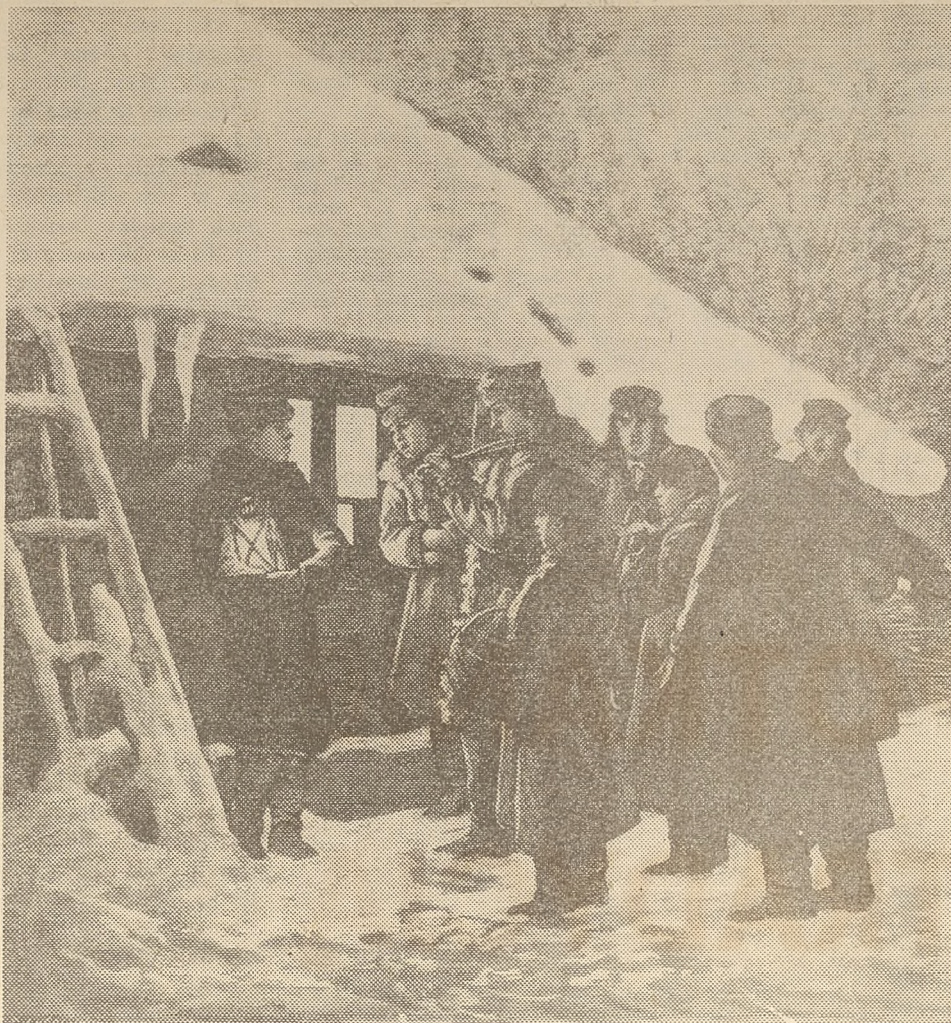
Znów powtarzam za Glogerem: „W rachunkach Zygmunta I przechował się rejestr wydatków «na kołędy». I tak panom wikariuszom dano złotych 10. Tatarom winszującym — złotych 30. Żakom, grającym niemiecką komedię, grzywnę 1 i groszy 24”.

Zdarzyło się któregoś roku, że Zygmunt August przy wigilijnej kołędzie zapomniał o Stańczyku. Gdy do króla przybyli senatorowie z powinszowaniami obecny przy tym Stańczyk jał głośno wzdychać i pomrukiwać. Gdy zapytano go o powód westchnień odpowiedział: — dla mnie rok nie nowy, bo suknie mam stare. Król dobrze zrozumiał aluzję i ostatecznie Stańczyk otrzymał kołędę — nowy żupan, pas i buty.

Panowie obdarowywali swoich totumfackich i sługi wedle możliwości i... własnej hojności. A sług przecież mieli niemało. Pisał o tym Franciszek Zabłocki w jednej z komedii:

„Mamy tyle czeladzi, każdy chce kołędy,
Trzeba wszystkim coś wetknąć, taki
zwyczaj wszędy,
Rok też na to czekali, raz w Gody ta
laska...”

I jeszcze jedno znaczenie słowa „kołęda”. Bardzo dawny to zwyczaj, że ksiądz lub wikary w okresie od świąt Bożego Narodzenia aż do Wielkiego Postu dwór i wszystkie chałupy we wsi „po kołędzie” nawiedzali. Celem tych odwiedzin było nakłonienie parafian do pobożności, ale wia-



Hej, kołęda, kołęda!

ALICJA RACEWICZ

domo też przecie, że towarzyszący księdzu organista nigdy z żadnego domu z pustą kobiałką nie wychodził; taskał więc sery, jaja, grzyby suszone, orzechy, trafiała się i gaska lub kurka. Nie zawsze widać te ofiary ze szczerzej ochoty były ponoszone, bo zdarzyło się, że Bodzenta — biskup krakowski — nakazał duchowieństwu, aby kołędy od parafian poniewolnie nie wy- magali, lecz brali tylko to, co kto da.

Kroniki dawnych obyczajów zanotowały również, że kiedy ksiądz po kołędzie dom już opuścił, dziewczęta w zawody bie- gły do stołki, na którym siedział — ta, która pierwsza na nim siadła, miała szansę na zamążpójście jeszcze tego roku.

Najszczerzej zawsze kołędowali w ja- selskich pasterze. Przychodzili do betleem- skiej szopy z kołędą na ustach i z kołędą w zanadrzu, co tam który miał: oślekkę ma- śla, serek czy pięknie pachnącą kielbasę.



Wilja, wigilia to dzień święto poprzedzający. Słowo zapoży- czyliśmy również z łaciny i o- znaczało ono czuwanie. Chrze- ścijanie bowiem noc poprze- dzającą dni uroczyste na czu- waniu i modlitwach spędzali. Dziś wigilią nazywamy po pro- stu 24 grudnia i uroczystą wieczrę w ro- dzinnym gronie w tym dniu spożywana.

Starannie przygotowywano izbę i stół na tę okazję. W rogach izby stawiano snopy zboża, które oznaczać miały pożądaną ob- fitość przyszłorocznych plonów. Stół za- ścielano sianem i przykrywano śnieżnobiałym obrusem. Siano kładziono na pamiętkę żłobka, w którym Maria złożyła Nowonarodzonego. Ale nie tylko dlatego. Otóż zaka- chani wróżyli sobie z tego siana, wyciąga- li mianowicie po jednym źdźbło i jeśli było ono zielone oznaczało to ślub w najbliższe zapusty, gorzej, gdy miało kolor żółty lub brązowy — wtedy należało się spodziewać pokrzyżowania planów małżeńskich, nie- powodzenia w miłości, a nawet staropa- nieństwa czy starokawalerstwa.

Na sianie pod obrusem kładziono też po- darki. Świąteczna choinka jest zwyczajem znacznie późniejszym, który przywędrował do nas z Niemiec wraz z Sasami, a upow- szechnił się dopiero w XIX wieku.

O pradawnych zwyczajach pisał Wincen- ty Pol w „Pieśni o domu naszym”:

„Jak obrządek każe dzienny,
Snopy wnosi sam gumieny;
Bo trza chleba do wesela —
I sam siankiem stół zaściela,
W pamięć żłobu Zbawiciela, —
I po kątach snopy stawi
I co z cicha błogosławi.
Plastry miodu w wielkiej krobi
Stary bartnik sam sposobi;

Zadudniło coś po moście:
Ktoś przed gankiem z bata pafi —
Więc drzwi w oścież — goście! goście!
Coraz pełniej w wielkiej sali. —
Przełamali się pospołu —
I stanęli koło stołu —
A trzy krzesła polskim strojem
Koło stołu stoją próżne;

I z opłatkiem każdy swoim
Idzie do nich spłacać dłużne:
I pokłada na talerzu
Anielskiego chleba kruchy;
Bo w tych krzesłach siedzą duchy...”

Więc gdy zabłyska na niebie pierwsza gwiazda, siadano do stołu i wigilię święto- wać zaczynało. Na wigilię gromadziła się zwykle cała rodzina w domu ojca, dziada lub babki, przybywano nawet z odległych stron. Dzielono się opłatkiem i życzeniami, ściśle przestrzegano zwyczaju przełama- nia opłatka z czeladzią i przypadkowymi gośćmi, dla których na wigilijnym stole za- wsze czekało dodatkowe nakrycie.

Liczba osób musiała być parzysta, wie- rzono bowiem, że jeżeli nie będzie, to jedna z obecnych przy stole osób nie dożyje na- stępnej wigilii. A już najgorszą przepo- wiednią było, gdy do wigilii zasiadało trzy- naście osób. Przy stole siadano według wieku, „po starszeństwie”, aby też — jak mówiono — i tym porządkiem umierać, oczywiście, w podeszłym wieku.

Pięknym obyczajem było, że nie zapomi- nano o samotnych, zawsze serdecznie za- praszano ich na wilię. Pielęgnowmy tę tradycję, w wigilię nikt nie powinien być samotny, smutny i zapomniany.

Tego dnia milkiły wszelkie swary i kłót- nie, godzili się zwaśnieni, zapomniano o u- razach — wilia była bowiem również świę- tem pokoju i przyjaźni. Wierzono, że kto ten dzień na lenistwie lub swarach spędzi, będzie próżnował i kłócił się cały rok, „bo jakiś w wilię, takiś cały rok”.



Od samego rana — tak było przed wiekami, tak i pozosta- ło — gospodynie krzątają się gorączkowo, aby jak najwięcej smakołyków na wieczrę przygotować. Od rana poszczo- no, gospodynie głównie dlate- go, że czasu na jedzenie nie miały, ledwo dla mężczyzn coś zgotowały, a to polewkę piwną ze śledziami czy groch z żurem. Za to przy wigilijnym stole z na- wiązką odbijano sobie adwentowe poszcze- nie, choć potrawy postne tylko podawano.

Jakie więc dania trafiały na wigilijny stół? Oczywiście, niejednakowe potrawy spożywano przy magnackich, szlacheckich i chłopskich stołach i niejednokrotnie była liczba dań. Zawsze jednak musiała być nieparzysta. Zazwyczaj w chłopskich cha- tach przygotowywano 5—7 potraw, u moż- nych podawano 9, 11, a i 13 dań. W cza- sach Sasów, gdy obżerano się ponad wszel- ką miarę, w pańskich domach nawet przy wigilii uciekano się do forteli, mianowicie traktowano na przykład wszystkie gatunki ryb rozmaicie przyrządzonych jako jedno danie.

Im więcej dań na wigilijnym stole — wierzono — tym większe bogactwo na sto- łach i w spiżarniach w roku przyszląm. A także — powiadano — kto ilu potraw wigilijnych nie skosztuje, tyle go radości w następnym roku ominie.

W zależności od regionu na świątecz- nych stołach pojawiały się specyficzne da-

nia. Na Litwie, Rusi i Podlasiu tradycyj- nym przysmakiem wigilijnym kobiet była kucja (lub kutia) z kaszy pszennej z miodem, a mężczyzn — kisiel z maki owsia- nej.

Wszędzie natomiast królowały ryby na rozmaite sposoby przyrządzane. A ponad- to spożywano: barszcz czerwony z grzyba- mi, zupę grzybową, migdałową, kapustę z grochem lub grzybami, bigos postny, grzy- by namoczone w piwie, łamańce (inaczej kruchalce) z makiem, kompoty z suszo- nych śliwek, kisiel migdałowy, makowe mleczko, czyli właśnie to przysłowiowe ptasie mleczko. W czasie świąt tradycyj- ną potrawą były kielbasy.

Szczególnie wiele pomysłowości wyka- zywały gospodynie przyrządzając ryby. Pi- sał Artur Oppman (Or-Ot) w wierszu „Wi- gilia”.

„...Z wielkiej kuchni gospodyni
Śle delicję za delicją.
Sutą ucztę pilnie czyni
Cnej jejmości słuszną sławą,
Więc jest szczupak po żydowsku:
Prym jegomość temu dawa!
Zasię potem lin w śmietanie
I karp tłusty w sosie szarym —
Jedz — nie pytaj, mości panie,
A zapijaj węgre m starym...”

Radził Wespazjan Kochowski we frasze „Inter pisces”:

„Przy rybach pijaj wino, kanon w
medycynie,
Żywe w wodzie pływać chcą, a nieżywe
w winie”.

Ryby zapijano winem, a w ogóle — trze- ba to powiedzieć — trunków nasi przodko- wie za kołnierza nie wylewali. W dawnych wiekach niewinne miody i piwo pijano — te szlachetne napoje wyparła jednak go- rzałka i jej panowanie trwa, niestety do dziś. Ileż jej pieszczotliwych nazw w cią- gu wieków nadawano, że wymienię tylko: gochna, sensyperda, mędrochna, stomachał- ka, wszechmogączka, twardoszka, utrapie- nica...

Wszyscy chętnie też jedli ciasta, wy- myślnie sekacze, makoyce, kruche ciasta drożdżowe, żółtkowe itd. itd. Półki co, ostat- ni to moment, aby podać paniom prosty, łatwy i tani przepis na ciasto świąteczne.

„Pół kopy żółtek trzeć długo do zbielenia, do nich wysypać po trochu jeden funt ma- ki i trzeć pół godziny razem z żółtkami za- wsze w jedną stronę. Następnie wysypać drobno posiekanych pół funta migdałów, dodać 10 gorzkich i znów trzeć razem z re- sztą, poczem wlać cztery łyty dobrych drożdży i rozcierać je kwadrans, poczem dodać pół funta miążkiego cukru i trzeć, aż cukier się rozejdzie i już go wcale nie bę- dzie czuć pod drewnianą łyżką. Wszystko wlać do formy masłem wysmarowanej i podsypanej bułką tartą, wsadzić do gorą- cego pieca na godzinę”.

Tak radziła pani Aniela Owoczyńska w „Najnowszej kuchni warszawskiej”, gdzieś na początkach naszego stulecia. My, ze swej strony informujemy, że są jeszcze wolne miejsca w świątecznej kolejce do cukierni Imię Pana Bliklego na warszaw- skim Nowym Świecie.



Wigilia, Boże Narodzenie naj- milsze święta, szczególnie ser- decznie w dzieciństwie zapa- miętane. Ile tkliwych wspo- mnień każdy z nas z nimi wiąże. Opiewane najpiękniej przez poetów i pisarzy. Pisał Tuwim w „Kwiatkach polskich”:

„... Szczęśliwy, w tą w dzieciństwie zasnął,
Wtulony w kącie białosć miękka,
Gdy świerszcz za ścianą struga cienko,
Gdy w śniegu drzemie ciche miasto,
Gdy jeszcze słychać: „Jut rozenków,
Font cukru, mendel jaj, wanili...”
A już rosnące pachnie ciasto,
A już zapadasz w sen Wigilii,
Już prawda się ze złudą miesza
I ęmi z komina modrym dymkiem:
To Andersen senniki wiesz
Na planetarium twej choinki...”



A gdy już uporamy się ze świątecznymi porządkami, gdy zastygnie karp w galarecie i zapach świątecznego ciasta rozniesie się po całym miesz- kaniu, zapalmy świeczki na choince i złożmy sobie takie oto życzenia:

„Zebyśmy tego roku jeszcze lepiej mieli,
Zebyśmy, co posieli, to w spokoju zżęli,
Zeby dzieci były jak białe kluseczki
I jako gołąbki spokojne żoneczki.
...
Zeby nam z ziarenka cały chleb się zbierał,
Zeby się w bidzie nikt nie poniewierał.
...
Zeby na świecie cicho było i spokojnie.
...
Zeby żony z mężami nie były w wojnie.
...
Zebyście jak pączki w maśle się pławili,
Nie się nie kłócili, dobrze jedli, pili,
Tego wam życzymy, na to przychodźmy
I kołędę swoją dla was przynosimy...” *)

*) Ernest Bryll: Po górach, po chmurach.
Powyżej reprodukcja rysunku J. Maszyńskiego



Jest taka książka: „Kreda na tablicy” — wspomnienia z lat szkolnych. Wspominają znakomici pisarze, poeci tej miary, co Parandowski, Brandys, Czeszko, Jastrun... Wśród nich Julian Tuwim. „Szkoła, szkoła, gdy cię wspominam...”. Te zapiski mają szczególny urok. Tyle w nich ciepła, pogody, radości szczęśliwych dni, subtelnej autoironii. Zajrzyjmy do nich.

* Szkoła — to także wakacje. Także? Szczęśliwie, także wakacje! Przez wiele lat, od 1907 roku do 1914 spędzał je Tuwim w Inowłodzu nad Pilicą.

„1 sierpnia 1914 roku trzeba było wracać do Łodzi furmanką. Kolejne były już tylko dla woj-ska. Wówczas po raz ostatni wi-działem kwitnący, uroczy Ino-włodz” *).

Potem, w wiele lat później pa-mięć łąk inowłodzkich najpięk-niejszymi barwami odżyła w „Kwiatkach polskich”. Odżyła od-tworzona z lat najmilszych, szkol-nych. Pomimo tego, że w pamięci Tuwim zapisał taki obraz Ino-włodza, gdzieś z lat trzydziestych.

„... zastałem smutny obraz zni-szczenia. Z dawnych will — gru-zy; w lasach wyrwy i ślady po rowach strzeleckich, ścieki, któ-rych każdy zakręt, każdy dołek i wypukłość do dziś pamiętam, za-rośnięte chwastem; chłopcy ze wsi okolicznych i Żydzi z miasteczka, wszystko moi dawni przyjaciele, pumierali, powędrowali na woj-nę, z młodych chłopców zrobili się starzy, wynędzniali ludzie, z pięk-nych dziewcząt — sterane nędzą, pochylone wiekiem staruchy. Żył jeszcze zgrzybiały, 90-letni Berek, ojciec dwóch sprytnych faktorów totumfackich letniskowych, ale głuchy już, prawie ślepy, zdzie-cinniały. Żyła Michałowa, w któ-rej chacie mieszkaliśmy przez osta-tnie dwa lata. Spłakała się z ra-dości.

— A gdzie Jaś Kwiatek?
— Umarł.
— A śliczna Kwiatkówna?
— Nogi jej, panie Juleczku, bomba oderwała, nie żyje.
— A stary Sałagacki?
— Dawno umarł.

— A Galotkowie z Liciążny, Jaś i Władek?
— Ani śladu.
— A kowal z Zakościela?
— Wódka się w nim zapaliła i trzaś.

— A ten rudy Jędrus z Zą-dłowic, co tę jabłkowitą kobyłę miał, na której jeździłem?

— Żyje, ale taka bida, panie Juleczku, że strach.

— No i niech no pani powie, pani Michałowa, takie zmiany, co?..” *)

Z tym kowalem z Zakościela — podobno — inaczej było. Prawda, od wódki do śmierci nie stronił, lecz wcale w nim się nie zapaliła i nie ona była bezpośrednią przyczyną „trzaśnięcia”. Ale prze-cież inowłodzkim stronom, lu-dziom, latem Poeta pozostał wier-ny najserdeczniej. Choć nie żył

DZIEJE PRZYJAŹNI TUWIMA ZE SZKOŁĄ

Przyjdź do mnie lesie inowłodzki...

już dawno, ani stara Michałowa, ani Galotkowie z Liciążny, ani Jaś Kwiatek i śliczna Kwiatkówna.

* Inowłodzkie wspomnienia od-żyły na nowo po powrocie Poety z tułaczki wojennej.

Był rok 1948. Pewnego dnia, gdzieś jesienią, do szkoły w Ino-włodzu najniespodziewaniej pod słońcem przyszły dwie duże pa-ki. Pełne książek. Nadawcą był Związek Literatów Polskich, a ofiarodawcą — Julian Tuwim.

Ten dar w chudych powojen-nych latach był na wagę złota. Inowłodzka szkoła bardzo ucier-piała w czasie wojny. Przedwo-jenny budynek szkolny — nie-zbity wprawdzie okazały, ale wła-sny — został zburzony, wyposa-żenie zniszczone lub zaginione. Szkoła znalazła przytułek w... re-mizie strażackiej. Niebogato by-ło, brakowało niezbędnych szych pomocy naukowych, sprzę-tu. Książki ściągano skąd tylko się dało, ale i tak księgozbiór był więcej niż skromny. I tu nagle takie bogactwo! Dlaczego właśnie dla Inowłodza?

Poeta ogromną miłością darzył swoją matkę. Dla uczczenia jej pamięci utworzył specjalny, pry-watny „Fundusz im. Adeli Tu-wim”. Po powrocie z tułaczki wo-jennej wstrząśnięty wyniszcze-niem kraju postanowił środki tego funduszu wykorzystywać na pomoc dla placówek najbardziej wspierających potrzebujących i niezbęd-nych dla społeczeństwa. Zdecy-dował się otoczyć opieką szkołę i tym bardziej niespożyty był w wysiłkach, że była to placówka w drogim Mu Inowłodzu. I tak pacz-ki z książkami dotarły do ino-włodzkiej szkoły. Na każdym egzemplarzu widniała pieczęć: „Z funduszu im. Adeli Tuwim”.

* Radość i dzieciaków, i nauczy-cieli była ogromna. Kierownikiem szkoły był wówczas Józef Dyło, kieruje tą szkołą do dziś, jest wi-cedyrektorem do spraw kształce-nia i wychowania. Najpierw uc-zniowie napisali piękny list z po-

dziękowaniami. Oczywiście autor „Lokomotywy” i „Ptasiego radia”. Był im dobrze znany, ale teraz, gdy okazało się, że biegał po tych samych łąkach, co oni, że zna tu każdy zakątek tak samo dobrze — stał się postacią bardzo bli-ską.

Kierownik odwołał się do pa-mięci starszych mieszkańców. Okazało się, że są jeszcze tacy, którzy doskonale pamiętają „pa-na Juleczka”.

W listopadzie tego samego ro-ku przyszedł list od Tuwima. Wy-pytywał o Inowłodz, o swoich sta-rych znajomych, interesował się wszystkim — i tym, jakie wyni-ki w nauce mają uczniowie, i tym, jakie potrzeby ma szkoła.

W odpowiedzi dzieci wysłały al-bum z krajoobrazami znad Pilicy i lalkę w stroju ludowym własno-ręcznie i bardzo starannie wyko-nane. Tak się zaczęła przyjaźń Poety z inowłodzką szkołą i re-gularna korespondencja.

Dzieciaki pisały o wszystkim, o swoich radościach, zmartwie-niach, o kolegach, rodzinie, szko-le. Pisały szczerze, jak do najbliż-szego przyjaciela. I przychodziły odpowiedzi z Warszawy. Któż piękniej od Tuwima potrafił pi-sać do dzieci? Wszystkie ich pro-bemy traktował bardzo poważnie i serdecznie. Cieszył się bar-dzo, że uczniowie tak ładnie pi-szą, że w listach nie ma błędów ani ortograficznych, ani grama-tycznych. No cóż, niejeden list przepisywany był na nowo i jesz-cze raz, bo błędy przecież się tra-fiały. Ale jakże to, z błędami li-stu do Wielkiego Poety wysłać nie wypada, wstyd straszny, więc przepisywali do skutku, aż pani od polskiego uznała, że wszystko „ó” są na miejscu i „rz” nie po-myliło się z „ż”.

Jednocześnie trwała korespon-dencja pomiędzy Tuwimem i kie-rownikiem szkoły, Józefem Dyło. Tuwim przede wszystkim wypytywał o potrzeby szkoły, o jej wyposażenie. Zgłosił gotowość wyposażenia gabinetu przyrodni-czego, dostarczania — w miarę możliwości — różnych pomocy



naukowych i, oczywiście, książek do szkolnej biblioteki. Bardzo za-leżało Mu, żeby była to jak naj-nowocześniejsza pracownia.

Delegacja nauczycieli ruszyła więc do Warszawy, aby w sto-ecznych szkołach poszukać wzor-ów. Ale stoeczne szkoły wyni-szczone przez wojnę nie bardzo miały jeszcze czym się chwalić. Zresztą z zaopatrzeniem krucho było, pomoce szkolne nie zalega-ły sklepowych półek.

Niezrażony trudnościami Tu-wim — sobie tylko wiadomymi sposobami — zdobywał potrzebn-e pomoce, sprzęt, eksponaty. Sam zagląda do sklepów, poszu-kuje tego, co szkole może się przydać. Do Inowłodza regular-nie nadchodzą przesyłki. Coraz więcej w klasach jest przrządów i eksponatów, które uczniowie znali dotychczas jedynie z opo-wieści lub rysunków. Systema-tycznie wzbogaca się szkolna bi-blioteka.

Były też i spotkania z Poetą. W 1949 roku delegacja nauczy-cieli, uczniów i komitetu rodzi-cielskiego przyjechała do Warsza-wy i bardzo serdecznie była po-

dejmowana w domu przy Alei Róż. Tuwim wypytywał o Ino-włodz, o szkolne sprawy, od ra-zu wprowadził nastroj bezpośred-ności, nie onieśmielał. Ucznio-wie recytowali Jego wiersze, opo-wiadali o łąkach nad Pilicą.

Potem, gdy Tuwimowie prze-nieśli się do Anina, i tu zawitała delegacja z Inowłodza. We wspo-mnieniach pozostał taki obraz młodzieży otoczonej ciasnym krę-giem Poety, który „po turecku” siedział na dywanie pośrodku po-koju, ogromnie bezpośrednio roz-mawiał z uczniami, sypał żartami. To było ostatnie spotkanie z Po-etą.

Na otwarcie gabinetu przyrod-niczego-fizycznego Tuwim, nieste-ty, nie mógł przyjechać, ale przy-słał depeszę z serdecznymi ży-czeniami. A tym gabinetem moż-na się było chwalić przed inny-mi szkołami. Miał na przykład pierwszy w powiecie mikroskop i wiele pomocy, o których inne szkoły wówczas tylko marzyły. Książki i pomoce przychodziły także po otwarciu gabinetu, osta-tnia partia nadeszła w grudniu 1952 roku.

* Tuwim nie doczekał, niestety, dni, kiedy szkoła otrzymała no-wy, wygodny budynek, kiedy można było zacząć urządzać no-woczesne pracownię i gabinety. Szkole nadano imię Poety, w mieście jest również ulica Tuwi-ma. Jego listy są przechowywane jak najdroższe pamiątki.

Szkoła uznawana jest za jed-ną z najlepszych w powiecie Ra-wa Mazowiecka i cieszy się praw-dziwym szacunkiem miejscowego społeczeństwa. Grono pedagogi-czne wyznaje zasadę, że szko-ła musi godnie nosić imię Poety i przekonanie to potrafi wpoić uczniom.

Od bieżącego roku placówka w Inowłodzu jest Szkołą Gminną. Gromadzi uczniów także ze Spa-ły, Liciążnej i Królowej Woli. Czeka ją rozbudowa, przybędzie jeszcze jedno piętro, sala gim-nastyczna, świetlica. Już wkrótce będzie to w pełni nowoczesna szkoła, taka — jaką chciał ją wi-dzieć Poeta. Dziś jest bogata w pomoce naukowe, wśród nich są również te, które z takim tru-dem zdobywał Tuwim. Wielki Przyjaciel Inowłodza i inowło-dzkiej szkoły.

„Przyjdź do mnie lesie inowło-dzki, bo ja do Ciebie przyjść nie mogę...”. To są słowa z ostatnie-go wiersza Poety. Wiersza nie-dokończonego. Napisał je dwa-dziesiąt lat temu.

A. RAC.

*) „Kreda na tablicy”. „Czytelnik” Warszawa 1958. Przedruk fragmentów artykułu Juliana Tuwima, który był drukowany w „Wiadomościach Lite-rackich” z 1936 r.

Dwadzieścia lat temu odeszli spośród żywych dwaj Poeci — Konstanty Ildefons Gałczyński i Julian Tuwim. Pozostała po nich pamięć i wiersze...

OSTATNIA GWIAZDKA W GUSEN

Ubogo wyglądała Gwiazdka w 1944 r. Fala pesy-mizmu zawisła nad obozem. Wiele zeszłorocznych op-tymistów nie tylko przegrało zakłady o rychły ko-niec wojny, ale dymem krematorium osnuło swe wizje wolności. Wprawdzie alarmy lotnicze i bom-bardowania były coraz częstsze, a front coraz bliż-szy, ale tym samym zyciodajny strumień paczek coraz nikszej. Głód zbierał swe najobfitsze żniwo. Brakło wieści z domu od najbliższych.

Ze spuszczonej głowami ścisano sobie ręce, nie nie mówiąc najczęściej, nie powtarzając nawet owej sakramentalnej formuły: „ostatniej Gwiazdki w obozie”.

Ale na placu apelowym stała wielka choinka i ten sam chór śpiewał kolędy różnych narodów. Nie było uroczystego apelu. Tylko nieliczna gromadka asysto-wała tradycyjnym pieśniom.

Przypiekany chleb, i bez tego dostatecznie gorzki, musiał imitować bakalie.

„Szósty rok wojny” — powtarzano na różne tony i w różnych językach (...).

Julek Zn. wykorzystując zasoby materiałowe Messerschmidta zbudował duży nakładem pracy i pomysłowości artystycznej — szopkę krakowską ze złobkiem, osiołkiem, mędrca i... Häfflingem w pasiakach, który w ofierze składał miszkę brukwi.

Szopkę przesmuglowali do obozu koledzy z ka-mieniołomów Kastenhofen (więźniów z Messer-schmidta zbyt często rewidowano). Po kilku wstepach w szóstce, bloku macierzystym autora, szopka wędrowała od baraku do baraku z grupą koledników śpiewających gromko, choć nieco fałszywie. Ale że intencje były jak najlepsze, szopka naprawdę pięk-na, a dochód przeznaczony na dożywianie najslab-szych kolegów — więc datków nie skąpieno.

Polskich koledników zakasowali jednak hitlerow-cy. A było to tak:

Po wieczery wigilijnej siedzieliśmy pod choinką i śpiewali kolędy. W pewnym momencie zaszczyca nas swą wizytą z cytrą sztabowy Żorż, równie zbrodnicza, co i komiczna kreatura, i daje znak, że będzie grać. Towarzyszy mu blokowy i kilku innych obozowych potentatów. Milknijemy.

Rozpoczyna od „Stille Nacht”. Wtórą mu jakiś Niemiec na skrzypcach. Gdy skończył, klaszczemy w ręce, bo władzy trzeba zawsze przyklasnąć, zwłaszcza jeżeli się chce mieć spokojne święta.

— A teraz coś waszego — powiada Żorż, i duet gra „Góralu, czy ci nie żal”. Była to niewątpliwie najpo-pularniejsza piosenka obozowa. Jej tęskna melodia doskonale odpowiadała nastrojowi obozowemu i bardzo się podobała cudzoziemcom. Ze wzrusze-nie słuchamy, a poniektórzy nucą półgłosem.

Burza oklasków — i na tym Żorż na szczęście kończy swój występ. Słychać gong — idziemy spać. Jeszcze trochę pogwarek w łózkach, przy potajemnie palonym papierosie, i za chwilę cała sala śpi.

Nagle koło północy niezwykle hałas, który doby-wa się z pokoju blokowego, budzi wszystkich. Pod oknami przebiega boso po śniegu w koszułi blokowy Schubert. Hałas potężniejszy. Słychać brzęk tłuczone-go szkła i łomot przewracanych mebli. Na salę wpa-da gromada esesmanów z Lagerführerem Beckiem na czele. Zapalają światło i po kolei zaczynają wy-uracać szafy, gdzie przechowywaliśmy fajansowe miski i kubki. Z kolei przechodzą do trzypiętrowych łóżek.

— Ta świnią ma brudne nogi! — ryczy Beck. Cierpnę. Przypominają mi się najgorsze chwile z dwu pierwszych lat, kiedy to przeprowadzane no-cą tzw. Fusskontrolle kończyły się najczęściej wypę-dzeniem całego bloku na dwór nago — za czyjeś rzeko-mo brudne nogi. Odpowiedzialność zbiorowa!

Koledzy z pierwszych łóżek uciekają po belkach niczym małpy na tył sali.

Ale obawy są zbędne. Okazuje się, że to szafa ma brudne nogi. Spotyka ją zasłużona kara. Komendant rozkazuje, a esesmani kopią, aż wióry lecą.

Wreszcie zmęczili się. Pytają o Lagerkapelle i idą dalej (...)

Kiedy nazajutrz dowiedzieliśmy się dalszych szczegółów o niezwykłych hitlerowskich koledni-kach, o tym, jak Beck kazał orkiestrze iść do stajen-ki zagrać swemu koniowi, bo mu się pewnie nudzi, i o tym, jak wyrzuciwszy esesmanów „wściekłych psów” — jak ich nazywał — na mróz, jadł, pił, palił z więźniami i dowodził, że woli jednego z nich niż stu esesmanów — orzekliśmy zgodnie, że to koniec świata, albo... naprawdę ostatnia Gwiazdka w obo-zie.

TADEUSZ MURASIEWICZ

(Fragment z „Pamiętników nauczy-cieli”. Czytelnik, Warszawa 1962, s. 223—225).

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

POWRÓT

A podobno jest gdzieś ulica (lecz jak tam dojeść? którędy?), ulica zdradzonego dzieciństwa, ulica Wielkiej Kołedy. Na ulicy tej taki znajomy, w kurzu z węgla, nie w rajsłym ogrodzie, stoi dom jak inne domy, dom, w którymś się urodził. Ten sam stróż stoi przy bramie. Przed bramą ten sam kamień. Pyta stróż: „Gdzieś pan był tyle lat?” „Wędrowałem przez głupi świat”. Więc na górę szybko po schodach. Wechodzis. Matka wciąż taka młoda. Przy niej ojciec z czarnymi wąsami. I dziadkowie. Wszyscy ci sami. I brat, co miał okarynę. Potem umarł na szkarlatynę. Właśnie ojciec kiwa na matkę, że już weszła Gwiazdka na niebie, że czas się dzielić opłatkiem, więc wszyscy podchodzą do siebie i serca drżą uroczystość jak na drzewie przy liściach liście. Jest cicho. Choinka płonie. Na szczyście cherubin fruwa. Na oknach pelargonie blask świeczek złotem zasnuwa, a z kąta, z ust brata, płynie kolęda na okarynie: LULAJŻE, JEZUNIU, MOJA PERELKO, LULAJŻE, JEZUNIU, ME PIEŚCIDEŁKO.

(Fragment utworu „Przed zapaleniem choinki”)



ŻYCIE w biegu



Przed wszystkim film ten jest esejem o człowieku...

A więc Krzysztof Zanussi zmusił nas znowu swym ostatnim filmem do refleksji nad sensem życia. Do chwili zadumy nad samym sobą.

Oto bowiem w „Iluminacji” stawia pytania z rodzaju tych, o których się mówi, że są najważniejsze. Czynił to już w pewnym stopniu w dotychczasowych dziełach, a zwłaszcza w „Strukturze kryształowej” oraz w filmie telewizyjnym „Za ścianą”. Jednak dopiero w „Iluminacji” pytania te zabrzmią niezwykle ostro i dobitnie. Ujawniają się one przy tym w bardzo oryginalnej formie: dzie-

ło to łączy bowiem autentyk, film dokumentalny — z fabułą.

Już sam tytuł jest intrygujący: co to bowiem jest iluminacja? Na samym początku profesor Władysław Tatarkiewicz tłumaczy właśnie znaczenie tego pojęcia. Otóż w języku średniowiecznej filozofii, a konkretnie w filozofii Augustyna, oznacza ona nagłe oświecenie, oświecenie — taki stan umysłu, w którym człowiek, przy jednoczesnej „czystości serca”, zbliża się do poznania prawdy.

Takiej prawdy o świecie szuka właśnie Zanussi w swym ostatnim

filmie. W dziele zaskakującym, niezwykle oryginalnym, zrealizowanym w naturalnych wnętrzach — instytucjach naukowych, klinikach, zakładach przemysłowych. Dzieło, w którym występują na równych prawach postacie autentyczne i fikcyjne.

Widzimy więc w „Iluminacji” całą plejadę naszych uczonych: obok wymienionego już prof. Tatarkiewicza — głównie przedstawicieli fizyki i biologii — prof. Włodzimierza Zonna, prof. Birula Białynickiego, wielu docentów i doktorów. Dzieli się oni na ekranie swymi refleksjami i niepokojami dotyczącymi dyscyplin, które uprawiają. I jakkolwiek niekiedy wyznania te nie są zbyt głębokie i oryginalne, to przecież w sumie „Iluminacja” jest interesującym głosem na temat roli nauki w dzisiejszym świecie. Jej odpowiedzialności i granic poznania. Granic ingerencji w życie psychiczne i emocjonalne człowieka (film stawia na przykład pytanie, jak daleko mogą ingerować lekarze psychiatrzy, i wyraża niepokój wynikający z faktu, iż nauka i medycyna mogą zagrozić integralności osobowości ludzkiej).

Przed wszystkim jednak film Zanussiego jest esejem o człowieku. Człowieku współczesnym. O jego dążeniach, pragnieniach, niepokojach. O uporczywym poszukiwaniu. Poszukiwaniu drogi, którą należy wybrać. Zanussi zmusza nas w tym filmie do własnej odpowiedzi na pytanie: jakie życie ma większy sens i wartość: czy krótsze, ale intensywne i pełne treści, czy też dłuższe — ale spokojne i pozbawione pasji?

Bohater filmu opowiada się za pierwszym kształtem życia — nie godzi się na zwolnienie biegu, które oznacza dla niego wegetację. Wbrew radom lekarzy — wybiera pełne, intensywne życie. Zdaje sobie doskonale sprawę, że jako fizyk może się naprawdę liczyć przez niewiele lat. Więc gonі czas. Nie jest to łatwe, bo uwikłany jest w najróżniejsze kłopoty: brak mieszkania, przedwcześnie rodzące się dziecko, pokój sublokatorski, przerwę w studiach.

I ta właśnie sfera przeżyć Franciszka Retmana (którego gra znakomicie niezawodowy aktor — operator filmowy, Stanisław Latańś) świadczy o wnikliwej obserwacji społecznej Zanussiego, o

ściśłym trzymaniu się realiów naszego dnia codziennego. Bo życie bohatera „Iluminacji” to jednocześnie w jakim sensie typowy przykład startu życiowego i początkowej drogi młodego pracownika nauki: od szkoły w prowincjonalnym miasteczku (a konkretnie — w Puławach) do doktoratu na uniwersytecie.

Ale najbardziej godne uwagi jest w tym bohaterze to, że wybiera studia z zakresu fizyki dlatego, że — jak to wyjaśnia podczas egzaminu wstępnego, a w czego szczerość nie możemy wątpić — „chciałby się czegoś dowiedzieć, a fizyka daje odpowiedzi pewne”. A więc motyw, o którym dziś zupełnie się nie słyszy przy podejmowaniu studiów. I choć wkrótce Franciszek Retman przekona się, iż fizyka również nie daje odpowiedzi pewnych, nie cofnie się z drogi poszukiwań.

Tak więc w „Iluminacji” mamy do czynienia z bohaterem refleksyjnym, poszukującym, wrzliwym. Takim, któremu na czymś zależy, który szuka i stawia przed sobą jakiś cel, nie chcąc dopuścić, by jego własne życie wymknęło mu się z rąk, by rozplynęło się między staraniem o mieszkanie a zabiegami o dodatkowe zarobki. Który chce naprawdę żyć — w pełni zdając sobie sprawę, że każda chwila jest niepowtarzalna i trzeba jej nadać sens. Że marnotrawienie chwil — to okradanie i zubożanie siebie.

Patrząc na ten film nie sposób było nie kojarzyć sobie postawy i zachowania bohatera z dochodzącą coraz wyraźniej do głosu nie tylko w praktyce (np. kontestacja młodzieży), ale również na terenie niektórych kierunków współczesnej filozofii i pedagogiki — egzystencjalną koncepcją życia, z przekonaniem, że człowiek nie powinien przede wszystkim dążyć do tego, by „być kimś”, lecz do tego, by „być sobą” — pozostawać w zgodzie ze swymi autentycznymi pragnieniami, dążeniami i emocjami. Bo ostatni obraz Zanussiego, to przejmujący wyraz niepokojów egzystencjalnych, uporczywe szukanie odpowiedzi na, nie postawione wprawdzie wprost, pytanie, ale

wylaniające się przecież niemal z każdej sekwencji: jak i po co przede wszystkim żyć?

A więc „Iluminacja” to film o szczególnych walorach, robiony niemal jak na zamówienie współczesnego — i to tego najbardziej wymagającego i świadomego — wychowawcy.

Co myśli o tym filmie młodzież, jakie wynosi zeń wrażenia, do jakich skłania ją refleksja — będziemy dokładniej wiedzieli po badaniach, jakie podjął właśnie Instytut Badań nad Młodzieżą, który zajął się percepcją tego obrazu wśród uczniów szkół licealnych. Teraz zaś możemy tylko odnotować, że „Iluminacja” budzi duże zainteresowanie młodych, o czym świadczą chociażby żywe dyskusje odbywające się nie tylko w klubach studenckich, lecz także w niektórych szkołach.

Trudno się jednak dziwić. Jest to przecież dzieło nowatorskie, szukające odmiennej formy dla wyrażenia treści właściwie dotychczas przez film nie podejmowanych. A na tego typu wypowiedzi młodzież jest zawsze szczególnie wrażliwa.

I jakkolwiek z punktu widzenia estetyki „Iluminacja” może budzić pewne zastrzeżenia — choć właściwie czy możemy powiedzieć, iż obowiązują dziś takie a nie inne kanony estetyczne? — w pełni zasłużyła na liczne laury międzynarodowe, które przypadły jej w udziale, a zwłaszcza trzy najważniejsze nagrody, w tym Grand Prix na Festiwalu w Locarno oraz wysokie oceny na Festiwalach w Mannheim i w San Francisco.

Choć, oczywiście, najbardziej cieszy i największe znaczenie posiada fakt, że film ten — nie należący przecież do łatwych — budzi tak duże zainteresowanie u nas. Oznacza to przecież, iż mamy już niemal procent widzów, dla których problemy i pytania podejmowane przez Zanussiego, są również ich własnymi pytaniami. Którzy wyraźnie czują — choć niekiedy zapewne tylko podświadomie — iż Zanussi pokazuje w swym dziele właściwą hierarchię spraw, przywracając tym samym niejako nasze człowieczeństwo.

HENRYKA WITALEWSKA

Profesor C. Northcote-Parkinson, angielski socjolog, odkrywca „prawa samoczynnego wzrostu biurokracji”, w swej znakomitej książce „Prawo Parkinsona” pisze: „Każdy, kto studiując ludzkie instytucje, dobrze zna typowy test, według którego można ustalić znaczenie poszczególnego urzędnika. Ilość drzwi, które należy przejść, liczba jego sekretarzy, liczba aparatów telefonicznych na biurku — te trzy cyfry wzięte razem z grubością dywanu mierzoną w centymetrach dają nam prosty wzór sprawdzający się na całym świecie”.

Profesor Parkinson wykpiwa administrację angielską. Ale spostrzeżenia jego odnoszą się nie tylko do spraw, których dotyczą bezpośrednio. Stwierdzenia profesora mają sens znacznie szerszy niż tylko krytyczną ocenę angielskiej administracji.

Bo przecież wzór, na podstawie którego zbadać można stopień dygnitarstwa, to także symbol stopnia oddalenia od ludzkich spraw, oddalenia od człowieka. Drzwi, sekretarki oddalają od świata, dywany tłumią dźwięk ludzkich kroków, a telefony zniekształcają głos człowieka, pozwalają nie widzieć wyrazu jego twarzy.

Czyż zresztą rzeczywiście trzeba aż dywanów, sekretarek, telefonów? Czy nie wystarczy nieraz zwykłe biurko, aby petent stojący po drugiej jego stronie był niemal niewidoczny?

*

Kilka tygodni temu zdarzyło mi się badać pewną sprawę w jednym z województw. Sprawę dość skomplikowaną, w której tyleż można było znaleźć dowody i efekty pozytywne, co kwestii budzących poważne wątpliwości;

drobnych i wcale nie najdrobniejszych uchybień i nieprawidłowości.

Jedną z nich było zatrudnienie w internacie nauczyciela, który parę lat temu w wyniku sprawy sądowej stracił prawo do pracy w zawodzie. Jak zdołał, mimo to, wrócić do nauczycielstwa? Ano, gdzie kucharek sześć... wiadomo; a gdzie organizacją szkolnictwa zajmuje się kilka resortów zdarzają się rzeczy dziwne.

No i zdarzyła się; rzecz tym dziwniejsza, że nowy pracodawca w ogóle nie zainteresował się przebiegiem kilkunastoletniej kariery pedagogicznej kandydata, nie zażądał najbardziej nawet zdawkowej opinii z 22-letniego okresu pracy w szkole, zadowolając się — zgodnie z przepisami — opinią z ostatniego miejsca pracy, gdzie kandydat zatrudniony był w charakterze... księgowego.

Zakłopotanie spowodowane moimi zapytaniami na ten temat było dość spore. Ale i reakcja była skąpczyna: „nie powinien pracować — zwolnimy”. Ba, szkopuł polegał tylko na tym, że niefortunny kandydat okazał się znakomitym pracownikiem. Taka przynajmniej jest opinia wszystkich jego obecnych kolegów.

Nie było już jednak odwołania: „zwolnić — to zwolnić”. Zwolnić również mechanicznie, jak się przyjęło. Niemal nie widząc pracownika na oczy, bez sprawdzenia faktów, bez próby oceny jego obecnej pracy, ewentualnego zastanowienia się, czy nie należałoby przypadkiem starać się o anulowanie uprzednich decyzji władz.

Nie wiem, jak poważna była wina tego człowieka; nie wiem, czy jego obecna praca stanowi jakikolwiek ekwiwalent popeł-

nionych błędów, czy daje gwarancję na przyszłość. Wiem jednak, że nie wolno nikogo, a zwłaszcza wychowawcy przyjmować, li tylko na zasadzie spełnienia wymagań wynikających z przepisów, bez zainteresowania się nim jako człowiekiem; podobnie jak nie wolno w ciągu kilku minut podejmować decyzji o losach człowieka bez chwili zastanowienia się nad sensem tej decyzji, kierując się znowu tylko martwą literą prawa. Bowiem prawo, przepis, zarządzenie samo w sobie nie stanowią żadnej wartości. Wartości tej nabierają dopiero w relacji do człowieka, do zespołu ludzi; wówczas, gdy regulują stosunki między ludźmi, chronią człowieka i chronią społeczeństwo.

*

Podobno ten tylko nie popełnia błędów, kto nic nie robi. Co więcej liczba błędów i potknięć jest zazwyczaj wprost proporcjonalna do stopnia wykazywanej inicjatywy, odwagi podejmowania ryzyka, pragnienia wyjścia poza utarte schematy postępowania. Tę prostą prawdę znają zwłaszcza kierownicy większych instytucji. Poznał ją też chyba dyrektor zakładu w P.

Pomyłki i błędy muszą być wliczone w rachunek osiągnięć. Rzecz tylko w liczbie i ciężarze gatunkowym tych błędów, w stopniu ich szkodliwości i proporcji między nimi a sukcesami. Budzi jednak niepokój, gdy przy rozliczaniu zwierzętnicy widzą tylko potknięcia; budzi niepokój, kiedy, jak w przypadku dyrektora z P. skargi, anonimowe i polecenia „z góry”, aby zbadać sprawę, władze terenowe odczytują tylko jednoznacznie jako polecenie zwolnienia; budzi niepokój, gdy między

„zbadaniem a „zwolnieniem” stawia się a priori, jeszcze przed sprawdzeniem faktów, znak równości. Budzi to niepokój, albo — w sposób przynajmniej — kontrola staje się wówczas tylko formalnością; mechaniczną czynnością pozostającą bez wpływu na powziętą z góry decyzję.

*

W jednej z dzielnic Łodzi grupa emerytów tzw. starego portfela, którym w związku z ostatnimi zarządzeniami władz przysługiwało prawo do wyrównania rent, otrzymała z wydziału oświaty pismo, iż wyrównania nie otrzymają, ponieważ „nie mieszczą się w limicie funduszy”, jakimi były pracodawca na ten cel dysponuje. Ich koledy z sąsiedniej dzielnicy mieli więcej szczęścia; wszyscy wyrównanie otrzymali, ponieważ było ich mniej. Zmieścili się w limicie.

O tym, ile funduszy trzeba i można przeznaczyć na taki czy inny cel, decyduje dysponent —

Spojrzenie zza biurka

czyli rząd — na podstawie posiadanych zasobów finansowych i rozeznania w sytuacji. O tym, gdzie człowiek mieszka i pracuje, decyduje przypadek. Nie są też jego winą dysproporcje między liczbą ludzi uprawnionych do korzystania ze świadczeń a możliwościami finansowymi, wynikającymi ze sprawności organizacyjnych inspektoratu.

Może się zdarzyć, że w obliczeniach ogólnych pośrednich nastąpił błąd. Błąd ten trzeba naprawić, a człowieka trzeba przeprosić. Nie wolno jednak załatwić tego w formie bezdusznego listu objaśniającego w sposób urzędowy — niezgodną z prawem — decyzję władzy. Chodzi tu bowiem nie tylko o złe załatwioną sprawę, lecz o człowieka. A ludzkie problemy, to nie to samo, co „pismo numer X, łamane na Y”.

Za tzw. interesantem kryje się człowiek. Z całym skomplikowanym życiorysem, z całym bagażem swoich przeżyć, trudności, uczuć reakcji. Złe jest, gdy patrzymy na człowieka tylko przez pryzmat przepisów; z za stosu akt i dokumentów przesłaniających widok. Spojrzenie zza biurka nie jest spojrzeniem ludzkim, które budzi zaufanie. Dobrze byłoby o tym pamiętać teraz, gdy przebudujemy naszą administrację.

KAR



JAN JOCHMAN
Grudziadz

„O MIŁOŚCI I RODZINIE”

Młodość jest okresem pełnym wewnętrznych rozterek, nadziei i oczekiwań na spełnienie nie zawsze jasno skryzlowanych marzeń. Przeżywa ona niewątpliwie najpiękniejsze i jednocześnie najtrudniejsze lata swego życia. W tym okresie przecież podejmujemy się ważne decyzje dotyczące kierunku przyszłej drogi życiowej. Młodość to czas nawiązywania trwałych przyjaźni, to także czas miłości.

Konieczność dokonywania wyborów między tym, co słuszne i niesłuszne, co etyczne i nieetyczne, przy braku doświadczenia życiowego widać często młodych w sytuacjach konfliktowych. Rodzice nie zawsze potrafią uchronić swoje dzieci od przyszłych niepowodzeń i przykrości, szkoła w mniejszym jeszcze stopniu przygotowuje do życia. Przynajmniej tak było dotychczas, nadzieje na korzystne zmiany w tej dziedzinie wychowania wiążemy z wprowadzeniem do starszych klas szkół średnich przedmiotu — przygotowanie do życia w rodzinie socjalistycznej.

Drugim pozytywnym aspektem problemu związane z dojrzewaniem psychicznym i fizycznym młodzieży, sprawy przyjaźni, miłości, małżeństwa coraz śmielej podejmuje literatura młodzieżowa. Obok takich nazwisk jak E. Jackiewiczowa, M. Kozakiewicz i I. Jurgielewiczowa pojawia się więcej autorów próbujących odpowiedzieć na wcale niełatwe pytania dotyczące konfliktów typu uczuciowego i moralnego (M. Bielicki, M. Dańkowska, A. Goldnikowa, W. Kobyłecka, S. Kowalewski, M. Leja, B. Łobodzińska, S. Platówna, K. Siesicka i inni).

Ostatnio ukazała się kolejna pozycja podejmująca tę tematykę, również adresowana do młodzieży, książka Wandy Rachalskiej pt. „O miłości i rodzinie”. Autorka — jak sama pisze we wstępie — pragnie przekazać swoim czytelnikom pewne własne przeświadczenia i spostrzeżenia, z którymi nie każdy zaraz musi się zgodzić, lecz które zmuszają do zastanowienia nad problemami de-

cydującymi o zadowoleniu jednostki i szczęściu rodziny.

„Jeśli czytając tę książkę nabierzecie ochoty na to, aby się ze mną „pokłócić” na pewne tematy, jeśli pewne moje myśli zaskoczą was, to dobrze — bo to pobudza do refleksji, do kształtowania własnego stanowiska w tych sprawach, tak ważnych dla każdego z nas”.

Myślą przewodnią książki i niejako pointą całych rozważań jest motto zaczerpnięte z dzieł Tadeusza Kotarbińskiego:

„Jeśli kochasz kogoś i możesz być dla niego kimś lub czymś — przedmiotem wzajemnego ukochania — przyjaciele, opiekunem, dobroczyńcą, wreszcie nawet po prostu tylko kimś pomocnym, wtedy wiesz, dlaczego warto istnieć i działać”.

Autorka analizuje problem przyjaźni między chłopcem i dziewczyną, ideału, jaki powinien przedstawiać sobą ten przyszły czy ta przyszła, zastanawia się nad kryteriami wyboru partnera. Czy jedynym kryterium ma być uczucie, czy też w pewnych sytuacjach w grę wchodzić powinien także rozsądek. Kiedy, w jakich okolicznościach? Przedstawiając rolę i zadania współczesnej rodziny, wskazuje na elementy różniące ją od rodziny tradycyjnej. Konsekwencją zachodzących zmian powinno być także inne przygotowanie młodzieży do podejmowania przyszłych obowiązków żon, mężów, a także matek i ojców. W sytuacji, gdy kobieta nie zamierza rezygnować z pracy zawodowej, inaczej muszą rozkładać się role obojga małżonków w rodzinie, wspólny musi być ich wkład w prowadzenie domu i wychowanie dzieci.

Po co ludzie dążą do małżeństwa, czego od niego oczekują? „Małżeństwo obecnie rzadko jest szczeblem w karierze, awansem społecznym, czy majątkowym — pisze autorka. — Najczęściej jedynie, ale wcale nie małą wartością, którą wnoszą do małżeństwa, jest osobowość samych partnerów i ich wzajemne uczucie. Człowiek chce mieć rodzinę, dom, żeby mieć ko-

go darzyć uczuciem i żeby być uczuciem obdarzanym, aby mieć kogoś bliskiego, zaufanego, kto nie zawiedzie, kto podtrzyma w trudnych chwilach”.

Sporo miejsca w książce poświęcono również roli dziecka w rodzinie, obowiązkom rodziców wobec dzieci, planowaniu rodziny. Bardzo cenny wydaje się też rozdział, w którym autorka omawia zasady kodeksu rodzinnego i opiekuńczego — zasadę monogamii, świeckości małżeństwa, jego trwałości, ograniczonej odpowiedzialności, równouprawnienia małżonków, ochrony dziecka, ochrony interesów żony i matki. Z tymi przepisami powinien być zaznajomiony każdy młody człowiek, co w praktyce, niestety, rzadko się zdarza. Wprawdzie rolę tę starają się spełnić uniwersytety dla rodziców (trochę późno) i Towarzystwo Planowania Rodziny, ale zasięg oddziaływania tych instytucji społecznych jest stosunkowo niewielki.

Jak postępować, aby osiągnąć szczęście i zadowolenie w małżeństwie? Nie jest to sprawa łatwa i lektura nawet najlepszej książki nie uchroni od razu młodych ludzi od błędów i zwiąanych z tym przykrości. Bo — jak pisze autorka — „życia trzeba się uczyć, nie tylko tabliczki mnożenia, praw fizyki czy dat historycznych, zawodu — trzeba się uczyć kochania, wyrozumiałości, opanowania się, trzeba krótko mówiąc uczyć się, jak być człowiekiem. Szczególnie w małżeństwie, w rodzinie nie jest daremnie, ale efektem stałej pracy nad jego zdobyciem, utrzymaniem, umocnieniem, bogaceniem”.

I w tym też duchu trzeba o młodzieży mówić. Książkę tę — mimo że wyraźnie adresowana do młodego czytelnika — polecałabym również wychowawcom, stanowi bowiem doskonały punkt wyjścia do dyskusji na tematy żywo młodzieży interesujące. Mam tu zresztą na myśli nie tylko uczniów starszych klas szkół średnich, do których ta problematyka wkracza niejako programowo, lecz także uczniów klas młodszych. Młodzież dzisiaj wcześniej dojrzewa i trzeba z nią odpowiednio wcześniej mówić o tych sprawach, podsuwać odpowiednią lekturę, prowokować do dyskusji. Myślę, że książka W. Rachalskiej, może w tej dziedzinie pracy wychowawczej okazać się bardzo pomocna.

DANUTA BUKAŁOWA

Wanda Rachalska: O miłości i rodzinie. PZWS, Warszawa 1973, s. 125, cena 9 zł.

5:0

DLA RADY ZAKŁADOWEJ

Cieszy fakt, że wśród nauczycieli coraz więcej osób znajduje czas dla siebie na rekreację, na podtrzymywanie tężny własnego organizmu. Dziśjsze formy rekreacji są tak różnorodne, że potrafią zjednać każdego, nawet tych, którzy kiedyś na grających w piłkę czy kometkę patrzyli z ironicznym uśmiechem.

Rada Zakładowa ZNP przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu szczególnie wiele uwagi i starań poświęca sprawom rekreacji. W obecnej kadencji, dzięki jej aktywności życie sportowe na uczelni ogromnie się rozwinęło. Ważne jest też to, że imprezy sportowe konsolidują i łączą pracowników.

Treningi w siatkówce, koszykówce ściągają dość liczne grono pracowników-członków Związku, którzy wyżywając się sportowo, nawiązują przy okazji przyjazne kontakty. Podobnie jest z nieodłącznymi eskapadami za miasto. Chętnych nie brakuje, a po rajdach czy wycieczkach wspomnienie nie ma końca.

Że byłoby, gdyby działalność ta ograniczała się tylko do ścisłego grona entuzjastów. Dlatego też Rada Zakładowa zorganizowała po raz pierwszy Wojewódzkie Mistrzostwa Nauczycieli w brydżu sportowym. Frekwencja była dość duża (ponad 60 osób), ale najbardziej cieszył fakt, że w imprezie uczestniczyli nauczyciele z różnych miast, mia-

steczki i wsi regionu opolskiego ze środowisk, gdzie niewiele jest okazji do spotkań towarzyskich, do rozrywek sportowych. Inicjatywa z pewnością jest bardzo cenna. Postanowiono więc, że mistrzostwa będą organizowane co roku. Jeszcze w tym roku planuje się przeprowadzenie Wojewódzkich Mistrzostw Nauczycieli w Szachach. Ze wstępnych rekonesansu wynika, że i tym razem uczestników nie zabraknie. Dwie imprezy o zasięgu wojewódzkim w ciągu roku, dużo to czy mało?

Rada Zakładowa utrzymuje ponadto stały kontakt z opolską bratnią uczelnią — Wyższą Szkołą Inżynierską. Dwukrotnie w tym roku rozegrano spotkanie w wielu dyscyplinach (siatkówka, koszykówka, piłka nożna, szachy, brydż, kometka, tenis stołowy) o puchar prezesów. Spotkania te cieszyły się dużym zainteresowaniem, a oprócz czynnych zawodników, reprezentujących barwy swoich rad zakładowych, na rozgrywkach przychodziły niejednokrotnie całe rodziny, kibicując i dopingując swoich zawodników.

Ostatnio odbył się turniej siatkówki dla poszczególnych wydziałów: matematyczno-fizycznego i filologiczno-historycznego; celem była dalsza popularyzacja rekreacji i sportu wśród pracowników i członków Związku Nauczycielstwa Polskiego. Frekwencja dopisała znakomicie.

Oczywiście, nie wszystkim wygłąda tak pomyślnie, są i trudności. Trudno jest na przykład zainteresować sportem i czynną rekreacją kobiety. Powołano komisję, która i w tym zakresie powinna przełamać dotychczasowe trudności. Kobiety stanowią wprawdzie mniejszość na naszej uczelni, ale chcielibyśmy, aby przykład i sukcesy kolegów zachęciły je i zdomingowały do udziału w życiu sportowym. Być może już wkrótce będą zbierać laury w brydżu, gdyż planuje się powołanie klubu brydżowego, może w siatkówce czy koszykówce, w których to dyscyplinach studentki naszej uczelni odnoszą niemałe sukcesy. W każdym bądź razie, żeby Rada Zakładowa, a szczególnie Komisja do spraw Sportu, Rekreacji i Turystyki mogła rozwinąć pełną działalność, nie może zabraknąć w życiu sportowym kobiet.

JÓZEF PODGÓRECKI
WSP Opole



ADMINISTRACJA I GOSPODARKA ZASOBAMI MIESZKANIOWYMI NAUCZYCIELI

W związku z napływającymi do redakcji listami w sprawie gospodarki i administracji zasobami mieszkaniowymi przeznaczonymi dla nauczycieli szkół nadzorowanych przez resort oświaty i wychowania z dajemy niektóre postanowienia resortu zawarte w załączniku do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 3 lipca 1973 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 11, poz. 93).

Zasobami mieszkaniowymi przeznaczonymi na cele mieszkalne dla nauczycieli są:

- lokalne mieszkalne w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych;
- lokalne mieszkalne w domach nauczycieli;
- lokalne mieszkalne przydzielone z zasobów mieszkaniowych rad narodowych (mieszkania kwaterekowe);
- lokalne mieszkalne w domach zakładowych;
- lokalne mieszkalne w spółdzielczych, jeżeli stanowią one specjalnie

wydzielone lokale dla potrzeb mieszkaniowych nauczycieli.

Lokale mieszkalne w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz w domach nauczycieli pozostają w dyspozycji właściwych terenowo organów administracji szkolnej, które zobowiązane są do sprawowania specjalnej opieki nad tymi lokalami.

Do szczegółowych zadań terenowych organów administracji szkolnej w zakresie gospodarki nauczycielskimi zasobami mieszkaniowymi należy:

- przydział lokali mieszkalnych dla nauczycieli w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, domach nauczycieli oraz w innych budynkach pozostających w dyspozycji organów administracji szkolnej.
- Przydziału lokali mieszkalnych dla nauczycieli dokonuje właściwy terenowo organ administracji szkolnej na wniosek dyrektora szkoły w uzgodnieniu z właściwą radą zakładową ZNP;
- nadzór nad działalnością szkół w zakresie spraw mieszkaniowych nauczycieli;
- zakup domów mieszkalnych i adaptacja budynków na cele mieszkalne dla nauczycieli;
- odzyskiwanie lokali mieszkalnych w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych poprzez wykwaterowanie z nich obcych użytkowników;
- inicjowanie i popieranie czynów społecz-

nych w zakresie budowy domów nauczycieli.

W ramach działalności w zakresie stwarzania nauczycielom odpowiednich warunków mieszkaniowych do zadań terenowych organów administracji szkolnej należy:

- udzielanie pomocy dla budownictwa indywidualnego nauczycieli (pożyczki z funduszu mieszkaniowego);
- czuwanie nad właściwym załatwianiem spraw mieszkaniowych nauczycieli przez spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego i przez organy do spraw mieszkaniowych rad narodowych;
- załatwianie spraw związanych z najmem lokali mieszkalnych dla nauczycieli zatrudnionych na terenie wsi;
- wydawanie zaświadczeń stwierdzających prawo nauczyciela do dodatkowej powierzchni mieszkalnej.

Lokalami mieszkalnymi w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych administruje dyrektor, w ramach administrowania całością podległego mu obiektu. Konserwacja i remonty lokali mieszkalnych w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych w zakresie obciążającym administratora — wykonywane są i finansowane w ramach eksploatacji obiektu szkolnego.

Administrację i gospodarkę lokalami mieszkalnymi w domach nauczycieli prowadzi, w zależności od wielkości domu i liczby znajdujących

się w nim lokali mieszkalnych — wyznaczony przez właściwy organ administracji szkolnej — dyrektor szkoły w miejscowości położenia domu lub zatrudniony przez ten organ administrator domu nauczyciela.

Koszty administracji i eksploatacji domów nauczycieli pokrywane są ze środków budżetowych.

Naprawę i konserwację lokali mieszkalnych w domach nauczycieli wykonują rzemieślnicy zatrudnieni na etacie szkoły lub pracujący na zlecenie szkoły administrującej domem nauczyciela. W przypadku, gdy dla domu nauczyciela powołana została odrębna administracja, można w uzasadnionych przypadkach zatrudniać w jej ramach rzemieślników i pracowników obsługi.

W przypadkach rozbudowanej administracji domu nauczyciela zaleca się stosowanie dla rozliczeń formy gospodarstwa pomocniczego typ „F” — administracja budynków mieszkalnych.

Wszyscy nauczyciele (w tym i dyrektorzy), zajmujący lokale mieszkalne w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz w domach nauczycieli, obowiązani są do pokrywania kosztów i dostawy energii elektrycznej, gazu, ogrzewania, ciepłej wody, eksploatacji dźwigów itp.

Nauczyciele zamieszkali w budynkach szkół

i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz w domach nauczycieli na terenie miast liczących ponad 2 tysiące mieszkańców, zobowiązani są ponadto do opłacania czynszu najmu lokali, a w razie uzyskania przydziału mieszkania w tych domach do wpłacenia kaucji mieszkaniowej i pokrycia kosztów urzędowania kąpielowego.

Nauczyciele zajmujący lokale mieszkalne w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz w domach nauczycieli, mają wspólny obowiązek przestrzegania ustalonego porządku domowego.

Nauczyciele biorą udział w zarządzaniu nieruchomością poprzez powołany przez siebie samorząd mieszkańców.

Samorząd mieszkańców wybierany jest i działa w oparciu o wytyczne w sprawie organizacji, zadań i trybu pracy samorządu mieszkańców, ustalone przez właściwe terenowe organy rad narodowych.

Szczegółowy regulamin porządku domowego dla mieszkańców zajmujących lokale mieszkalne w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz w domach nauczycieli ustalają właściwe organy administracji szkolnej w oparciu o warunki lokalowe.

Szczegółowy zakres działania administracji domów nauczycieli oraz zakresy czynności pracowników administracji i obsługi tych domów ustalają właściwe organy administracji szkolnej.



ŚPIEWAJĄ I TAŃCZĄ

W dniach 1 i 2 grudnia 1973 roku odbył się w Wieluniu doroczny przegląd zespołów artystycznych rad zakładowych ZNP z województwa łódzkiego. W przeciwieństwie do podobnych przeglądów, organizowanych w latach ubiegłych, które miały raczej odświeżający charakter, przegląd tegoroczny został pomyślany jako impreza roboczo-szkoleniowa. W tym celu organizatorzy (dotychczasowy Zarząd Okręgu ZNP i Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Wieluniu) powołała komisję złożoną z wybitnych specjalistów z zakresu muzyki, śpiewu i kultury żywego słowa, która — po zapoznaniu się z prezentowanymi fragmentami programów artystycznych — dokonała oceny poszczególnych zespołów. Komisja ta nie wystawiła jednak cenzurek, lecz po koleżeńsku, rzetelnie przedstawiała wszystkim instruktorom i kierownikom swoje uwagi dotyczące aktualnego poziomu zespołów, a jednocześnie zgłosiła wiele propozycji do ich dalszej pracy.

W toku rozmów członkowie komisji wyrazili ponadto gotowość utrzymywania stałego kontaktu z poszczególnymi zespołami w ciągu całego roku, co przyjęte zostało z wielką aprobatą zarówno przez organizatorów, jak też uczestników omawianej imprezy. Należy więc spodziewać się, że zapoczątkowana w ten sposób współpraca zawodowców z amatorami wniesie do nauczycielskiego ruchu artystycznego na ziemi łódzkiej ożywczy nurt, który z całą pewnością przyczyni się do dalszego rozwoju i podniesienia poziomu artystycznego zespołów ZNP.

Aktualnie w województwie łódzkim istnieje 27 nauczycielskich zespołów, skupiających ponad 400 członków. W większości

są to zespoły młode, poszukujące dopiero najwłaściwszych kierunków własnego rozwoju. Z tego też względu na przeglądzie wojewódzkim zdecydowało się zaprezentować swój dorobek artystyczny tylko 15 zespołów, przy czym niektóre z nich wystąpiły na tak szerokim forum po raz pierwszy.

Nie wdając się w drobiazgową ocenę zespołów, można bez przesady powiedzieć o ich występach wiele pochlebnych zdań. W pierwszej kolejności niemal wszystkim zespołom należą się słowa uznania za dobór ambientnego, zaangażowanego repertuaru. Na szczególne podkreślenie zasługują w tym przypadku zespoły chóralskie z Piotrkowa Trybunalskiego, Rawy Mazowieckiej, Wielunia i Zgierza, które zaprezentowały po trzy pieśni o wysokich walorach ideowo-wychowawczych i artystycznych.

Jak najbardziej pozytywnie należy też ocenić występujące na przeglądzie zespoły za ich twórcze poszukiwania w zakresie interpretacji opracowywanych utworów. Swoimi występami zespoły te udowodniły, że stają się o wypracowanie własnego stylu, własnego kształtu artystycznego.

Podczas omawianego przeglądu zaznaczyła się jeszcze jedna, bardzo istotna i chyba słusna w amatorskim ruchu artystycznym ZNP tendencja, a mianowicie stopniowa rezygnacja z organizowania — często „na siłę” — dużych zespołów tradycyjnych, na korzyść rozwijania bardziej nowoczesnych, kilkuosobowych zespołów różnego typu, jak kabarety,

teatryki poezji, zespoły muzyczno-wokalne, estradowe, tańca, oraz wiele innych. O słuszności tej tendencji najbardziej przekonuje fakt, że zespoły kilkuosobowe, chociażby ze względów organizacyjno-materiałnych, łatwiej poprowadzić, łatwiej przygotować do spełniania różnorodnych funkcji społeczno-kulturalnych wśród samych uczestników jak też w środowisku.

Przy omawianiu aktualnego stanu rozwoju nauczycielskich zespołów artystycznych w województwie łódzkim nie można pominąć milczeniem sprawy ich geograficznego rozmieszczenia. Na terenie województwa łódzkiego rozwija działalność 20 powiatowych rad zakładowych ZNP, które posiadają w sumie 27 zespołów. Z pozoru może wydawać się, że ten stan posiadania jest zupełnie zadowalający. Przeczą temu jednak konkretne fakty, świadczące, że rady zakładowe ZNP w Bełchatowie, Brzezinach, Łodzi-powiecie, Pabianicach, Pajęcznie, Podębicach, Skierniewicach, — nie dopracowały się ani jednego zespołu artystycznego. Czyżby na terenie tych rad nie

było w ogóle utalentowanych, a chętnych nauczycieli?

Mimo woli nasuwa się pytanie: kto komu wydaje w tym przypadku świadectwo mówiące o braku szerszych zainteresowań kulturalno-artystycznych? Czy wymienione rady swoim członkom, czy też odwrotnie? Oczywiście, najbardziej zainteresowani tym pytaniem od razu mogą przytoczyć komplet argumentów potwierdzających ogrom trudności „nie do pokonania”. Cóż w takim razie sądzić o radach posiadających aż po trzy zespoły artystyczne, np. w Piotrkowie Trybunalskim (chór, zespół muzyczny, teatr poezji), Radomsku, (dwa zespoły wokalne — męski i żeński oraz instrumentalny), Rawie Mazowieckiej (chór, dwa zespoły wokalo-instrumentalne), Wieluniu (dwa chóry — żeński i męszany oraz zespół wokalo-instrumentalny), Zgierzu (zespół wokalny, teatrzyk, tańca nowoczesnego).

Wymienione rady ZNP potrafiły jednak zorganizować i poprowadzić na wysokim poziomie artystycznym swoje zespoły, chociaż też musiały pokonać wiele trudności. Aby obraz „lokalizacji” zespołów ZNP na ziemi łódzkiej był pełny, trzeba jeszcze podać, że rady zakładowe ZNP w Kutnie, Łasku, Łęczycy, Tomaszowie Mazowieckim, Wieruszowie posiadają po dwa zespoły, a w Łowiczu, Sieradzu, Zduńskiej Woli — po jednym.

JAN MOŁDA



Teatr ZNP w Zgierzu.

ZBoWiD WYJAŚNIA

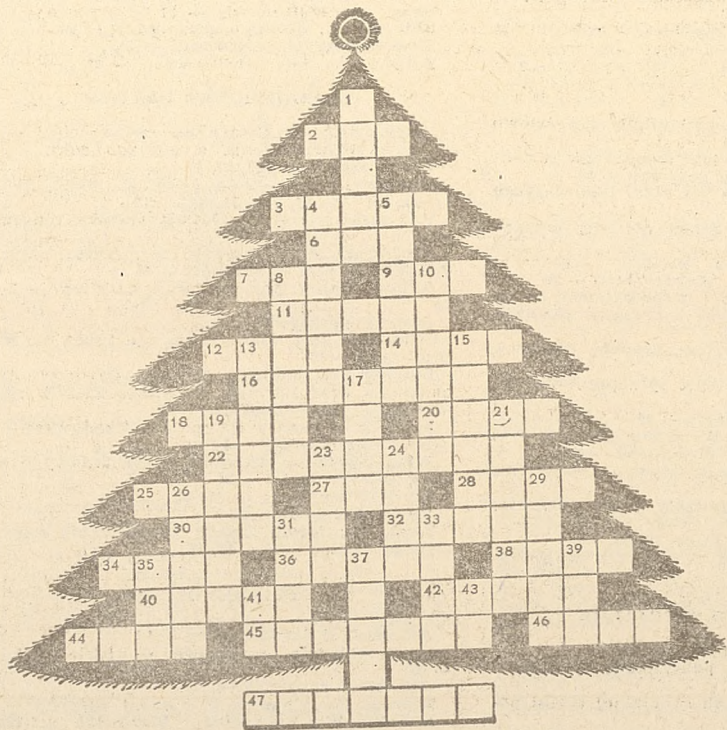
Ponieważ otrzymujemy ostatnio wiele listów od nauczycieli, uczestników tajnej oświaty, zainteresowanych w nabywaniu praw kombatanckich, z prośbą o podanie obowiązujących przepisów, zwróciliśmy się w tej sprawie do Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, skąd otrzymaliśmy pismo z jednoznacznym wyjaśnieniem, podpisane przez sekretarza Zarządu Głównego — plk. Tadeusza Chłopeckiego i przewodniczącego Głównej Komisji Weryfikacyjnej — plk. Zbigniewa Paszkowskiego.

Z treści pisma wynika, że przepisy weryfikacyjne ZBoWiD uznają organizatorów i nauczycieli tajnego nauczania lub innej tajnej działalności oświatowo-kulturalnej w okresie okupacji hitlerowskiej za członków antyhitlerowskiego ruchu oporu. Warunkiem przyjęcia w poczet członków ZBoWiD jest przedstawienie przy weryfikacji zaświadczenia wydanego przez władze resortu oświaty (Kuratoria Okręgów Szkolnych lub Wydziały Oświaty Prezydów Rad Narodowych) lub przez instancje Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dopuszcza się również oświadczenia świadków, którzy razem z kandydatami brali bezpośredni udział w tajnym nauczaniu pod warunkiem jednak, że oświadczenia te zostaną potwierdzone przez wymienione wyżej instytucje.

Nauczyciele, którzy uzyskali członkostwo ZBoWiD z tytułu tajnego nauczania, otrzymują wszelkie prawa i przywileje, a także podlegają obowiązkom jakie wynikają z postanowień statutowych i przepisów wewnętrznych Związku.

Przedstawione wyżej postanowienia weryfikacyjne oparte są o obowiązujący Regulamin Weryfikacyjny ZBoWiD z dnia 10 kwietnia 1970 roku. Instancją odwoławczą w sprawach weryfikacyjnych na terenie każdego województwa jest Okręgowa Komisja Weryfikacyjna Zarządu Okręgu ZBoWiD.

KRZYŻÓWKA NR 18



POZIOMO: 2) termin szachowy, 3) tytuł jednego z pierwszych powojennych filmów polskich, 6) należy do jednego z narządów, 7) jest przed lutą, 9) założyciel Tow. Piłaretów, poeta (1796—1855), 11) pomocnik złodzieja, 12) byk czczony u starożytnych Egipcjan, 14) jednostka wagi, 16) stan w USA, 18) jest na brzegu morza, 20) starożytny przyrząd do liczenia, 22) przebiegu pracy, 25) budowa na szosie, 27) żyje w wodzie, 28) indonezyjska wyspa, 30) strojne okrycie, 33) pierwotniak, jednokomórkowiec, 34) minerał, glinokrzemianu potasu lub sodu, 36) elektroda dodatnia, 38) państwo (mała Azja), 40) indyjski kuglarz, 42) stolica państwa europejskiego, 44) pierwszy lotnik, 45) nazwa dziewiątego miesiaca muzułmańskiego, 46) pływające ZOO, 47) to, czego się boją uczniowie.

PIONOWO: 1) prymitywny budynek, 4) dawny powóz konny, 5) ornament architektoniczny w kształcie rozwiniętej róży, 8) zakończenie powieści lub innego utworu, 10) miła woń, 13) podstawa do farb, 15) nie-

odzwone przy broni palnej, 17) okrągła, służy do gry, 19) grono towarzyszących w uroczystości, 21) półwysp (Mała Azja), 23) grecki bóg niebios lub pierwiastek chemiczny, 24) starożytne semickie miasto-państwo w Mezopotamii, 26) nagroda filmowa, 29) część twarzy, 31) opakowanie, 33) przewodnik graficzny, 35) marka samochodowa, 37) prawy dopływ Odry lub miasto powiatowe w woj. wrocławskim, 39) najdłuższy dopływ Renu (Szwajcaria), 41) symbol pierwiastka chemicznego irydu, 43) symbol pierwiastka chemicznego radonu.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie 7 dniowym pod adresem redakcji. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 17

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol. kol.: Maria Burlewicz — Kwidziń, Antoni Kciuk — Stargard Szcz. Roman Kobylak — Jedwabne, pow. Łomża, Zygmunt Ochocki — Głogów, Władysław Lebett — Unisław Pomorski, pow. Chemna.

SZACH KRÓLOWEJ

W dzisiejszym numerze naszego piśma rozpoczynamy drukowanie kącika szachowego, który będzie ukazywał się w każdym „Głosie Nauczycielskim”

W naszym dziale szachowym będziemy podawać wyniki zakończonych partii w I turnieju korespondencyjnym ZNP, a następnie w drugim.

Drukowane będą najlepsze partie grane w tych turniejach oraz ciekawostki ze świata szachowego.

Raz w miesiącu zamieścimy zadanie szachowe. Za prawidłowe rozwiązanie zadania rozlosowane zostaną dwie nagrody w bonach po 100 zł. Będziemy również podawać komunikaty dotyczące różnych turniejów oraz kronikę szachową ZNP. Prosimy Kolegów Szachistów o swoje propozycje i uwagi, dotyczące działu szachowego.

KOMUNIKAT DLA UCZESTNIKÓW I KORESPONDENCYJNEGO TURNIEJU ZNP

Zakończenie półfinałów nastąpi 30 stycznia 1974 roku. Do dnia 3 lutego 1974 r. należy nadesłać do sędziego turnieju odpisy nie zakończonych partii i ewentualnie własne analizy dotyczące wyniku partii.

Podajemy dalsze wyniki zakończonych partii (na dzień 24 listopada 1973 r.)

Grupa 1. T. Gniot — Ed. Kopec 1:0; T. Gniot — Cz. Jarecki 1:0; T. Gniot — H. Milewski 1:0; T. Gniot — J. Mikula 1:0; T. Gniot — K. Toczyński 1:0; T. Gniot — K. Parzych 1:0; T. Gniot — St. Brzoza 1:0; T. Gniot — St. Kęsoń 1:0; S. Łączkowski — Cz. Jarecki 1:0; S. Łączkowski — H. Milewski 1:0; S. Łączkowski — J. Łoziński 1/2:1/2; Ed. Kopec — St. Milewski 0:1; Ed. Kopec — K. Toczyński 1:0; Ed. Kopec — T. Kwas 1:0; Ed. Kopec — J. Łoziński 1:0; Ed. Kopec — T. Krystians 1:0; Zb. Sawka — Cz. Jarecki 1:0; Zb.

Sawka — J. Mikula 1:0; Zb. Sawka — T. Meroń 0:1; Zb. Sawka — J. Janoszczyk 1/2:1/2; Zb. Sawka — St. Brzoza 1/2:1/2; Zb. Sawka — J. Padosz 1:0; Cz. Jarecki — J. Mikula 0:1; H. Milewski — J. Mikula 1:0; H. Milewski — T. Miroń 0:1; H. Milewski — St. Brzoza 0:1; H. Milewski — J. Łoziński 0:1; H. Milewski — T. Krystian 0:1; J. Mikula — T. Miroń 0:1; J. Mikula — J. Janoszczyk 0:1; J. Mikula — J. Padosz 1:0; K. Toczyński — St. Brzoza 1:0; K. Toczyński — J. Padosz 1:0; J. Siodlak — J. Łoziński 0:1; J. Siodlak — St. Kęsoń 1:0; T. Meroń — St. Brzoza 1:0; T. Meroń — J. Łoziński 0:1; K. Parzych — J. Janoszczyk 0:1; K. Parzych — J. Łoziński 0:1; K. Parzych — St. Kęsoń 0:1; J. Janoszczyk — J. Padosz 1:0; J. Janoszczyk — J. Łoziński 1:0; J. Janoszczyk — T. Krystians 1:0; St. Brzoza — J. Padosz 1:0; St. Brzoza — J. Łoziński 0:1; J. Padosz — J. Łoziński 0:1; J. Padosz — St. Kęsoń 0:1.

W grupie prowadzą: T. Meroń — 12 1/2 pkt (z 14), T. Gniot — 10 pkt (z 11), J. Łoziński — 9 1/2 (z 12).

Grupa 2. St. Mierzejewski — St. Grzegorzewski 1:0; St. Mierzejewski — Zb. Drobot 1:0; St. Mierzejewski — Fr. Rudniak 1:0; St. Mierzejewski — G. Haduch 1/2:1/2; St. Mierzejewski — Z. Talecki 1/2:1/2; St. Mierzejewski — H. Stepka 1:0; St. Mierzejewski — M. Mika 1:0; St. Grzegorzewski — R. Stapiński 1:0; St. Grzegorzewski — G. Czajkowski 1:0; St. Grzegorzewski — Fr. Wiącek 0:1; St. Grzegorzewski — M. Mika 1:0; M. Dera — Fr. Rudniak 0:1; M. Dera — S. Drzymalski 0:1; M. Dera — S. Czachorowski 0:1; Zb. Drobot — G. Haduch 1/2:1/2; Fr. Rudniak — R. Stapiński 1:0; Fr. Rudniak — R. Struk 1:0; Fr. Rudniak — G. Czajkowski 1:0; Fr. Rudniak — Fr. Wiącek 0:1; Fr. Rudniak —

H. Stepka 1:0; R. Stapiński — G. Czajkowski 1:0; R. Stapiński — Z. Talecki 0:1; R. Stapiński — M. Mika 1:0; J. Ozor — G. Haduch 1/2:1/2; J. Ozor — H. Koźbial 1/2:1/2; J. Ozor — S. Czachorowski 1:0; J. Ozor — S. Łoskoczyński 0:1; J. Ozor — T. Talecki 0:1; R. Struk — G. Haduch 1/2:1/2; R. Struk — M. Mika 1:0; G. Haduch — S. Łoskoczyński 1/2:1/2; G. Haduch — Z. Talecki 1/2:1/2; G. Haduch — H. Stepka 0:1; G. Czajkowski — S. Czachorowski 1:0; G. Czajkowski — H. Stepka 0:1; F. Biernacka — Z. Talecki 0:1; F. Biernacka — M. Mika 1:0; H. Koźbial — Fr. Wiącek 1:0; H. Koźbial — M. Mika 1:0; S. Drzymalski — S. Czachorowski 1:0; S. Drzymalski — Fr. Wiącek 0:1; S. Drzymalski — M. Mika 1:0; S. Czachorowski — Fr. Wiącek 1/2:1/2; S. Czachorowski — S. Łoskoczyński 0:1; S. Czachorowski — Z. Talecki 0:1; S. Czachorowski — M. Mika 1:0; Fr. Wiącek — Z. Talecki 0:1; S. Łoskoczyński — Z. Talecki 1/2:1/2; S. Łoskoczyński — M. Mika 1:0; H. Stepka — M. Mika 1:0.

W grupie prowadzą: Z. Talecki — 9 1/2 pkt (z 11), St. Mierzejewski — 6 1/2 (z 8), Fr. Rudniak — 6 1/2 pkt (z 9).

(pod redakcją kol. Bogdana Kusińskiego)



POLITYKA, IDEOLOGIA,
ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Decydujący rok — 1
„Gdziekolwiek w tym kraju skierujesz kroki...” — 29
Grześ B.: Nasze najważniejsze zadania — 22
Huszcza Z.: Rola przysposobienia obronnego młodzieży szkolnej — 41
hw.: Spotkanie centrum regionalnego SPPN — 23
Im pełniej korzystać będziemy z bogatego dorobku... — 1
Kuberski J.: Głębokie więzi szkoły z wojskiem — 41
Michała N.: Szkolenie, kształcenie, wychowanie — 45
Mizia T.: Wychowanie „dobrego gospodarza” — 18
„Obrona ojczyzny prawem i najświętszym obowiązkiem każdego obywatela” — 41
„Pokój narodowi” — 45
Problemy o najwyższej wadze społecznej — 12
Równanie nie do średnich lecz najlepszych — 44
Tuczapski T.: Ludowe Wojsko Polskie w okresie trzydziestolecia — 41
Wojciechowski K.: Pokój w Wietnamie — 5
Wojciechowski K.: „Przełomowy powrót” — 14
Wojciechowski K.: Najkrótszą drogą do Polski — 18
Wojciechowski K.: Polityka pokoju — 23
Wojciechowski K.: Podstawa podstaw... — 24
Wojciechowski K.: W rocznicę września — 35
Wojciechowski K.: Lenin — 39
Wysoki Sejm uchwalił raczy... — 16
Z perspektywy dwóch lat — 3
Z perspektywy kończącego się roku — 51—52

POLITYKA OŚWIATOWA

Bartoszek B.: Ja w sprawie wychowania fizycznego — 24
Bereś St.: Najlepszym rozwiązaniem dziesięciolatka — 24
Bortnowski St.: Młodemu dać we władanie? — 15
Bortnowski St.: Głos realisty — 22
Bukałowa D.: Każdy nauczyciel współtwórca reformy — 15
Bukałowa D.: Losy reformy ważą się w szkole — 16
Bukałowa D.: Wśród nauczycielek przedszkolnych — 19
Bukałowa D.: Matura po III klasie? — 20
Bukałowa D.: Edukacja zaczyna się w przedszkolu — 25
Cygnot T.: Dylematy profilowania — 32
Dalecki M.: Gra o jutro — także w oświacie — 9
DB.: Dni Oświaty, Książki i Prasy — 18
Dusza W.: Ruch ludowy a oświata — 40
Falkowski E.: Sztuki kierowania trzeba uczyć — 24
Gajda E.: Pozajzdrowe refleksje — 2
Gajda E.: Nad kształtem szkoły rolniczej — 49
Grześ B.: Propozycje zmian modelowych — 39
HP.: Przemyślenia — 16
Kaczor St.: Współpraca krajów socjalistycznych w zakresie kształcenia zawodowego — 15
Klein E.: Z perspektywy, lecz realnie — 24
Komitet Ekspertów zakończył prace — 7
Kozłowski J.: Co to jest szkoła gminna? — 3
Kozłowski J.: Na drodze przemian — 44
KR.: „Uczyć się, aby być” — 5
Kuberski J.: Nauka a nowoczesny system oświatowy — 27
Kuna K.: Po pierwszej lekturze — 15
KW.: W perspektywie rok szkolny — 8
Majtyński M.Z.: Czy spełni nasze oczekiwania — 18
Meder H.: Postęp, humanizm, tolerancja — 22
Merena J.: Czas pracy ucznia: ilość czy jakość — 19
Merena J.: Musimy się spieszyć — 21
Mielczarek St.: Częstochowa — miasto młodych — 48
Mizia T.: Rodowód — 6
Mizia T.: Kobiety z natury są powołane do wychowywania — 10
Mizia T.: Ideal szlachetna — 14
Mizia T.: „Gromada przyjęła dyrektora” — 19
Mizia T.: Do obywatela szkolnego pierwszy krok — 23
Mizia T.: „Prawdziwe szlachectwo na samej zasadzie się cnotę” — 27
Mizia T.: „Prawo powolność, zwierzchności uszanowanie” — 31
Nad budżetem oświatowym — 1974 — 50
Polskiewicz H.: Na pierwszy plan wychowania — 22
Polskiewicz H.: Na pierwszym planie równanie szans — 34
Polskiewicz H.: Warszawskie — poligonem nowoczesnej oświaty na wsi — 36
Po rocznym doświadczeniu — 38
Program stopniowego upowszechniania wykształcenia średniego i reformy systemu edukacji narodowej — 41
Projekt programu stopniowego wprowadzania powszechnego kształcenia średniego — 14
rac.: Wspólne działania z NRD — 49
rac.: Jak pomnożyć kadrę oświeconych rolników — 24
Raciewicz A.: Jutro kształcenia zawodowego — 17
Raciewicz A.: W kręgu sprzymierzeńców — szkoła — dom — zakład pracy — 20
Raciewicz A.: Szansa dla najlepszych — 45
Radlak W.: Awans szkolny ucznia — 25
Rogalska K.: Ambitny program — 11
Rogalska K.: Dział model jutro nowa wiejska szkoła — 14
Rogalska K.: Wiele kłopotów — wiele nadziei — 16
Rogalska K.: Wariant II-B, chociaż nie bez ale... — 17
Rogalska K.: Nauka życia — 32
Rogalska K.: Szkoła potrzebuje sojuszników — 34
Rogalska K.: Nauczyciele o szkole jutro — 36
Rogalska K.: Dla każdego miejsce w życiu — 44
Redlich B.: Gminna szkoła czyli równy start — 14
Rybarczyk M.: Co badać w oświacie — 44
Rybarczyk M.: Kształcić dla przemysłu, ale jak? — 18
Rybarczyk M.: Co mówią sojusznicy szkoły — 19
Rybarczyk M.: Co to znaczy sprzeczne zarządzanie? — 22
Sejm pracuje — 6, 11, 14, 22, 38
Suchodolska M.: W przededniu reform — 17
Szyjko K.: Nim zapadła decyzja — 23
Szymański A.: O trafny wybór zawodu pedagoga — 23
Tubek St.: O kształt naszej oświaty — 21
Uchwała Zarządu Głównego ZNP w sprawie przebiegu i rezultatów dyskusji nad Raportem o Stanie Oświaty — 39

W 200 rocznicę Komisji Edukacji Narodowej — 16
Wiatrowski Z.: Kształcenie zawodowe pod znakiem zapytania — 15
Więckowski R.: Aby była powszechna i nowoczesna — 7
Więckowski R.: Zamiast klas zespoły uczniów — 19
Witalewska H.: Kultura a szkoła — 22
Wojciechowski K.: Przed wielką dyskusją oświatową — 9
Wojciechowski K.: Szansa wiejskiej oświaty — 28
Wojciechowski K.: Oświatowe prognozy — 37
Wojciechowski K.: Szkoła wychowania integralnego — 11
Wspólne zadania, wspólne problemy — 2
Wytyczak L.: Samodzielne uczenie się wielką szansą — 23
Zeglikowska K.: Współpartnerzy — 21

SZKOLNICTWO WYŻSZE, NAUKA
TECHNIKA

Jezierski R.: Model szkolnictwa wyższego w zreformowanym systemie oświaty — 40
Kaczmarek J.: Rok akademicki 1973—1974 ważny okres w rozwoju uczelni — 41
Komunikat w sprawie NURT — 49
Kr.: 10 lat owocnej pracy — 17
Kr.: Kto następny? — 25
Kr.: Bibliotekarze i dokumentaliści — 48
Kubik J.: Raz jeszcze o młodej kadrze naukowej — 44
Kulpa J.: Rola nauk pedagogicznych — 37
Kulpa J.: Kultura pedagogiczna — jak z nią jest? — 48
m.: Gaudemus igitur — 29
Majtyński M. Z.: Rezerwy tkwią w organizacji — 46
Michalski St.: Na styku uczelnia — oświata — 41
Mizia T.: Bieg roczny ziem: arcy jest dowodliwy — 8
Muszyński Z.: Akademickie podręczniki wymagają reformy — 38
Podgórski W. J.: Dobry początek — 45
Pollo I. Starczewski M.: „Uczony w społeczeństwie” — 46
Profesorские nominacje — 14
Rogalska K.: Pomoc — tak, lecz nie za darmo — 3
Rogalska K.: Nauka czynnikiem postępu — 12
Rogalska K.: Na bliższą i dalszą przyszłość — 15
Rogalska K.: „Stare i nowe” — 18
Rogalska K.: Nasz wspólny program. Wywiad z min. Jerzym Kaczmarekiem — 21
Rogalska K.: Sejm wielki nauki polskiej — 26
Rogalska K.: Przed podjęciem decyzji — 25
Rogalska K.: Pierwszy krok ku nowemu — 38
Rogalska K.: Gaudemus sed etiam discamus — 39
Rogalska K.: W poszukiwaniu koncepcji szkoły wyższej — 39
Rogalska K.: Instytut kształcenia nauczycieli po pierwszym etapie — 45
Rogalska K.: Nowe perspektywy dla języków obcych — 50
Witalewska H.: Odpowiedzialność moralna naukowca — 23
Witalewska H.: Od niej zależy kształt jutra — 27
Witalewska H.: Nie samą pracą... — 39
Witalewska H.: Po międzynarodowym kongresie pedagogicznym — 45
Wojciechowski K.: Mikołajowi Kopernikowi — rodacy — 7
Wojciechowski K.: Funkcje instytutów kształcenia nauczycieli — 8
Wojciechowski K.: Szansa dla nauk pedagogicznych — 50
Wojtowicz J.: Egzamin wstępny — ale jaki? — 4
Zalewski J.: Studencki indeks bez egzaminu — 45
Zalewski J.: IV seminarium PRL — NRD — 48

KADRY NAUCZYCIELSKIE

Adamczyk B.: Zanim otrzymają indeks — 22
Bortnowski St.: Ocena nauczycieli — 12
Broc J.: Tu nie chodzi o taryfę ulgową — 5
Bukałowa D.: Na przykładzie Lublina — 21
Bukałowa D.: Start okazał się udany — 30
Chrusciel Fr.: Z poprawką na młodzież lecz bez taryf ulgowej — 3
Chrzeznowicz D.: Jak wystartowali? — 34
Galant J.: Był potrafił lepiej uczyć — 11
Grześniak St.: Jak organizować szkolenie — 47
Holzer M.: Uniwersytet Warszawski — nauczycielom — 25
Iwanowski W.: Powszechna ewidencja kadr nauczycielskich — 7
Iwanowski W.: Wstępna informacja o wynikach — 28
Janicki J.: Stawka na ludzi twórczych — 38
Kaczor St.: Czego uczyć przyszłych nauczycieli — 16
Kozłowski L.: Gdzie pracują pedagodzy? — 3
Krawcewicz St.: Startuje 16 500 — 19
Krawcewicz St.: Badania nad zawodem nauczyciela — 42
Kształcenie i dokształcanie nauczycieli — 4
Kulpa J.: Magister — ale jaki? — 16
Kurnatowski M.: Po pierwszej sesji lipcowej — 31
LB.: Kształcenie nauczycieli na ziemi lubuskiej — 2
Lipina St.: Kierunek: likwidacja progów — 16
Magister znaczy mistrz, nauczyciel — 4
Matias St.: Jeżeli zależy nam na sukcesie — 49
Merena J.: Aby była sprawiedliwa — 12
Mielczarek W.: W czestochowskiej WSN — 31
Mirski St.: Mimo że upłynęły dwa lata — 37
Nauczycielskie studia dla pracujących — 20
NURT czyli Nauczycielski Uniwersytet Radio-wo-Telewizyjny — 48
Powszechna ewidencja kadr nauczycielskich — 17
rac.: Szansa podwyższenia kwalifikacji — 14
Rogalska K.: Coraz ambitniejsze tematy, coraz lepsze prace — 2
Rogalska K.: A może pół etatu — 10
Rogalska K.: Początek reformy: kształcenie nauczycieli — 23
Rybarczyk M.: W kolejce po wiedzę — 14
Rybarczyk M.: Studium wychowania przed-szkolnego — 25
Sadowski J.: O konfliktach... konfliktowo — 5
Sek J.: Praca społeczna — tak, lecz po nowemu — 9
Witek S.: Kierowanie wymaga przygotowania — 7
Wojciechowski K.: Zawodowe tradycje — 9
Wojciechowski K.: Pierwsza praca — 30
Wojciechowski K.: Doskonalenie ideowo-pedagogiczne nauczycieli — 47
Wojniakowski M.: O „indywidualizacji” z innej strony — 44
Zalewski J.: Jak wybrać najlepszych? — 37
Zielińska H.: Tuż po starcie — 32

PRACA SZKOŁY

Bartoszewicz M.: Szkoła wzorem higieny — 25
Bak J.: Kontrola czy przyzwyczajenie — 21
Berezowski St.: Geografia w szkole gminnej — 46
Broc J.: Kryteria oceny muszą być obiektywne — 2
Bukałowa D.: Na przykład w Łapach — 7
Bukałowa D.: A jak w Wołominie? — 17
Bukałowa D.: W samym środku Polski — 40
Bukałowa D.: Skok w nowoczesność — 45

Bukałowa D.: Szklanka mleka w każdej szkole — 46
Falkowski E.: Wizytator pierwszym doradcą — 32
Górski Cz.: Wśród sprzymierzeńców — 42
HP.: Rozpoczął się 25 rok olimpiad — 45
H. Pol. W przededniu zmian — 2
Janik A.: Jestem potrzebna — 27
Jar.: Kiedy przestanie straszyć? — 3
Jednolicie lecz kolorowo — 6
Kotakowska M.: Czy potrzebny nowy przedmiot? — 34
Kostencka I.: Jaki wizytator potrzebny jest współczesnej szkole? — 30
KR.: Czy znikną podręcznikowe kłopoty? — 8
KR.: Będzie się z czego uczyć — 34
KR.: Podręcznikowy kombinat — 50
Król F.: Małe źródła wielkich spraw — czyli rzecz o wizytatorze — 20
Kula E.: Uczeń zdolny — 51
Kulmiński W.: Olesiak J.: Tym razem w Czechosłowacji — 49
Kurnatowski M.: Wzorowy powiat — 34
Lindner St.: Nowe zadania bibliotek — 38
Leszman E.: Hospitacje — 48
Majewski T.: Zreformujmy wywiadowki — 27
Majewski T.: Nim weźmą łopaty do ręki — 46
Merena J.: Na styku: dyrektor — nauczyciel — 37
Merena J.: Wychowawca klasy pilnie poszukiwany — 42
Mikułski J.: Co dalej ze szkołą środowiskową? — 2
Mirola K.: Wywiadowki mogą być przyjemne — 3
Nalec E.: Co hamuje postęp? — 48
nok.: Dwa wizytatorzy — 6
Olbromska H.: „Cezas” wyjaśnia — 37
Peter T.: Głosy nauczycieli z Ostródy — 30
Peter T.: Takie były początki — 33
Piesowicz J.: Zanim znów wejdziemy do klasy — 34
Pieter J.: Aby ocena pracy była obiektywna — 37
Polskiewicz H.: Zaczyna się interesująco — 1
Polskiewicz H.: Powinni być sobie bliźcy — 7
Polskiewicz H.: Komitetów rodzicielskich grzechy główne — 9
Polskiewicz H.: Czas w życiu oświaty liczy się inaczej — 11
Polskiewicz H.: Komitety rodzicielskie w przededniu zmian — 14
Polskiewicz H.: Ulica Miła chyba będzie miła — 17
Polskiewicz H.: Stocznia i jej szkoła — 21
Polskiewicz H.: „Złoty środek” — na zdrowie! — 25
Polskiewicz H.: 25 sierpnia dniem gotowości — 33
Polskiewicz H.: Konstytucja i... uczeń — 47
rac.: Patronuje jej Tadeusz Kuligowski — 36
Raciewicz A.: Od klocek do maszyn dydaktycznych — 1
Raciewicz A.: Społeczna plaga korepetycji zwaną — 3
Raciewicz A.: Rekreacja, czy tor przeszkód — 7
Raciewicz A.: Rybarczyk M.: Do Łęgnicy po optymizm — 9
Raciewicz A.: Aby były zasobne i nowoczesne — 10
Raciewicz A.: Kontrola znaczyć powinna pomoc — 24
Raciewicz A.: Punktualnie 3 września — 32
Raciewicz A.: Specjaliści pilnie poszukiwani — 33
Raciewicz A.: Żeby była lepsza, nowoczesniejsza i lubiana — 35
Raciewicz A.: Ostatnie przemyślenia — 34
Raciewicz A.: Sprawowanie — 50
Raciewicz J.: Nowoczesność w każdej szkole — 30
Rataj M.: Matura po nowemu — 47
Ratajek Z.: Nadzór pedagogiczny ale jaki? — 28
Regulamin egzaminu dojrzałości — 47
Rogalska K.: Po prostu szkoła — 7
Rogalska K.: Tę sprawę musimy wygrać — 8
Rogalska K.: Na jutro bogato — a na dziś? — 33
Rybarczyk M.: To ma być szkoła jakościowa — 21
Rybarczyk M.: Uderzeniem pierwszego dzwonka nie będzie towarzyszył pospiech — 33
Rząsa A.: Gdzie dwóch się kłóci tam wszyscy tracą! — 2
Sokolnicka D.: „Aby dzieci polubiły szkołę” — 10
Szeroko otwarte okna polskiej szkoły — Przemówienie ministra J. Kuberskiego — 36
Swiebocka J.: Tradycja i współczesność — 28
Tokarczyk S.: Proponuję przedmiot „kultura estetyczna” — 30
Trzebińska A.: „Zdolny, ale niestety pracowity” — 42
Tubek St.: Aby nie było przepracowanych — 8
w.: Okazujmy więcej serca — 49
Witalewska H.: Kierunek: szkoła gminna — 30
Witalewska H.: Krok w dojrzałość — 42
Wojciechowski K.: Ranga nowego świadectwa dojrzałości — 49
Z pr. Ministerstwa Oświaty i Wychowania: 4—26, 28—30, 33—41, 44—50, 51—52
Z życia szkoły: 1, 8, 10, 12, 16, 25, 49, 50
Zeglikowska K.: Przed 3 września w stołicy — 34

SZKOLNICTWO SPECJALNE

Apel ministra Jerzego Kuberskiego — 48
Borkowska W.: Trzeba pomyśleć o tych dzieciach — 3
Piesowicz J.: O dzieciach specjalnej troski ponownie — 1
Polskiewicz H.: „Drugie życie” i inne trudne sprawy — 3
Polskiewicz H.: Gdańsk dzieciom specjalnej troski — 37
Polskiewicz H.: Kopciuszkowa rola nie zmieni się jak w bajce — 38
Polskiewicz H.: Zmagania o pedagogiczne zwycięstwo — 41
Rogalska K.: Nowe perspektywy dla szkolnictwa specjalnego — 9
Rogalska K.: Dzieciom specjalnej troski — 46

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Atamańczyk K.: Współpraca z wojskiem nie tylko od święta — 39
Bukałowa D.: Co dziecko wie o seksie? — 14
DB.: Czego uczy się młody spółdzielca? — 12
DB.: W atmosferze szacunku i powagi — 36
Deputa A.: A pan, panie profesorze? — 44
Gromiec R.: Stypendium to także sprawa wychowania — 4
hp.: Zdrowie psychiczne — 49
Kalinowski G.: Sojusznicy szkoły i przyjaciele młodzieży — 42
Kul.: Czwórka ze sprawowania i sąd najwyższy — 40
m.: Święto ludzi w mundurach — 38
Merena J.: Jeszcze o pracy z rodzicami — 30
Merena J.: Recepta na sukces — 46
Olek H.: Żołnierskie drogi nauczycieli — 38
Polskiewicz H.: Prostawianie krętych ścieżek — 15
Polskiewicz H.: Raport o stanie sieroctwa społecznego — 23
Polskiewicz H.: Słowo może być lekiem — 50
Polskiewicz H.: Bez odrywania się od ziemi — 51—52
Raciewicz A.: Godłom naszym szacunek winniśmy — 18

Rogalska K.: Zaczynamy mówić wspólnym językiem. Wywiad z prof. dr. Krystyną Bożkową — 51—52
Rybarczyk M.: Wszelchny rozwój osobowości — 27
Szczerba W.: Jak wychowywać? — 21
Szymański A.: Przygotować do obowiązków rodzinnych — 6
W.: Praca i wychowanie obronne — 28
Witalewska H.: Szukanie dróg do serc i umysłów — 25
Wojczyk J.: Rola, zadania i formy pracy TPD w wychowaniu środowiskowym — 48

OŚWIATA I SZKOLNICTWO ZA GRANICĄ

Cichy B.: Rozwój szkolnictwa w Mongolii — 40
(db): Również w ZSRR dyskusja oświatowa — 16
Dwadzieścia lat działalności Związku Pracowników Nauki — 21
Hrdliczka F.: Czechosłowackie szkolnictwo w przededniu reform — 39
K.W.: Reforma oświatowa na Węgrzech — 19
Pierwszy etap reformy szkolnej — 37
Polskiewicz H.: Mówią do siebie kolorem — 30
Raciewicz A.: Bo to jest wspólna sprawa — 25
Raciewicz A.: Cel ten sam: Nowoczesna szkoła — 49
Reforma szkolna w Rumunii — 30
Rogalska K.: W górach Kaukazu — 27
Rybarczyk M.: Awans wiejskiej szkoły — 24
Szczerba W.: Na nowym etapie rozwoju — 33
U sąsiadów zza Odry — 5
WŁ.: Rozwój wychowania przedszkolnego w ZSRR — 6
Witalewska H.: Rumuńskie spotkanie — 48
Wojciechowski K.: Spotkanie w Bułgarii — 22
Wojciechowski K.: „Kompoldiet” — 34
Zimowy relaks — 51—52
Zeglikowska K.: Uczniowie Mikaeliana i Inni... — 32

ORGANIZACJE SZKOLNE I MŁODZIEŻOWE

DB.: Na kolonie po zdrowie — 31
DB.: Opiekunom szkolnych kół TPPR — 44
Denek K.: Przyjemnie i pożytecznie — 31
Harcerski „Odzew 30” — 38
HW.: Przed krakowskim złotem młodzieży — 24
HW.: Młodość — przyszłość — tradycja — 30
HW.: Spotkanie komendantów OHP — 50
H.Wit.: Na dziś i na jutro — 8
H. Wit.: Oni zdecydowali — 50
PK.: Wzorowa spółdzielnia uczniowska — 48
Polskiewicz H.: „1-25” uczy i wychowuje — 18
rac.: Ocena pracownictwa lata — 44
Witalewska H.: Jak chcemy żyć — 6
Witalewska H.: Którym nie jest wszystko jedno — 9
Witalewska H.: Drożdże postępu — 10
Witalewska H.: Ich jutro zaczyna się dziś — 12

INWESTYCJE, REMONTY BUDYNKÓW,
SPRAWY BYTOWE, INTERWENCJE

Bukałowa D.: Z Kartą w rękę — 5, 6
Chrzeznowicz D.: Kowal zawinił... — 47
m.: Z Kartą w rękę — 4
Mościcki J.: Nowy regulamin pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych — 29
Pawlik St.: M-1 dla seniorów — 11
Pawlik St.: Mieszkania problem na dziś i jutro — 20
Polskiewicz H.: Z nadzieją, że sprawiedliwość stanie się zadość... — 26
Raciewicz A.: Rzecz o odpowiedzialności — 9
Raciewicz A.: Bodajbyś cudze dzieci 27 lat uczył — 30
Raciewicz A.: Można wplaw, można helikopterem — 42
Rząsa A.: W Dynowie — 37
Siomska A.: Proszę o interwencję — 49
Sładem naszych interwencji — 30
Załatwiono, nie odciążano — 37

PORADNICTWO PRAWNE

Buczkowski J.: Uwaga emeryci-renciści — 38
(db): Doświadczenia z jednego roku — 33
Emerytura — 30—35, 37, 49
Głos wyjaśnia — 1—3, 5—10, 12, 14—22, 24—31, 33—42, 44, 46—49, 50, 51—52
Kosiński A.: Kto załatwia sprawy rentowe? — 45
Kucharski P., Masłowski M.: Karta nauczycielska a prawo do urlopu — 15
Odpowiadamy, informujemy, radzimy — 3—9, 14
Podróże służbowe — 45
Potrzebne jest wademecum nie tylko dla studiujących — 15
Projekt porozumienia Ministra Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP w sprawie zasad współdziałania — 26
rac.: Co nowego w Dzienniku Urzędowym — 36
Sprawa pociągów — 14
WB.: Wysokość wkładów mieszkaniowych według nowych zasad — 14
ZBoWiD wyjaśnia — 51—52
Zniżki kolejowe — 26
Znyk W.: Nowe zasady zaopatrzenia emerytalnego nauczycieli — 46, 48

DZIAŁALNOŚĆ ZNP

AR.: Usługi dla 52 tysięcy — 5
ar.: Kształcenie zawodowe — jakie będzie? — 23
AZ.: Klub seniorów — 12
Biernat M.: Chcemy być nadal aktywni — 38
Budziłko W.: Związkowcy Mazowsza we Wrocławiu — 7
Bukałowa D.: Ognisko gminne współpartnerem szkoły — 24, 42
Bukałowa D.: Nad modelem szkolnictwa zawodowego — 48
Chrusciel F.: Wizyty nie tylko kurtuazyjne — 27
Cieluszecki J.: Klub nauczycielski w Hajnówce — 3
Cybulski A.: Bydgoskie Studium Kultury Współczesnej — 37
Czerlica W.: Dwudziestolecie łódzkiego chłoru ZNP — 23
DB.: W sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi — 9, 28
DB.: Z wizytą w szkole wojskowej — 9
DB.: W programie sympozjum naukowe — 16
DB.: Przedszkole ważnym ogniwem oświaty — 23
DB.: Aby była nowoczesna — 24
DCh.: Słowo drukowane w działalności ZNP — 23
Edukacja narodowa jest interesem publicznym — 41
F. Dz.: Co nam daje Związek? — 12
FR.: Klub ZNP w Rawie Mazowieckiej — 11
Fundusze pomocy koleżeńskiej — 11
Grześ B.: Nasze zadania — 1
Grześ B.: Podstawowe zadania działalności ideowo-pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego — 17
Grześ B.: Łączy nas wspólny cel — 26
Grześ B.: Zadania ZNP w nowym roku szkolnym — 35
HP.: Głos mają placówki opiekuńcze — 22
HW.: Przyjemne z pożytecznym — 7
HW.: Pomoc od której zależy wiele — 22
hw.: W trosce o przyszłość naszych bibliotek — 24
Jackowski A.: Konferencja statutowa FISE — 28



mar.: Temat niewakacyjny — 31
Mazur S.: Światłoczułość — 44
Murawieycz T.: Ostatnia gwiazdka w Ge-
sen — 31—32
nałukom nauczycieli — 11
Mniszek J.: Nieważne prawda czy legenda —
7
Może wiecie — może nie wiecie... 4—8, 10—12,
20—23, 25
Nauczyciele — społeczni działacze klubów pra-
sy i książki — 44
Nowy etap plac instytucji resortowych —
42
Odcznowska L.: W szpitalu polowym — 28
Ostrowski L.: Aby była piękna L., prosta —
49
odznaczenia i nagrody — 1
Osuna E.: Miałem dużo dzieci — 32
Pawłuc S.: Mój bojowy chrzest — 41
Peter T.: W olżyńskim planetarium — 11
PKO nauczycielom — 27
Polsakiewicz H.: Zdrowie młodego pokole-
nia — 19
Polsakiewicz H.: Czas dobrze zagospodarowa-
ny — 27
rac.: Młodzi technicy — laureaci — 5
rac.: Kupić nie kupić — obejrzyć warto —
21
rac.: Z myślą o przyszłości — 23
Rac.: Dni pedagogiki radzieckiej — 50
Rac. A.: Przyjść do mnie lesie inowłodzki —
51—52
Raciewicz A.: Z kronik jubilatów — 2
Raciewicz A.: Spotkanie z Polską — 30, 32
Raciewicz A.: Hej kołoda, kołoda — 51—52
Rekrutacja na studium pedagogiczne Akade-

29 Stypendium im. Zbigniewa Marciniaka — 11,
50
Szulborski E.: Konstruuje dom — 14
Sykułski J.: Publikator — 3
Sypek St.: „Jung — Wien” — 42
Twarowski B.: Nadano jej imię Grzegorza
Piramowicza — 46
Uroczyście w „Głosie” — 51—52
Uwaga, dziecko! — 22
Wasyluk H.: Nauczyciel i... naczynię pracują-
ce po ciśnieniu — 15
Witalewska H.: Spotkanie z Polską — 30
WK.: Laureaci ze szkół CZSP — 11
Wojciechowski K.: Tolerancja i ofensywność
— 20
WS.: Uniwersytet dla rodziców — 36
Z redakcyjnej poczty — 19

4b.: Uwaga, szkoły średnie — 7
 hw.: „Klub otwartych szkół” — 50
 „Jak zostałem magistrem? — 6
 „Jak iść przez życie?” konkurs TKKS — 16
 Konkurs dla opiekunów szkolnych kas oszczędności PKO — 22
 Konkurs fotograficzny dla młodzieży — 38
 Konkurs historyczny ZNP — 5, rozwiązanie — konkursu — 41
 Konkurs na podręczniki — 9
 Konkurs na wspomnienia z pobytu w OHP — 49
 Konkurs „Wychowania” — 45
 Kuczborska M.: Płon konkursy w szkołach PKP — 28
 „Moje spotkanie z wojskiem” — 19, 27, 31, 33, rozwiązanie — 46
 50 lat ZSRR. Zakończenie konkursu — 46
 „Zomierskie drogi nauczycieli” — 51—52

„Literacki Głos Nauczycielski” — 9, 13, 23, 35, 49

Program stopniowego upowszechniania wykształcenia średniego i reformy systemu edukacji narodowej — 41

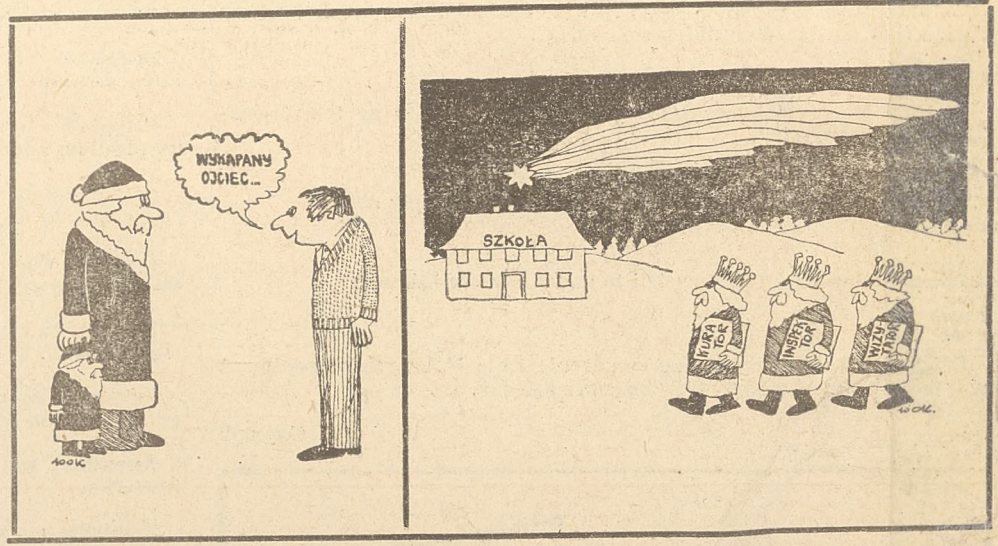
Projekt programu stopniowego wprowadzania powszechnego kształcenia średniego — 14

Raport o Stanie Oświaty. Nauczycielska dyskusja nad Raportem o Stanie Oświaty — 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 36

Relacje z przebiegu obrad Sejmu PRL nad uchwałą w sprawie systemu edukacji narodowej — 43

Czesław Banach: O nowoczesny program rozwoju socjalistycznej edukacji i wychowania — 35

Górski Cz.: Czechosłowackie wydawnictwa warszawskiej wystawie — 44
Götlich-Jaworowicz J.: Wczoraj i dziś. (fragment z konkursu „Moje spotkanie z woj- skiem”) — 32
Honorowi dawcy krwi — 3
HP.: Spotkanie z Polską — 33
HP.: Ze społeczną pomocą — 42
Hrdliczka Fr.: Ostatnia salwa — 20
H. Wit.: Po prostu o szkodliwości palenia — 39
Inauguracja roku kulturalno-oświatowego TKKS — 42
Inauguracja roku szkolno-akademickiego w sporcie — 45
Janicka J.: Spotkanie z Polską — 34
J. W.: Nie bądźmy dziwakami — 28
Kalinowski A.: Szkoły świeckiej dzień powszedni — 18
Kar.: Kultura w obłokach dymu — 4
Kar.: Spożyczenie za biurka — 51—52
Kleks.: Męska zaduma nad kobietą — 10
Korbel Z.: Edukacja narodowa to formowanie serc i umysłów obywateli — 37
Kowalczyk B.: ZMS i ZNP młodym nauczycielom — 45
Kubica S.: Sejm neofilologów — 9
Kul.: Pociąg osobowy do Wrocławia odjeżdża z peronu pierwszego — 48
K. W.: W świetle 6100 listów — 27
m.: Medale Komisji Edukacji Narodowej dla- lazcom SEBSiU — 24



Bodajbys' cudze dzieci uczył

Zakończenie roku skłania do rozrachunków, refleksji. Każdy z nas zastanawia się, co udało mu się osiągnąć, czego dokonać, sumuje porażki i sukcesy, snuje plany na przyszłość.

Tym razem proponujemy czytelnikom bilans nietypowy. Nietypowy, bo obejmuje okres znacznie dłuższy niż jeden rok. No i sam przedmiot rozrachunku — zgoła niepoważny. Już się zapewne domyślacie. Tak, chodzi o rubrykę: „Bodajbys' cudze dzieci uczył”.

Narodziła się w 1970 roku. W pierwszym numerze „Głosu” pisaliśmy: „Wszyscy lubimy dobry żart, ciętą satyrę, udany dowcip. Bo też i spełniają one w naszym życiu niepoślednią rolę (...) I dlatego zapraszamy naszych czytelników do współredagowania kącika humoru pod nazwą: „Bodajbys' cudze dzieci uczył”.

Ta propozycja redakcji spotkała się z żywym oddźwiękiem. Przez ponad dwa lata w każdym niemal numerze „Głosu” znajdowała się ta współredagowana z czytelnikami rubryka. Potem już ukazywała się rzadziej, aż wreszcie zupełnie zniknęła z naszych łamów. Czy słusznie? Wprawdzie, tak jak w każdej stałej rubryce znajdowały się w niej także i pozycje słabsze. Wiele było jednak dobrych, celnych, zabawnych. Czy nie warto więc wrócić do tego?

Zwracając się z tym pytaniem do czytelników, chcemy jednocześnie przypomnieć zamieszczane w tym okresie fraszki, satyry, żarty. Niektóre z nich „tracą już myśzką”, ponieważ wiele spraw, o których mówią, należy dziś do przeszłości, np. trudna sytuacja materialna nauczycieli czy przeciążenie ich biurokratycznymi zajęciami. Wiele jednak nie straciło nadal swej aktualności. Ale wszystkie — w formie satyry, żartu — ukazują, czym w ciągu tych lat żyła szkoła, nauczyciel. Stanowią swego rodzaju fragment kroniki oświatowej „na wesoło”. Bo — jak to ujął autor jednej z fraszek Walenty Jarecki:

„Pisze się najczęściej fraszki
dla zabawy, dla igraszki,
ale nieraz nawet fraszka
załatwi sprawę ważką”.

A zatem zapraszamy do lektury. Jeśli zaś uznacie, Drodzy Czytelnicy, iż warto wrócić do naszej rubryki — przesyłajcie swoje propozycje. Będzie to dla nas sygnał, że naprawdę warto.



BUKIET KWIATÓW NA DZIEŃ NAUCZYCIELA

(fragmenty z zeszytów uczniowskich)

Jestem wdzięczny nauczycielom za wszystkie trudności, jakie mają ze mną w szkole.

Nauczyciele to ludzie, którzy sami z trudem zdobyli wiedzę i starają się teraz przekazać ją nam.

W naszej szkole święto nauczyciela obchodziliśmy pod hasłem: „Dzień Nauczyciela wszystkich rozwesela”.

W Dniu Nauczyciela wygłasza się w szkole referaty na temat ciężkiej pracy nauczycieli.

Dzięki nauczycielom wychodzą na świat nowe zastępy dzieci.

Niektórych naszych nauczycieli to nawet czasem lubimy.

Dziękujemy władzom za wprowadzenie Dnia Nauczyciela, ponieważ w tym dniu wychodzimy do szkoły bez książek.

R. Gajczyk



MYŚLI TAKIE SOBIE

Jedni już uczą problemowo, inni wciąż jeszcze problematycznie.

Po to, by postawić kropkę nad „I”, nieraz wylewa się morze atramentu.

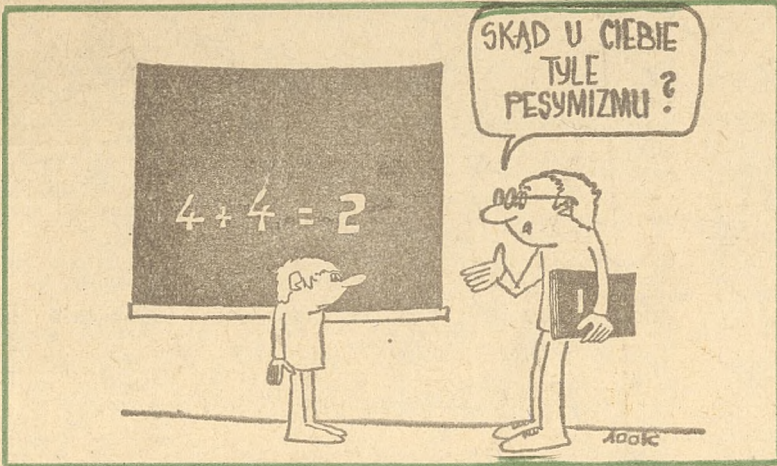
REFLEKSJE PRZEKORNE

Ziemia jest okrągła, a tyle na niej kantów.

Nie mając własnego zdania, łatwo możesz znaleźć się w kropce.

Jeśli brak podręczników, to uczymy się na błędach; tych jest zawsze nadmiar.

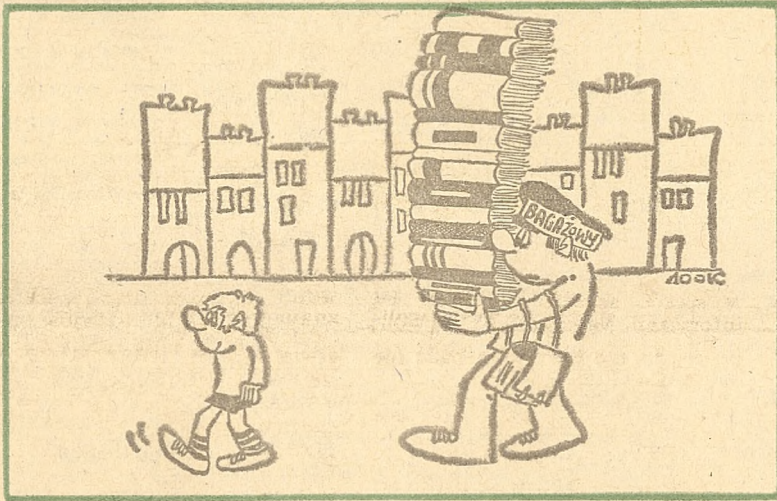
J. Roś



NA WYWIADÓWCE

Nauczyciel: — Syn pański w dalszym ciągu źle się uczy. Znowu otrzymał cztery oceny niedostateczne.

Ojciec: — To niedobrze. Będzie się pan musiał tłumaczyć przed inspektorem.



OGŁOSZENIA

Zamienię etat nauczyciela wychowania fizycznego oraz mieszkanie służbowe na cokolwiek, byle prędko. Oferty: Biuro Usług.

Bezpłatnie wygłaszam poglądy na temat programów nauczania i podręczników. J. Kowalski.

Polonistę z długoletnią praktyką w poprawianiu stylu pracy szkoły zatrudni na każdych warunkach od zaraz Wydział Oświaty.

Łatwo znośę złośliwe uwagi jednostek nadrzędnych. Bezpłatnie wypożyczam się we wtorki i soboty. Szlachetny.

Odstąpię dwa tomy konspektów lekcyjnych z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Polonista.

Kupimy każdą ilość dzwonek alarmowych na wypadek zbliżającej się wizytacji. Troskliwe grono.

Polecamy agrafki do spinania budżetów szkolnych. Warsztat prywatny. Zgłoszenia pocztą.

Anonimy na kierowników i dyrektorów szkół piszę fachowo. Życzliwy.

Zamienię na cokolwiek kilka funkcji społecznych. Wybór ogromny. Etatowy aktywista.

FRASZKI

WIARA
Na cwał leżał w pewnej nocy
przemienienia wody w olej.

R. Gutowski

DROGA
Niedziela droga
od łobka do łoba.

R. Gutowski

NIEPODAL
Nieopodal wielkich rzeczy
wiele bardzo małych skręczy.

W. Grzeszczyk

JAS NIE DOCZKAŁ
SM, WSN — i już sięgał szczytu,
lecz nagle znalazł się wśród emerytów

Cz. Noszi

BODZCE
Nad takim problemem
od lat się móżdż
jaki system bodźców
zastosować w szkole.

W. Rieumont

RAZA
Przed groźbą asanem
odroń się za cytatą.

Tylko

Tylko historii wiew
uważnia ziarna prawdy od piew.

R. Gutowski

NIE TYLKO CHLEBEM
Nawet inżynier „od duszy”
do pierwszego wyżyc musi.

S. Mocarski

NAGROBEK BIUROKRATY

Umiał biedaczysko
od ciężkiego strachu
bo do sprawy nie mógł
dobrać paragrafu.

J. Bulatowicz

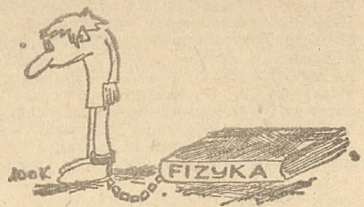
OPTYMISTA

Różowe spojrzenie
ma nawet na ciemno.

O Klice

Żyje sobie kilka
gdy w nią NIK(t) nie wnikła.

R. Musiał



WYPOSAŻENIE DO FIZYKI

W pewnym szkolnym gabinecie
Prawdę mówiąc bez kłamania
Takie jest wiedzieć chcąc
Są pomoce nauczania:
Pierścień Gravesanda słizawy
Rdzawy dzwonek elektryczny
Baterijka co nie działa
Oraz przyrząd w srebrnym lśnieniu
O nieznanym przeznaczeniu...

Czas sprowadzić inne rzeczy
Nazwa: Hość. W jakiej cenie?
Nikt tym chęciom nie zaprzeczy
Można wysłać zamówienie:
Areometr, diaskop
Oporniki i spektroskop
Kondensator, kalorymierz,
Pryzmat, lupę, polarymierz
Dwie przekładnie ślimakowe
Higroskop, rury próżniowe...

I po długim, długim czasie
Dostarczono wreszcie szkole
Nowe rzeczy. Wszyscy w klasie
Oglądają je na stole:
Pierścień Gravesanda słizawy
Rdzawy dzwonek elektryczny
Baterijka co nie działa
Kawał sprężystego ciała
Oraz przyrząd w srebrnym lśnieniu
O nieznanym przeznaczeniu.

Rektus

FRASZKI

SPOSÓB

Mówi o jakości wszędzie
a myśli „jakoś to będzie”.

S. Lewandowski

O PEDAGOGU

— Z czego pan żyje?
— pytają sąsiedzi.
— Z pytań — bez odpowiedzi.

NA FEMINIZACJĘ

Ucieczka mężczyzna z zawodu
to jedna z kadrowych kłap.
Ale któż z mężczyzn wytrzyma
Wśród tylu bab?

S. Mocarski

METODA SZACUNKOWA

Kto cię doceni
gdy pustki w kieszeni?

H. Raczkowski

MATEMATYK

Dwa plus dwa — cztery
jasne jak słońce.
Lecz jak powiązać...
Koniec z końcem?

Efkaem

PRZYCZYNA

Zebrań — okolica
z konferencji — powiat
ze zjazdów — Polska cała
i z tych samych przyczyn
szkoła go nie znała.

Gamet

JUDYM

Z odwagi stynał.
Zawsze z gminem.
Rzadko z gminą
więc — zginał.

PRZEZORYN

Nie zmieni nawet spodni
jeśli wpięty nie uzgodni.

GROMADZKA WADA NARODOWA

Jeden orze i sieje
reszta w kulak się śmieje.

J. Leszczyński

NOWATOR

Otwierał starym kluczem
drzwi nowej nauce.

J. Gross

TAKTYKA

Nawet na milczenie
musi mieć zlecenie.

Z. Wajdyk

